



GONIEC TERESPOLSKI

Pismo Przyjaciół Terespoli i Okolic
Pismo Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol
Pismo Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu

Nr 80

ISSN 1732-1298

egzemplarz bezpłatny

1/2011



Matka Boska Skoropostusznica

Ikonopisanie Jacka Ferensa

Terespolarin Jacek Ferens, rocznik 1965, już w szkole podstawowej zdradzał duże zdolności plastyczne, toteż jego nauczyciel Augustyn Kuszneruk skłonił chłopca, aby nadal je rozwijał po ukończeniu podstawówki. Tak się też stało. Jacek Ferens rozpoczął naukę w Liceum Plastycznym im. Norwida w Lublinie, następnie podjął studia na UMCS w Lublinie na kierunku Wychowanie Plastyczne. W okresie studiów zaczęły go fascynować ikony i techniki ich malowania. W roku 1990 przerwał studia z przyczyn rodzinnych swojej żony i wyjechał z nią do USA. W Jordanville, gdzie mieszkał, [jest to miejscowość położona niedaleko Nowego Jorku], jego zainteresowania ikonami pogłębiły się. Spotkał w tym mieście rosyjskiego emigranta, archimandrytę Cypriana, od 60 lat znanego na całe Stany Zjednoczone malarza ikon, który zaprosił młodego adepta do swojego klasztoru, zainteresował go prawosławiem i wprowadził w złożony świat tworzenia ikon.

W Cerkwi prawosławnej ikonom przypisuje się większe znaczenie, niż świętym obrazom w Kościele katolickim. Uważa się, że jak Biblia jest słowem zapisanym za pomocą liter, tak ikona jest zapisem za pomocą rysunku, kształtu i barw. Ikona jest „widzialną” Ewangelią, a jej zadaniem jest ukazywanie nadprzyrodzonych spraw. Poprzez ikonę obcuje się bezpośrednio z Bogiem. To dlatego malarzem ikon może zostać tylko osoba duchowo dojrzała, dla której praca nad obrazem będzie rodzajem modlitwy, hymnem



pochwalnym dla Boga. I dlatego Bóg za pośrednictwem ikon przekazuje wiele znaków dla ludzi.

Z tych właśnie przyczyn Jacek Ferens uznał, że aby malować ikony, potrzebna jest obok sprawności technicznej także wiedza teologiczna. Rozpoczął studia teologiczne na uczelni w Jordanville, gdzie prowadzona jest także Szkoła Malowania Ikon. Szkoła ta łączy elementy bizantyjskie i rosyjskie ze współczesną estetyką i jest określana jako amerykańska szkoła malowania ikon. Istnieją dwa rodzaje rozpisywania ikon: freski maluje się bezpośrednio na ścianie techniką akrylową, natomiast ikony na deskach maluje się temperą. Jacek Ferens uprawia te dwa rodzaje malowania ikon. Wypracował swój własny styl i jest dziś znanym malarzem ikon w Stanach Zjednoczonych. W roku 2005 opuścił Wschodnie Wybrzeże i przeniósł się do San Diego w Kalifornii. W tym mieście namalował ikony na ścianach kaplicy, w której pełni usługi kapłańskie dla wyznawców prawosławia. Jednocześnie pracuje obecnie w innej cerkwi, w miejscowości Anaheim koło Los Angeles, gdzie rozpisuje na ścianach swoje najnowsze ikony. Więcej o ikonach Jacka Ferensa można się dowiedzieć z internetu: Sdorthodox.cox





*Najserdeczniejsze życzenia
redosnych, pogodnych i rodzinnych
Świąt Wielkanocnych
naszym czytelnikom i sympatykom
składają
Redakcja*

*Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol
Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu*

Pismo Przyjaciół Terespoli
i Okolic

Pismo Stowarzyszenia Rozwoju
Gminy Miejskiej Terespol
Pismo Miejskiego Ośrodka Kultury w
Terespolu

Adres redakcji

Goniec Terespolski
Miejski Ośrodek Kultury
ul. Sienkiewicza 27,
21-550 Terespol
tel/fax 083 375 22 65

Redakcja

Janusz Tarasiuk (tj)
- redaktor naczelny
Justyna Sowa, Edyta Drobysz, Anna
Pietrusik, Danuta Izdebska, Kamila
Korneluk, Adam Jastrzębski, Marek
Ferens, Krzysztof Tarasiuk, Krzysztof
Badalski, Adam Rymaszewski, Henryk
Szypica, Krzysztof Pogorzelski,
Janusz Sałtrukiewicz,
Przemysław Mazur

Współpracownicy:

Krzysztof Aleksandruk, Ewa Bağlaj,
Jacek Danieluk, Jan Buczyło,
Bogusława Hawryluk, Sławomir
Hordejuk, Romuald Jarocki, Ryszard
Ferens, Lech Mazur, Tadeusz Moź-
dzierz, Roman Petrynik, Krystyna
Pucer, Janusz Strzałkowski,
Jarosław Tarasiuk, Waldemar Bujalski,
Anna Tomczuk

Wydawca:

Stowarzyszenie Rozwoju Gminy
Miejskiej Terespol
Miejski Ośrodek Kultury
w Terespolu

Skład, druk:

Arte
Biała Podlaska,
ul. Dokudowska 1a
tel. 502 218 563

Nakład 1200 egz.

Niniejszy numer będzie dostępny w
formie elektronicznej na stronie
Stowarzyszenia Rozwoju Gminy
Miejskiej Terespol - [http://
www.srgmt.terespol.org.pl](http://www.srgmt.terespol.org.pl)
(w zakładce download).
Kontakt z redakcją
- goniecterespolski@gmail.com

Spotkania redakcyjne w każdy
czwartek wieczorem.
Redakcja zastrzega sobie prawo do
dokonywania skrótów w nadesła-
nych materiałach.

Nie odpowiadamy za treść reklam.

Ikony płaczą w Terespolu

Wszystko zaczęło się od Łukasza

Rankiem 28 września 2010 r., przed pójściem do szkoły, 16-letni Łukasz Popławski z Terespoli spojrział na obraz Matki Boskiej i zobaczył spływające z kącików jej oczu łzy. Gdy wujek chłopca wytarł ikonę, krople popłynęły jeszcze obficiej.

Łukasz jest uczniem trzeciej klasy miejscowego Gimnazjum Nr 1. Przesympatyczny, elokwentny, z głową otwartą na wiedzę i przede wszystkim skromny. Aktywnie uczestniczy w życiu cerkwi. Sam próbuje malować ikony i dużo czyta o prawosławiu. Przed rokiem zwrócił się do księdza Jarosława Łosia z prośbą o zakup reprodukcji ikony *Skoroposłusznicy*, czyli obrazu Matki Boskiej Szybko Spełniającej Prośby. Duchowny życzenie spełnił, ikonę (był to oleodruk naklejony na drewnianą sklejkę) przywoził chłopcu z Łucka na Ukrainie.

Dlaczego szesnastolatkowi tak zależało na tym właśnie obrazie? - To nie był przypadkowy wybór - mówi Łukasz - Dużo czytałem na temat tej ikony i bardzo chciałem ją mieć. Jestem młody, mam wiele prośb. Chciałem, by moje prośby zostały szybko wysłuchane. Ikona Skoroposłusznicy nie była jedyną w moim kąciku modlitewnym. Obok jest obraz Matki Bożej Dającej Rozum.

- Kiedy dokładnie z oczu Matki Bożej zaczęły płynąć łzy, nie wiadomo. 27 września obchodziliśmy święto Podwyższenia Krzyża Pańskiego. Wieczorem odmawiałem modlitwę przed ikoną i niczego nie zauważyłem. Dopiero rankiem, przed wyjściem do szkoły, zobaczyłem krople spływające z oczu Matki Bożej. Co sobie wtedy pomyślałem? Trudno o tym mówić. Jeśli się uczestniczy w życiu cerkiewnym i w nabożeństwach, to traktuje się to jako łaskę. Od początku podchodziłem do tego z szacunkiem. Czuję, że nie są to przypadkowe krople - przyznaje chłopiec.

O zdarzeniu Łukasz natychmiast poinformował swojego proboszcza. - Przyjechałem jak najszybciej. Zobaczyłem spływające z oczu Bogurodzicy *mirro*. Poradziłem chłopcu, żeby podłożył pod ikoną płócienko i by mo-

dlił się tak jak dotychczas - wspomina ks. Jarosław Łoś.

Bardzo sceptycznie podszedł do tego dziadek Łukasza, początkowo uznając, że jest to zapewne efekt zmiany temperatury w domu, gdyż zaczęto palić w piecu. Ale olej nie spływał z całej ikony, tylko z oczu i z gwiazdy Bogurodzicy.

Proboszcz o modlitwę, radę i ocenę zjawiska poprosił proboszczów sąsiednich parafii prawosławnych z Kobylan i Kostomłot. Cały czas miał również telefoniczny kontakt z księdzem arcybiskupem Ablem, który w tym czasie przebywał za granicą. Ordynariusz diecezji lubelsko-chełmskiej polecił Łukaszowi zapisywanie własnych obserwacji. Tymczasem ikona nadal toczyła łzy, olej zaczął się sączyć jeszcze intensywniej. Chłopiec zaczął go zbierać w pojemnik.

Wieść drogą pantoflową szybko rozeszła się po okolicy. Rodzina chłopca wpuszczała do domu wszystkich zainteresowanych. - Nie należę do kościoła prawosławnego, ale też poszłam zoba-

tego typu przypadkach - mówi proboszcz Jarosław Łoś - W Polsce mamy z czymś takim do czynienia po raz pierwszy. Na Ukrainie czy Białorusi miały już miejsca przypadki, że ikony toczyły *mirro*. Sam przed czterema laty na Ukrainie podczas Święta Spotkania Pańskiego widziałem spływającą z ikony Zbawiciela krew. Wizerunek, tak jak w przypadku ikony Łukasza, był oleodrukiem Dla wyznawców prawosławia jest to zjawisko znane. Nie każdy może osobiście tego doświadczyć. A że człowiek ma w sobie naturę niedowiarstwa, chce zobaczyć, by móc uwierzyć. Ludzie spotykający się przed ikoną w Terespolu taką łaskę otrzymali. Bo jest to z pewnością Boża łaska. Dar Duchy Świętego.

Władysław Abel podczas homilii wygłoszonej w czasie terespolskich uroczystości 10 października podkreślił, że cudowne objawienie łaski Bożej poprzez ikonę Bogurodzicy Szybko Spełniającej Prośby jest szczególnym błogosławieństwem doświadczonej w minionym stuleciu ziemi południowego



Podlasia. Przypomniał trudne momenty akcji przesiedleńczych, burzenie świątyń prawosławnych, akcji rewindykacyjnych, i zaznaczył, że gorliwie wówczas modlono się do orędownictwa Przenajświętszej Bogurodzicy. - Dzisiaj Ona, widząc nasze duchowe zmagania, objawia nam w sposób szczególny swoje miłosierdzie - mówił. Ustalono, że każdej niedzieli w cerkwi przed ikoną Bogurodzicy Szybko Spełniającej Prośby sprawowane będą ku jej czci *molebien* i *akatyst* - nabożeństwo z hymnem liturgicznym.

Ikona pochodzi ze świętej Góry Athos

Była noc 1664 roku w monasterze Dochiarskim na św. Górze Athos, w Grecji na Półwyspie Chalcydyckim. Zakonnik Nil przechodził z zapalonym łuczywem obok ikony wiszącej w jadalni, gdy nagle usłyszał dochodzący z jej strony głos, by nie kopcił obrazu. Nie dowierzając własnym uszom, duchowny prośbę zignorował. Wkrótce poniósł za to karę: rankiem bracia znaleźli go leżącego na ziemi. Mnich stracił wzrok. Opowiedział całą historię

czyć ikonę - mówi sąsiadka Łukasza - I rzeczywiście łzy ściekały Matce Boskiej z oczu. Bardzo intensywnie. Mnóstwo ludzi przychodziło zobaczyć obraz. Nie wiem, jak to wytłumaczyć, ale w tym musi coś być. Dlaczego Matka Boska płacze?

Przed ikoną modlono się indywidualnie i wspólnie, z kapłanami i bez. Po powrocie arcybiskupa Abła do Polski rodzina chłopca zdecydowała, że najlepszym miejscem dla ikony będzie cerkiew. W wigilię święta patrona terespolskiej parafii, św. Jana Ewangelisty, ikonę przeniesiono do cerkwi.

Takich przypadków było więcej

- To, co się zdarzyło w Terespolu, skłoniło do poszukiwań informacji o innych

swoim współbraciom. Ci upadli przed ikoną na kolana i zaczęli się modlić. Zawiesili przed nią lampkę oliwną i polecili kucharczowi każdego wieczora ją zapalać. Ukarany ślepotą Nil zaczął prosić Matkę Bożą o przebaczenie. Czynił tak przez wiele dni i nocy. Wkrótce Bogurodzica wysłuchała jego prośb i dodała: "Od tej pory ikonę tę będziecie nazywać Szybko Spełniającą Prośby, ponieważ przybywającym do Mnie okazywać będą miłość i spełniać ich prośby".

Więść o cudownym wydarzeniu szybko rozeszła się po Athosie. Do monasteru zaczęli przybywać wierni, aby ujrzeć cudowną ikonę i pomodlić się przed nią. Ślepi odzyskiwali wzrok, kulawi zaczęli chodzić, opętani przez złe moce wracali do zdrowia. Modlitwy przed ikoną pozwalały uniknąć katastrof morskich, a znajdujący się w niewoli nieoczekiwanie odzyskiwali wolność. W Rosji powstało wiele jej kopii. Najbardziej znane to: ikona podarowana moskiewskiej filii monasteru św. Pantelejmona, która zasłynęła cudami w 1887 r., ikona podarowana w 1938 r. Rosyjskiej Misji Duchowej w Jerozolimie przez mnichów z monasteru Dochiariu oraz ikona z cerkwi w Archangielsku, która cudownie odnowiła się w latach 1997-2000. Pierwowzór obrazu Matki Boskiej Szybko Spełniającej Prośby znajduje się przy wejściu do refektarza monasteru Dochiariu w Grecji.

Kamila Kołęda
Ryszard Fedyk
Słowo Podlasia

Chorzy przestają cierpieć

**Więść o niezwykłym
zjawisku związanym z
ikoną Skoropostusznicy -
Matki Boskiej Szybko
Spełniającej Prośby bar-
dzo szybko rozeszła się po całym kra-
ju. Podczas niedzielnych nabożeństw
w cerkwi pod wezwaniem św. Jana
Ewangelisty zbierały się setki wier-
nych, zarówno prawosławnych, jak i
katolików. Wielu z nich przyjechało**



autokarami z odległych województw. Nikt nie miał problemów z trafieniem do terespolskiej cerkwi. Kierunek do świątyni wyznaczały samochody, autokary oraz tłumy wiernych podążających na modlitwę. Nikt nie miał cienia wątpliwości, że tu w Terespolu dzieje się coś niezwykłego. Wielu liczyło, że płacząca wonnym olejem Matka Boża wysłucha ich modlitw, ulży cierpieniom i troskom, a może i uzdrowi.

Jako pierwszy świadectwa niezwykłej mocy ikony doświadczył emerytowany nauczyciel z Terespolu, Ryszard Ferens. Jest on osobą powszechnie szanowaną, ale też racjonalistą twardego stąpającym po ziemi. Człowiek ten cierpiał na drętwienie nóg, bóle biodra i kręgosłupa, które promieniowały na całe ciało, oraz na zapalenie żył. Leczył się u najlepszych specjalistów w Lublinie, jednak ani lekarstwa, ani sanatoria nie pomagały. Bóle stawały się coraz silniejsze i nie do zniesienia. Czasami nogi miał tak zdrętwia-



łe, że godzinami musiał je rozmasowywać, by wstać z łóżka.

Jako katolik Ryszard Ferens nie uczęszczał wcześniej na nabożeństwa do cerkwi. Wszystko się zmieniło, gdy 10 października 2010 r. po-

szedł tam na nabożeństwo. O tym, co przeżył, gdy został namaszczony olejem wyływającym z oczu Skoropostusznicy, długo nie mówił nikomu. Sam nie chciał w to uwierzyć. Gdy ksiądz wykonał na jego czole znak krzyża cudownym olejem, poczuł uderzenie gorąca, które rozlało się po całym ciele. Ból z chorych kończyn i biodra zaczął powoli ustępować. Po powrocie do domu miał pewność, że jego cierpienia się skończą. Po pewnym czasie przestał przyjmować leki.

- Bolało mnie, ale już nie boli. Przystałem cierpieć po pierwszym uczestnictwie w nabożeństwie w cerkwi. Dlaczego właśnie wtedy, a nie kiedy indziej? Nic nie dzieje się przypadkiem - mówi z przekonaniem.

Ryszard Ferens był jednym z pierwszych, któremu pomogła Matka Boża z Terespolu. Takich przypadków było później więcej, mówi się, że w samym Terespolu było ich siedem.

Płaczą kolejne ikony

W listopadzie 2010 r. *mirro* - krople wonnego oleju nazywane przez prawosławnych też *mirrotoczeniem* - zaczęły wydzielać kolejne ikony w Terespolu. Fakt ten potwierdził Andrzej Bublej - rzecznik Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej.

- Mamy tutaj do czynienia z pięcioma objawieniami, zarówno w domach prywatnych, jak i w cerkwi. Trzy z nich pochodzą z obrazów Matki Boskiej. Jedna z nich, kopia ikony Matki Boskiej Włodzimierskiej, znajduje się w domu Łukasza Popławskiego, tego samego, u którego 28 września zaczęły spływać łzy z oczu Skoropostusznicy.

Kolejne ikony przedstawiają wizerunki jednego ze świętych oraz zbiorowy wizerunek męczenników prawosławnych: Grzegorza Peradze, Gabriela Zabłudowskiego, Hioba Pocza-

Dokończenie na str 6

Dokończenie ze str 5

jowskiego, Atanazego Brzeskiego oraz Maksyma Gorlickiego - wylicza rzecznik.

- Nie poddajemy ikon badaniom specjalistycznym - mówi na ten temat ks. Jarosław Łoś - ponieważ wszystko zostawimy woli Boga. Potrzebna jest tutaj przede wszystkim wiara i ogromna pokora. Cerkiew jest cały czas otwarta, więc każdy może tu przyjść i sam doświadczyć duchowego przeżycia.

Zdanie księdza podtrzymuje rzecznik Andrzej Boublej - *Mirro* sączące się z różnych części ikon to dla nas znak, wyjątkowe świadectwo obecności Boga w naszym życiu. To potwierdza nas w potrzebie i poczuciu świadomości religijnej. Nie zależy nam na rozgłosie i sensacji. Takie wydarzenia miały miejsce nie tylko w Polsce.

Zjawisko próbuje wytłumaczyć rzecznik prasowy Kościoła prawosławnego, doktor teologii prawosławnej Henryk Paprocki: - Jest to zjawisko jak dotąd niewytłumaczalne. Wszelkie próby tłumaczenia świętych objawień nie powiodły się. Nie mamy racjonalnego wytłumaczenia ze strony nauki. Ludzie powinni się modlić, aby mieć dar rozeznania, co Bóg chce nam przekazać za pomocą znaków. Przyjmujemy zatem postawę wyczekującą.

Taką też postawę zajął Sobór Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, który odbył się 9 listopada 2010 r. w Warszawie. Jednym z punktów spotkania było nawiązanie do *mirotoczenia* ikony Matki Boskiej w Terespolu. Synod (stała rada biskupów) ze sprawą zapoznał się, ale nie podjął w tym kierunku dalszych kroków.

W Kościele prawosławnym ikonom przypisuje się znaczenie znacznie większe niż świętym obrazom w Kościele katolickim. Uważa się, że tak jak Biblia jest słowem zapisanym za pomocą liter, tak ikona jest zapisem za pomocą rysunku, kształtów i barw. Jest to t.zw. "widzialna ewangelia". Zadaniem ikony jest ukazywanie nadprzyrodzonych spraw. Poprzez ikonę obcuje się bezpośrednio z Bogiem. Malarzem ikon (ikonopisania) może zostać tylko osoba duchowo dojrzała, dla której praca nad obrazem będzie rodzajem modlitwy, hymnem pochwalnym dla Boga. To dlatego za pośrednictwem ikon Bóg przekazuje wiele znaków dla ludzi.

W ubiegłych wiekach i w dzisiejszych czasach płaczące ikony nie były zjawiskiem nieznanym, takie przypadki zdarzały się i zdarzają dzisiaj. W ostatnich latach, poza Terespołem, znane są co najmniej trzy przypadki płaczących ikon.

16 lipca 2006 roku w cerkwi Narodzenia Chrystusa w Antwerpii w Belgii z ikony św. Mikołaja Cudotwórcy zaczął wypływać olej. Na prawym oku pojawiły się wonne krople, wyglądem przypominające łzy. W ciągu następnego tygodnia wiele osób po modlitwie przed ikoną świętego doznało uzdrowienia.

W 2010 roku głośno zrobiło się o ikonie Maryi z podparyskiej miejscowości Garges les Gonesse, po której sływały krople oleju.

Nieco wcześniej, w roku 1982, podobny przypadek miał miejsce w Montrealu w Kanadzie. Została tam przywieziona lwerska Ikona Matki Bożej, której autorem był mnich

Chryzostom z Góry Athos. Ikona ta w niewyjaśniony sposób zaczęła wydzielać olej. Trwało to codziennie przez 16 lat. Ikona była badana przez naukowców z Miami (USA), którzy nie byli w stanie wytłumaczyć zjawiska.

Ostatnim takim miejscem, gdzie ikona płaczą, jest Terespol.

Do cerkwi pw. św. Jana Ewangelisty wciąż napływają tłumy. Przywożą ich dziesiątki autokarów i prywatne samochody z rejestracjami z całej Polski, które szczerze

wypełniają parkingi i drogi przed świątynią. Wszyscy zanoszą modlitwy i prośby przed obliczem *Skoroposłuszniczy*, z której oczu od września wyciekają krople wonnego oleju. Skala zjawiska i rozgłos w kraju poraziły proboszcza terespolskiej cerkwi i dostojników Kościoła prawosławnego w Polsce. Zdarzyło się to w Polsce po raz pierwszy.

- Dlaczego tu przyjechałem? - odpowiedział na pytanie jeden z uczestników nabożeństwa z Białegostoku. - Do Terespoła czasami przyjeżdżam na odbywający się tu Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich. Tym razem przyjechałem tu z żoną i dziećmi, aby pokłonić się przed ikoną Matki Bożej i prosić Ją o zdrowie dla całej rodziny. Traktujemy Terespol jako miejsce wyróżnione przez Boga.

Zdjęcia, które reprodukowujemy, przedstawiają modlitwy przed ikoną *Skoroposłuszniczy* oraz namaszczenie przez księży prawosławnych czoła wiernych olejem wypływającym z ikon.

(rf, kk, am)

Kanalizacja Terespoła

W ubiegłym roku kontynuowana była największa inwestycja Terespoła, jaką jest budowa kanalizacji miejskiej. Do momentu przerwania prac ziemnych w związku z nastaniem mrozów kanalizację sanitarną wykonano na następujących ulicach: Wyszyńskiego, Armii Krajowej, Sikorskiego, Pułaskiego, Kościuszki, Piłsudskiego od strony południowej, Słuszki, Fleminga, Pocięja, Czartoryskich, Okrężnej, Słonecznej, Nowej, Sportowej od strony południowej, Przeskok, Wojska Polskiego na odcinku koło ko-

ścioła, Błotków, Orzeszkowej. Wykonano całość kanalizacji ciśnieniowej na osiedlu "Za Torami" przy ulicy Żeromskiego oraz na ulicach Błotków, Aleja Marzeń i Wojska Polskiego z 50-cioma przepompowniami ścieków przydomowych. Obecnie wykonywana jest sieć główną na ulicach: Słowackiego, Kraszewskiego, Graniczna, Reymonta i Piłsudskiego od strony północnej.

Przyłącza kanalizacyjne do indywidualnych posesji są wykonywane w dwóch etapach. Pierwszy etap polega na zejściu z ulic, aby można było

odtworzyć zniszczone drogi. Ta praca wykonywana jest bezpośrednio po wykonaniu sieci głównej. Drugi etap polegający na przejęciu ścieków z budynków mieszkalnych wykonywany jest po odbiorze technicznym sieci głównej, prześwietleniu sieci, zbadaniu spadków, wykonaniu prób technicznych, uzbrojeniu i wykonaniu rozruchu technologicznego przepompowni. Trochę to skomplikowane, ale cała inwestycja nie należy ani do łatwych, ani do tanich. Do końca ubiegłego roku zaawansowanie prac w budowie kanalizacji sanitarnej wynosiło 67%.

(bimt)

Wybory 21.11. 2010 w statystyce

Terespól

Uprawionych	4767
Głosowało	2470
Głosy ważne	2418
Głosy nieważne	52
% głosujących	52,9%

Kandydaci na burmistrza

Danieluk Jacek	2187 głosów = 90,2%
Maksymiuk Mirosław	236 głosów = 9,8%

Jednocześnie z wyborem burmistrza wybrano radnych dla 15 obwodów miasta Terespól spośród 55 kandydatów ubiegających się o mandat radnego. Zostali nimi następujący radni (w nawiasie ilość głosów): Zajac Ewa (62), Karmasz Jan (48), Tarasiuk Jarosław (167), Artecka Urszula (80), Krzemiński Stanisław (65), Tarasiuk Andrzej (39), Trymczuk Andrzej (69), Prokopiuk Krzysztof (74), Iwaniuk Marta (55), Łukasiak Andrzej (68), Wasiluk Waldemar (65), Jakubiuk Marzena (73), Staszczuk Tomasz (58), Sołoducha Joanna (46), Panasiuk Romuald (81).

Burmistrz Jacek Danieluk uzyskał najwyższe procentowe poparcie wyborców w powiecie bialskim, wynoszące 90,2%. Tuż po nim uplasował się wójt gminy Terespól, Krzysztof Iwaniuk, na którego głosowało 78,8% wyborców. Poza tym w leżących bliżej nas gminach we wschodniej części powiatu w I turze wyborów wybrani zostali następujący wójtowie: w gminie Zalesie Jan Sikora (57,7%), w gminie Sławatycze Dariusz Trybuchowicz (51,3%), w gminie Tucznia Zygmunt Litwiniuk (67,3%), w gminie Rokitno Jan Szewczuk (53,5%) i w gminie Janów Podlaski Jacek Hura (64,5%).

W II turze wyborów 5.XII.2010 wybrani zostali: wójt gminy Kodeń Ryszard Zań, wójt gminy Piszczac Jan Kurowski, a także prezydent Białej Podlaskiej Andrzej Czapski. Na trzecią już kadencję wojewodą bialskim został wybrany Tadeusz Łazowski.

(tj)

(kk)

Sesja Rady Miasta

Podczas II sesji VI kadencji Rady Miasta Terespól, która odbyła się 13 grudnia 2010, zapadły pierwsze decyzje w sprawie organizacji pracy nowo wybranej rady. Radnym udało się w dość napiętej atmosferze powołać komisje i wybrać ich władze. Posiedzeniu przewodniczył przewodniczący Rady Miasta Jarosław Tarasiuk. Na czele Komisji Budżetu i Infrastruktury stanęła Urszula Artecka, zastępcą została Joanna Sołoducha. Przewodniczącym Komisji Spraw Publicznych, Oświaty i Kultury został Tomasz Staszczuk, jego zastępcą Stanisław Krzemiński. Na przewodniczącego Komisji Rewizyjnej wybrano Andrzeja Tarasiuka, zaś na zastępcę Krzysztofa Prokopiuka.

Podczas sesji burmistrz miasta Jacek Danieluk złożył sprawozdanie ze swojej działalności w okresie międzysesyjnym, szczególną uwagę zwracając na rozmowy i decyzje zapadające w kwestii otwarcia małego ruchu granicznego. Ustalono ponadto wynagrodzenie burmistrza w kwocie około 6.100 zł. netto. (Burmistrz pobiera 3.553 zł wynagrodzenia zasadniczego netto, resztę wynagrodzenia stanowią dodatek funkcyjny i dodatek specjalny ruchomy - odpowiednio 34% i 44% od wynagrodzenia zasadniczego brutto).

W Radzie Miasta VI kadencji zasiadło siedmiu nowych radnych, którzy zdecydowanie deklarują, że pragną włożyć wiele wysiłku w pracę na rzecz miasta. Jak podkreślały Marzena Jakubiuk i Joanna Sołoducha, najpierw jednak muszą poznać zasady działania rady, jej możliwości, aby z czasem móc realizować własne plany. Radny Andrzej Łukasiak z kolei chce skupić się głównie na pracy z Młodzieżową Radą Miasta, deklaruje chęć organizowania różnego typu akcji, imprez skierowanych do wszystkich mieszkańców Terespoła.

Nie pozostaje nic innego, jak życzyć Radzie Miasta siły i chęci do działania przez cały okres kadencji, ale także doskonałej współpracy w atmosferze zgody i wzajemnego zaufania.

11 Listopada w Terespolu

11 listopada 2010 uczczono 92 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Uroczystości rozpoczęły się w kościele p.w. Trójcy Świętej mszą za Ojczyznę. Następnie uczestnicy udali się na cmentarz prawosławny pod pomnik żołnierzy poległych w walkach o Terespól, gdzie odbyły się oficjalne uroczystości. Przemawiali: burmistrz Terespoła Jacek Danieluk, konsul RP Na Białorusi Stanisław Żarczyński i przedstawicielka Rady Powiatu Bialskiego Marzena Andrzejuk. Przybyłe na uroczystość delegacje, wśród których byli przedstawiciele związku kombatan-
tantów, władz miasta, placówek oświaty i stowarzyszeń, złożyli pod pomnikiem wiązanki kwiatów.

Z okazji 92 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w Miejskim Ośrodku Kultury została zorganizowana wystawa pt: "Via Doloris", obrazująca naszą drogę do wolności. Są to reprodukcje przedstawiające walkę o wolność wielu pokoleń Polaków w obrazach, fotografii i pocztówce.

Ekspozycję zebrał mieszkaniec naszego miasta Paweł Oleszczuk.



Burmistrz Jacek Danieluk przed pomnikiem żołnierzy poległych w walkach o Terespól

Ekspozycję zebrał mieszkaniec naszego miasta Paweł Oleszczuk.

*Łukasz Pogorzelski
Foto Hubert Harasimiuk*

19 finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

W niedzielę 9 stycznia 2011 na hali w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. W tym roku był to już 19 finał. Podczas zbiórek pieniędzy prowadzonych przez 80 wolontariuszy WOŚP oraz licytacji zebrano w naszym mieście 14.201 zł., czyli o ponad 4 tys. więcej niż w poprzednim roku. Było to możliwe dzięki zaangażowaniu tych młodych ludzi, którzy z wielkim zapałem i poświęceniem przez cały dzień zbierali pieniądze. Im oraz szefowej sztabu WOŚP, Katarzynie Polaczuk, należą się szczególne podziękowania.

Dla mieszkańców przygotowanych zostało wiele różnorodnych atrakcji.

Jasełka dla najmłodszych wystawiły dzieci z Zespołu Szkół Publicznych Nr 1 w Terespolu pod kierownictwem nauczycielki: Elizy Lańskiej, Anny Roguskiej i Edyty Krzemińskiej. Na scenie zaśpiewali młodzi utalentowani terespolscy wokaliści: Beata Pietraszuk, Gabriela Głuch, Anna Dejnko, Katarzyna Iwaniuk i Adrian Własiuk. Kolejną atrakcją był występ dziewcząt z tanecznej grupy FLESZ z MOK Terespol. Swój debiut sceniczny zaliczyli chłopaki z zespołu Sibi Dżibi dając wspaniały popis gry na gitarach akustycznych. Następnie na scenie pojawiła się ze swoim dynamicznym tanecznym show grupa break dance - The East Border Crew z GOK Koroszczyń. Na koniec zagrały dwie białskie młodzieżowe kapela: świeży, energiczny punk rockowy - Rejestr Wariatów oraz PłagYat, który swym żywiołowym i rozbujanym występem zaczarował zebraną publiczność utworami z pogranicza punky, reggae, ska. Po występie tego zespołu śmiało można stwierdzić, że jest to profesjonalny i wiodący zespół młodzieżowy w całym powiecie białskim.

Dodatkowymi atrakcjami były m.in. pokaz sprzętu Straży Pożarnej i przejażdżka radiowozem, pokaz sprzętu Straży Granicznej (schen-genbus) i tresury psa, strzelnica

przygotowana przez terespolską grupę ASG - Korpus Wschodni. W ciągu dnia w Przychodni Psychologiczno-Pedagogicznej w Terespolu przeprowadzone zostały badania słuchu i mowy oraz konsultacje z pedagogiem i psychologiem, i konsultacje lekarskie (badanie poziomu cukru i ciśnienia tętniczego). Podczas imprezy można było spróbować domowych wyrobów kulinarnych, zrobić makijaż, manicure czy pomalować twarz. Na zewnątrz paliło się ogni-



ska, przy którym rodzice z dziećmi piekli kielbaski. Na koniec imprezy zaprezentowano widowiskowy pokaz sztucznych ogni.

Tegoroczny finał nie odbyłby się bez ofiarodawców, sponsorów oraz osób pomagających, którymi byli: burmistrz Terespoli Jacek Danieluk, Urząd Miasta Terespol, radne Rady Miasta: Ewa Zając i Marzena Jakubiuk, PHU MONTER w Terespolu, zespół Trio Dance (nagłośnienie imprezy), bar Kantor Terespol (fajerwerki), kwieciarnia Markiza - Czesława Karpiuk (fundator Złotego Stońca), pracownia plastyczna MOK Terespol, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Terespolu, ZSP nr 1 w Terespolu, ZSO nr 1 w Terespolu, Straż Graniczna w Terespolu, Straż Pożarna w Terespolu, GS Samopomoc Chłopska w Terespolu, Wspólnota Błotkowska, PHU MIRPOL - Janina Kotowska, Mobile-tech - Bartosz Choszczewski, U Wiolki -

Wioletta Mazurkiewicz, Sklep Wielobranżowy - Zofia Drobysz, PHU Kleks - Jacek Pietrzyk, Hat-Pol - Zbigniew Wasiluk, Sklep Mięso-Spożywczy "Magda" - Halina Kępa, Marzena Dmitruk, Klub Seniora Srebrny Włos, Zarząd KP Granica, Szymon Kolečki - olimpijczyk, Renata i Grzegorz Nowiccy, Ewelina Chryścionko, Jan Chwedoruk.

Wymieniamy także listę wolontariuszy: Angelika Drażek, Renata Drażek, Kamila Rafałko, Zuzanna Roguska, Dagmara Szewcow, Agata Wolczyk, Magda Romaniuk, Magda Iwaniuk, Natalia Szefer, Sylwia Filipczuk, Karolina Rubach, Daria Szkodzińska, Igor Lański, Paulina Krzemińska, Łukasz Popławski, Marta Tałan, Monika Czeberkus, Paulina Nazaruk, Jowita Skulimowska, Małgorzata Nazaruk, Paulina Staszczuk, Magda Oleszczuk, Ewelina Huk, Dominika Wójtowicz, Monika Sereda, Paulina Stasiuk, Ewelina Skrzypczak, Anita Demczuk, Damian Bondaruk, Bartłomiej Sosnowski, Anna Jakuszek, Radosław Łuciuk, Magda Terpiłowska, Aleksandra Kowal, Julia Maryniuk, Magdalena Łojko, Klaudia Jakuszek, Aleksandra Barmosz, Kinga Drobysz, Małgorzata Weres, Sylwia Parafiniuk, Natalia Mućka, Agata Tymoszek, Magda Szelaż, Anna Mleczek, Magdalena Gutko, Paulina Gawrońska, Marcin Andrzejuk, Łukasz Kolada, Marta Gryszko, Jakub Daniluk, Artur Babkiewicz, Łukasz Wasiluk, Krzysztof Kupryś, Korneliusz Lewczuk, Paulina Nejman, Adrian Frankowski, Paulina Turecka, Krystyna Greczuk, Katarzyna Barmosz, Izabela Lajter, Dominika Parafiniuk, Weronika Guziuk, Joanna Dragun, Katarzyna Bednarczyk, Róża Pietrasz, Michalina Postół, Karolina Kwiatkowska, Monika Niczyporuk, Iga Szeffer, Kinga Biegajło, Katarzyna Chomich, Magdalena Benich, Agnieszka Kozaczuk, Andżelika Gawrońska, Karolina Bogusz, Sylwia Rafałko, Monika Szprychel.

Łukasz Pogorzelski

Miejski Dzień Edukacji Narodowej w Terespolu

13 października, już po raz trzeci odbył się Miejski Dzień Edukacji Narodowej w Terespolu. Wspólnie świętowali nauczyciele i pracownicy dwóch terespolskich szkół, przedszkola oraz Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. W tym roku uroczysta akademia odbyła się w Zespole Szkół Publicznych Nr 1, gdzie licznie zgromadzili się nauczyciele oraz pracownicy wszystkich placówek. Na zaproszenie organizatorów w uroczystościach udział wzięło także wielu emerytowanych pedagogów, gorąco

witanych zwłaszcza przez gospodarza tegorocznych obchodów, dyrektora ZSP Nr 1 Zenona Iwanowskiego.

Akademię rozpoczęto częścią artystyczną. Wystąpili zarówno najmłodszy uczeń szkoły podstawowej, jak i gimnazjaliści, przygotowani przez wychowawczynię Elżbę Lańską oraz Dorotę Poleszczuk. Kolejną część akademii stanowiły przemówienia zaproszonych gości, burmistrza miasta Jacka Danieluka, prezesa oddziału ZNP w Białej Podlaskiej Teresy Sidoruk, przewodniczącego Rady Miasta

Jarosława Tarasiuka, przedstawicieli Rady Rodziców. Wszyscy goście wyrazili uznanie dla pracy wszystkich placówek oświatowych w mieście, składając jednocześnie życzenia wytrwałości w kształtowaniu młodych pokoleń. Uroczystość zakończono wręczeniem nagród oraz odznaczeń nauczycielom i pracownikom administracyjno-obsługowym pracującym we wszystkich placówkach oświatowych w mieście.

Kamila Korneluk

Wyremontowana ulica Kolejarzy w Małaszewiczach

11 listopada obchody Święta Niepodległości w Małaszewiczach połączone zostały z uroczystym otwarciem wyremontowanego odcinka ulicy Kolejarzy. Obchody rozpoczęły się mszą świętą w kościele p.w. Świętej Katarzyny Aleksandryjskiej, odprawionej w intencji Ojczyzny przez proboszcza, ks. Krzysztofa Pawłowskiego. Następnie zaproszeni goście oraz mieszkańcy Małaszewicz zgromadzili się w pobliżu hotelu Feniks,

gdzie symbolicznie przecięto wstęgę na znak zakończenia I etapu modernizacji ulicy Kolejarzy. Gmina rozpoczęła przebudowę ulicy w 2010 roku, kiedy po latach starań uzyskała prawo własności terenu od PKP. Dotychczas udało się zmienić jezdnię, powstały chodniki z kostki betonowej, ciąg pieszo-jezdny dł. 2 km, ścieżka rowerowa o dł. 810 m, a także chodniki wzdłuż bloków. Wzdłuż ulicy zamontowano także 44 punkty oświe-

tleniowe. Uroczystego otwarcia dokonał starosta bialski Tadeusz Łazowski, wójt gminy Krzysztof Iwaniuk oraz zaproszeni goście.

Główne obchody miały miejsce w Zespole Szkół im. Władysława Reymonta, gdzie odbyła się akademia poświęcona 92 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Delegacje złożyły wieńce pod specjalnie przygotowaną na tę uroczystość tablicę, oddając tym samym hołd walczącym o wolność narodu. Uroczystości zakończyła część artystyczna w wykonaniu młodzieży miejscowej szkoły.

Kamila Korneluk

Profesor Lena Kolarska-Bobińska z wizytą w terespolskiej Jedynce

3 listopada 2010 r. w murach Zespołu Szkół Publicznych Nr 1 w Terespolu gościła profesor Lena Kolarska-Bobińska, posłanka PO, eurodeputowana Parlamentu Europejskiego. Pani profesor przybyła do terespolskiej szkoły na zaproszenie burmistrza miasta Jacka Danieluka oraz dyrektora ZSP Nr 1 Zenona Iwanowskiego. W spotkaniu uczestniczyli radny powiatowy Mariusz Sołoucha, sekretarz miasta Józef Paderewski oraz gimnazjaliści, licealiści i nauczyciele obu szkół.

Ponad godzinę prof. Kolarska-Bobińska opowiadała o pracy członka Parlamentu Europejskiego. W związku z tym, że pani poseł jest członkiem Komisji Przemysłu, Badań i Energii w Parlamencie Europejskim, przekazała młodzieży niezwykle ciekawe informacje dotyczące wykorzy-

stania energii ekologicznej, budowy elektrowni jądrowej. Prof. Lena Kolarska-Bobińska bardzo chętnie odpowiadała także na pytania zadawane przez uczniów. Eurodeputowana mówiła, dlaczego została członkinią Platformy Obywatelskiej, oraz jak trafiła do Parlamentu Europejskiego. Wyznała także, że największą satysfakcję sprawiają jej spotkania z ludźmi, a zwłaszcza z młodzieżą. Pani profesor zachęcała uczniów do udziału w konkursach organizowanych z funduszy unijnych, kształcenia i rozwijania różnych umiejętności. Młodzież bardzo aktywnie uczestniczyła w spotkaniu i z dużą uwagą słuchała pani poseł, twierdząc, że jest to dla nich wyjątkowa lekcja wiedzy o Unii Europejskiej.

Kamila Korneluk

Dom Kultury +

Z przyjemnością informujemy, że terespolski Miejski Ośrodek Kultury zakwalifikował się, jako jeden z 50-ciu domów kultury w Polsce, do programu: Dom Kultury +. Projekt realizowany jest przez Narodowe Centrum Kultury, Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol jest partnerem w projekcie. Do udziału w programie zakwalifikowano 50 ośrodków kultury. W tej grupie Lubelszczyznę reprezentują ośrodki kulturalne z Terespoli, Nałęczowa, Krasnegostawu i Cykowa. Koncepcja realizacji programu "Dom Kultury +" zakłada zainicjowanie procesu przemian domów kultury w Polsce w nowoczesne centra kultury lokalnej. Projekt składa się z 3 etapów (priorytetów): szkolenia, pozyskiwanie funduszy na działalność kulturalną MOKu i rozwój jego infrastruktury. Środki finansowe na działania pochodzą z Narodowego Centrum Kultury.

Anna Pietrusik

XVI Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich

Festiwal rozpoczął się 28 stycznia 2011r. koncertem inauguracyjnym "Wieczór z kolędą wschodniego pogranicza", który odbył się w Centrum Kongresowym Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. Jeśli zaś idzie o terespolską część festiwalu, to występy 30 zespołów chóralskich z Polski, Ukrainy i Białorusi, w tym 11 zespołów debiutujących m.in. z Mińska na Białorusi, Lwowa, Ostroga k. Kamieńca Podolskiego na Ukrainie czy Krynicy Zdroju, złożyły się na dwa koncerty, które odbyły się w dniach 29 i 30 stycznia w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu. Festiwalowi towarzyszyła międzynarodowa wystawa fotograficzna ORTHPHOTO prezentująca światowe klasztory prawosławne i życie monastyczne. Kolejny raz impreza mogła odbyć się dzięki sponsorom i organizatorom, w tym Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Lubelskiemu Urzędowi Marszałkowskiemu, Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej, Fundacji Dialog Narodów, Starostwu Powiatowemu

w Białej Podlaskiej, Nadbużańskiemu Centrum Kultury Prawosławnej, Miejskiemu Ośrodkowi Kultury w Terespolu. Imprezę prowadzili znani publicyści konferansjerzy: Jerzy Horbowiec (autor książki o festiwalu w Terespolu) i Anna Jawdosiuk.

Otwarcia festiwalu dokonali: ordynariusz Diecezji Prawosławnej Lubelsko-Chełmskiej arcybiskup Abel oraz burmistrz Terespolu Jacek Danieluk. W okolicznościowym przemówieniu abp Abel wyraził zadowolenie z rozwoju, rozgłosu i rangi festiwalu w Terespolu. Powiedział: "Obecny Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich to już XVI edycja tej wspaniałej imprezy. Na festiwalu gościmy najlepsze chóry naszych wschodnich sąsiadów, ale również chóry parafialne naszej ziemi, które w ten sposób dają świadectwo bogactwa liturgicznego wschodniej prawosławnej kultury". Szczególne podziękowanie złożył sponsorom, wolontariuszom, organizatorom i zespołom biorącym udział po raz

pierwszy w festiwalu.

Impreza miała charakter przeglądu najlepszych chórów, jakie zostały zakwalifikowane do występów na obecnym festiwalu. Wszyscy wykonawcy otrzymali równorzędne pamiątkowe dyplomy oraz statuetki kolędnika. Obsługę akustyczną i fotowideo prowadziła firma NIBAS z Białegostoku. Dekorację hali i sceny przygotował Miejski Ośrodek Kultury wspólnie z Urzędem Miejskim w Terespolu.

W festiwalu wzięły udział zespoły chóralskie, kameralne, parafialne i wokalne prezentując prawie w całości kolędy wschodniosłowiańskie. Wiele z nich brzmieniem i słowami przypominały kolędy śpiewane w kościołach po polsku. Np. odpowiednikiem katolickiej kolędy "Judzką krainę noc okryła" jest "W zemlu ludejskiej", odpowiednikiem kolędy "Przybieżeli do Betlejem" jest "Sława wyszny Bohu" odpowiednikiem "Wśród nocnej ciszy" jest "Nowa radist stała" czy odpowiednikiem "Lulajże Jezuniu" jest "Spyj Isuse spyj". Od siebie mogą





tylko dodać, iż 12 lat temu w 1999 roku wystąpiliśmy na tym festiwalu jako chór "Granica" z Terespolu z kolędami katolickimi i wschodniosłowiańskimi. W obecnej edycji festiwalu z podobnymi kolędami wystąpiły chóry "Harmonia" z Łukowa i "Sacrum" z Lublina.

W sobotę 29 stycznia wystąpiły w Terespolu następujące chóry:

1. Chór Parafii Prawosławnej pw. św. Apostoła Jana Teologa z Terespolu
2. Zespół wokalny "Tindarinda" z Zielonki k. Warszawy
3. Chór Parafii Prawosławnej pw. św. Serafina z Sarowa - z Kostomłot
4. Chór Parafii Prawosławnej pw. Zaśnięcia NMP z Kalnikowa
5. Zespół "Słowianoczki" z Białegostoku
6. Chór Parafii Prawosławnej pw. św. Mikołaja z Kielc
7. Chór Parafii Prawosławnej pw. św. Jana Teologa z Chełma
8. Chór Cerkiewny przy Rudnickim Domu Kultury z Rudnik na Białorusi

9. Młodzieżowy Zespół Folklorystyczny "Nadija" Parafii Prawosławnej pw. św. Włodzimierza z Krynicy Zdroju

10. Chór Soboru Garnizonowego pw. św. Mikołaja z Brześcia na Białorusi

11. Chór Młodzieżowy Parafii Prawosławnej pw. św. Mikołaja z Białegostoku

12. Chór Dziecięcy "Oberig" ze Lwowa na Ukrainie

13. Młodzieżowy Chór Kameralny "Eleos" z Ostroga na Ukrainie.

W niedzielę 30 stycznia wystąpiły w Terespolu następujące chóry:

1. Chór Parafii Prawosławnej pw. Opieki Matki Bożej z Kobylan
2. Chór Dziecięcy Niepublicznej Szkoły Podstawowej św. Cyryla i Metodego z Białegostoku
3. Chór Parafii Prawosławnej pw. św. Archanioła Michała z Kodnia
4. Chór Parafii Prawosławnej pw. św. Mikołaja z Zabłocia
5. Chór Parafii Prawosławnej pw. Opieki Matki Bożej ze Sławatycz
6. Tercet Rodzinny z Makówki

7. Zespół Śpiewaczy "Jarzębina" z Zabłocia

8. Chór Parafii Prawosławnej pw. św. Cyryla i Metodego z Białej Podlaskiej

9. Chór Kameralny "Sacrum" z Lublina

10. Młodzieżowy Chór Parafii Prawosławnej pw. św. Jerzego z Białegostoku

11. Chór Bractwa Młodzieży Prawosławnej Diecezji Lubelsko-Chełmskiej

12. Chór Akademicki "Zgoda" z Brześcia na Białorusi

13. Zespół Pieśni i Tańca "Wasiloczki" z Bielska Podlaskiego

14. Chór "Harmonia" Szkoły Podstawowej i Gimnazjum z Łukowa

15. Chór Parafii Prawosławnej pw. Zaśnięcia NMP z Kitajgradu na Ukrainie

16. Zespół Folklorystyczny "Gamanina" Państwowego Uniwersytetu Informatyki i Radioelektroniki z Mińska na Białorusi.

Tekst i zdjęcia
Adam Jastrzębski



Koncert Noworoczny - Terespolanin Roku

Organizatorami III Koncertu Noworocznego, który odbył się w dniu 20 lutego 2011, byli: Urząd Miasta Terespol, Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol i Miejski Ośrodek Kultury. Witający zebranych; burmistrz Jacek Danieluk, przewodniczący Rady Miasta Jarosław Tarasiuk i prezes Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol Krzysztof Bodalski wyrazili zadowolenie z nadrabiania wieloletnich zaległości w Terespolu i podziękowali publiczności za wsparcie działań gospodarczych i kulturalnych. Imprezę prowadził terespolski muzyk Tomasz Jezuit. Tradycyjnie podczas imprezy kapituły konkursowe wyłoniły finalistów w trzech kategoriach - "Zasłużony dla miasta Terespol w 2010 r.", "Przedsięwzięcie roku" oraz "Najładniejsza posesja, balkon i ogród działkowy".

Zasłużonymi dla Terespolu w roku 2010 zostali równorzędnie: Ryszard Ferens - wieloletni społecznik, opiekun świetlicy św. Brata Alberta, zasłużony nauczyciel, działacz kultury i harcerstwa oraz Tomasz Oleszczuk - wieloletni społecznik muzyczny, jeden z twórców Festiwalu Piosenki Dziecięcej i zespołu Trio Dance, sponsor nagrania płytowego chóru Corda Vox, wolontariusz, akustyk wielokrotnie obsługujący bezpłatnie imprezy muzyczne. Nominowani otrzymali pamiątkowe statuetki i dy-

plomy.

W kategorii "Przedsięwzięcie roku" do kapituły zgłoszono 8 obiektów nowobudowanych lub po modernizacjach: bloki kolejowe, bloki osiedla Urzędu Celnego, budynek Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej przy ul Czerwonego Krzyża, Bank Spółdzielczy, supermarket Tesco, plac zabaw w parku miejskim, Przychodnię Lekarską Medyk i Przychodnię Rejonową przy ul Sienkiewicza. Kapituła przyznała tytuł przedsięwzięcie roku blokom osiedla kolejowego.

W kategorii "Najładniejszy ogród działkowy, posesja i balkon" kapituła za najładniejszą posesję przyznała

dyplom i nagrodę rzeczową Barbarze Kondraczkiej, za najładniejszy balkon - Wandzie Dobruk. Laureatką najładniejszego ogrodu została Alina Karpiuk.

Hitem koncertu był kaba-

ret "Ślurp" z Białegostoku, przedstawiający m.in. parodię rozliczania rolnika z funduszu europejskiego i parodię oświadczeń chłopaka swojej dziewczynie oraz zespół dziecięcy "Chwilka" z Osiedlowego Domu Kultury Piast w Białej Podlaskiej pod kierownictwem R.Parafiniuka. Wybitnie uzdolnione dziewczyny (jedna z nich śpiewała sopranem koloraturowym) zaprezentowały piosenki polskie, angielskie i francuskie. Na koncercie wystąpiły także solistki: Gabrysia Głuch z Terespolu i Kasia Ciok z Kodnia oraz trio gitarowe "Sibi Dżibi" z Terespolu.

Adam Jastrzębski



Zasłużony Terespolanin 2010. Od lewej: Jacek Danieluk, Tomasz Oleszczuk, Ryszard Ferens, Jarosław Tarasiuk

Pomagamy szkole w Sokolnikach

W związku z ogromną powodzią, jaka zniszczyła znaczną część kraju wiosną i latem 2010 roku, dyrekcja oraz nauczyciele Zespołu Szkół Publicznych Nr 1 w Terespolu podjęli decyzję o zorganizowaniu akcji, której celem była zbiórka pieniędzy na udzielenie pomocy szkole w Sokolnikach, położonej w powiecie tarnobrzeskim, gminie Gorzyce.

Akcja zbierania pieniędzy trwała od 4 do 8 października. Przez pierwsze dwa dni zbierano pieniądze do puszek, przygotowano także loterię fantową. Ostatnie dwa dni zbiórki nazwane zostały "Słodkimi dniami", podczas których urzą-

dzono kiermasz ciast i ciasteczek. Słodkości na sprzedaż przygotowali sami uczniowie. Nie zabrakło serników, szarlotek czy babeczek, stoły uginały się od pięknych i pysznych wypieków. Podczas tygodniowej akcji zebrano ponad tysiąc sześćset złotych. Cała kwota przeznaczona została na zakup pomocy dydaktycznych do świetlicy szkolnej, biblioteki, a także na zająęcia wychowania fizycznego.

Pomoce poszkodowanej szkole osobiście dostarczyli wicedyrektor szkoły Iwona Gryszko oraz Tomasz Staszczuk, przewodniczący Rady Rodziców, z funduszy których pokryto koszty podróży. Delegacja zo-

stała bardzo serdecznie i ciepło przyjęta, dyrekcja oraz uczniowie szkoły w Sokolnikach wyrazili ogromną wdzięczność za wszystkie przywiezione materiały. Jak bowiem już po powrocie podkreślała pani Iwona Gryszko, nawet najmniejsza pomoc jest dla nich bardzo ważna i pozwala wrócić do normalnej pracy oraz nauki.

Akcję zbiórki przygotowały i przeprowadziły samorządy uczniowskie pod opieką Ewy Kral, Beaty Wolczyk oraz Kamili Korneluk, przy współudziale Anny Klim, odpowiedzialnej za zakup pomocy dydaktycznych.

Kamila Korneluk

W atmosferze Bożego Narodzenia

17 grudnia już po raz trzeci odbył się w Zespole Szkół Publicznych Nr 1 w Terespolu świąteczny koncert wprowadzający wszystkich w atmosferę Bożego Narodzenia. Wieczór Kolęd, którego pomysłodawczynią jest nauczycielka Anna Warakomska, także w tym roku cieszył się dużą popularnością wśród mieszkańców miasta. W nastrojowo przystrojonej sali, w której unosił się zapach świerku i świeżo pieczonego ciasta, swoje umiejętności aktorsko-wokalne prezentowali zarówno najmłodszy uczniowie szkoły podstawowej, jak również gimnazjaliści. Dużą atrakcją stanowił premierowy występ instrumentalny dzieci z Białorusi oraz uczniów Jedyńki. Podczas całego koncertu można było zakupić piękne ozdoby świąteczne wykonane samodzielnie przez uczniów oraz opiekunki świetlicy i przedszkola.

Wieczór Kolęd przygotowały samorządy uczniowskie pod nadzorem Kamili Korneluk, Beaty Wolczyk oraz Ewy Kral, które także zadbały o świąteczną dekorację szkoły oraz sali koncertowej. Oprawę muzyczną przygotował Piotr Skolimowski, zaś występy najmłodszych Anna Roguska i Eliza Lańska. Pomocą w organizacji koncertu służyli ponadto: Anna Klim, Anna Szamuk, Katarzyna Leonienko, Edyta Szelaąg, Aneta Michalczyk, Agata Michaluk, Edyta Drobysz, Małgorzata Marczak, Anna Andrzejuk, Gabriela Romaniuk, Barbara Misiejuk, Marek Ferens, Waldemar Czerko. Pię-

ne choinki specjalnie na tę okazję ofiarowało Leśnictwo Terespol.

Tradycją stały się już opłatkowe spotkania uczniów tworzących gazetkę "Na Wariackich Papierach" w Zespole Szkół Publicznych Nr 1 w Terespolu. Ostatniego dnia zajęć lekcyjnych, tuż po godzinie 15-ej niemal wszyscy młodzi redak-



torzy oraz opiekunka Kamila Korneluk zgromadzili się przy świątecznie udekorowanym stole. Każdy przyniósł jakiś przysmak, więc stół zapelniał się szybko pysznymi potrawami. Pojawiła się rybka, śledź, racuchy, a także sałatka grecka oraz makowiec. Spotkanie upłynęło w niezwykle miłej atmosferze, na wspólnym śpiewaniu kolęd i rozmowach o planach na kolejny rok pracy redakcji.

22 grudnia czyli ostatni dzień zajęć lekcyjnych upłynął w ZSP Nr 1 w Terespolu niezwykle uroczysto i świątecznie. Najmłodszy uczniowie szkoły podsta-

wowej obejrżeli wyjątkowe "Jasełka" przygotowane przez Annę Roguską i Elizę Lańską. Na scenie młodzi aktorzy wcieliili się w rolę pastuszków, zwierzątek, ale także współczesnych ludzi, którzy w wigilijną noc przyszli oddać hołd dzieciątku. Wesole pastorałki i piękne kolędy wykonywały także przedszkolaki na spotkaniu opłatkowym, w którym wzięły udział rodziny dzieci oraz dyrektorzy szkoły. Rodzice ze wzruszeniem słuchali wierszyków recytowanych przez swoje pociechy, przebrane w stroje aniołków, pastuszków oraz trzech króli. Spotkanie przedszkolaków przygotowała wychowawczyni Anna Szamuk z pomocą stażystki Katarzyny Leonienko. Starsi uczniowie szkoły podstawowej oraz gimnazjaliści obejrżeli występ kółka teatralnego Barbary Bodalskiej o wyjątkowym księciu oraz

przedstawienie z wyraźnym przesłaniem świątecznym, przygotowanym przez klasę Ia pod czujnym okiem nauczycieli Aliny Tarasiuk i Piotra Skolimowskiego. Młodzież w zabawnych, ale wyjątkowo pouczających scenkach pokazała, na czym polega istota świąt Bożego Narodzenia. Ten świąteczny dzień zakończył się spotkaniem opłatkowym nauczycieli oraz pracowników szkoły, którzy w miłej atmosferze złożyli sobie najserdeczniejsze życzenia.

*Tekst i zdjęcie:
Kamila Korneluk*

Spotkanie w Gościńcu Białskim

22 lutego 2011 r. w Starostwie Powiatowym w Białej Podlaskiej odbyło się spotkanie współpracowników czasopisma samorządowego "Gościńiec Białski" ze starostą białskim Tadeuszem Łazowskim, który jest jego wydawcą. W spotkaniu wzięli udział dziennikarze "Gońca Terespolskiego": Kamila Korneluk i Marek Ferens. Tadeusz Łazowski podziękował dziennikarzom za wspólne redagowanie pisma. "Dziękuję za pracę społeczną na rzecz naszego miesięcznika - powiedział - Cieszy mnie fakt, że istnieje grupa ludzi, którzy poprzez swoje zaangażowanie, często kosztem czasu wolnego, przyczyniają się do promocji powiatu białskiego". "Gościńiec Białski" ukazuje się

od 7 lat i informuje o wszystkich społecznych, gospodarczych i kulturalnych wydarzeniach w powiecie. Formatem przypomina naszego "Gońca Terespolskiego" i zajmuje się podobną tematyką. Do stycznia 2011 r. ukazało się 81 numerów. Nakład wynosi 1500 egzemplarzy. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie do wszystkich urzędów i instytucji w powiecie. Ten interesujący i dobrze redagowany periodyk można przeczytać w każdej bibliotece. Warto dodać, że w "Gościńcu Białskim" obok wymienionych dziennikarzy, swoje artykuły zamieszczają także inni redaktorzy "Gońca Terespolskiego" - Justyna Sowa i Adam Jastrzębski.

Marek Ferens

Od pomysłu do przemysłu

Podczas II Konferencji Rady Europy w Hiszpanii (3.X.1985), minister kultury Francji zaproponował zorganizowanie w całej Europie Dni Otwartych Zabytków. Uznano tę akcję za tak udaną, że w 1991 r. Rada Europy ustanowiła na jej podstawie Europejskie Dni Dziedzictwa. Jest to największy w Europie projekt społeczny i edukacyjny.

Głównym zadaniem Europejskich Dni Dziedzictwa jest promowanie regionalnego dziedzictwa kulturowego. Wydarzenie to integruje ogromne rzesze zaangażowanych twórców, naukowców, rzemieślników, inscenizatorów i różnorodną grupę odbiorców. Wszyscy, którzy uczestniczą w EDD mają okazję zapoznać się z dziedzictwem kulturowym swego regionu, zabytkami techniki, warsztatami przemysłowymi i rzemieślniczymi. Ważne miejsce w tym wydarzeniu zajmują pokazy przedstawicieli ginących zawodów.

W dniu 11 września 2010 r. w Żyrardowie miała miejsce ogólnopolska inauguracja. W żyrardowskiej fabryce Inu powstała wynaleziona przez Filipa de Girarde mechaniczna przędzarka Inu. Wynalazek ten zrewolucjonizował produkcję włókienniczą w Europie. Podczas inauguracji odbyła się projekcja filmu "Ziemia obiecana" Andrzeja Wajdy, inscenizacja strajku szpularek z 1883 r. oraz wystawy poświęcone ginącym zawodom.

Osiemnasta edycja EDD w naszym województwie odbyła się 11 i 12 oraz 18 i 19 września 2010 r. pod patro-

natem marszałka województwa lubelskiego. Regionalnym koordynatorem Europejskich Dni Dziedzictwa jest oddział terenowy w Lublinie. Rokrocznie zmienia się hasło przewodnie akcji. Ubiegłoroczne odbywały się pod hasłem "Od pomysłu do przemysłu". Program obchodów obejmował około 200 wydarzeń. W akcję zaangażowanych było ponad 50 instytucji, między innymi: Muzeum Lubelskie, Archiwum Państwowe w Lublinie, Młodzieżowy Dom Kultury nr 2 w Lublinie, Książnica Zamojska, Apteka Muzeum w Lublinie, Izba Drukarska, Ośrodek Brama Grodzka, Parafia Grekokatolicka NMP w Lublinie, lubelski Kościół Ewangelicki, a także Muzeum J.I.Kraszewskiego w Romanowie. Właśnie w tym muzeum 10 września odbyła się inauguracja wojewódzka EDD pod hasłem: "Po człowieku pozostaje na ziemi dzieło rąk, które umysł prowadzi". W Romanowie ten dzień poświęcony był J.I.Kraszewskiemu - pisarzowi, publicyście, edytorowi. Profesor Józef Bachórz wygłosił referat "Zdziwienie Kraszewskim", prezentowano też wspomnienia pisarza o sobie, scenkę teatralną i koncert muzyczny z utworami Fryderyka Chopina.

Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu i Stowarzyszenie "Podlasie" mieli zaszczyt uczestniczyć czynnie w wojewódzkiej inauguracji w Romanowie. Wśród twórców ludowych promujących obróbkę Inu, kuchnię podlaską (sękacze), koronkarstwo szydełkowe

i haft - zaprezentowaliśmy koronkę frywolitkową, filcowanie, tkactwo i decoupage.

W powiecie białskim odbyło się wiele imprez organizowanych przez GOK Biała Podlaska, takich jak; "Kraina pereborem tkana", "Z kufra babci do szafy



Filcowanie na mokro

EDD 2011

Hasło "Kamienie milowe"

Na forum międzynarodowym Polska zwróci uwagę na swój wkład w rozwój Europy takimi wydarzeniami jak:
Zjazd Gnieźnieński,
Konfederacja
Warszawska,
Odsiecz Wiedeńska,
Konstytucja 3 Maja

wnuczki", "Goście na weselu podlaskim", "Jak w Dokudowie kapustę kwasili"... W Mościcach Dolnych odbyło się sympozjum naukowe, wieczór wspomnień, kiermasz wyrobów rzemieślniczych i warsztaty ginących zawodów - pod nazwą "Polscy Ołędrzy z Najdorf i Nejbrow - historia, tradycja, rzemiosło". (Najdorf i Nejbrow to dawne niemieckie nazwy wsi Mościc Dolnych i Mościc Górnych k. Sławatycz - red). Łomazy prezentowały wystawę lokalnego wzornictwa i ginących zawodów. W Międzyrzecu Podlaskim odbył się konkurs wiedzy historycznej "Od cechu do Małej Ameryki".

Terespól wpisał się w projekt wydarzeniem pod hasłem: "Nadbużańskie fascynacje - rękodzieło Południowego Podlasia". W dniach 18 i 19 września 2010r. w Miejskim Ośrodku Kultury odbyły się warsztaty tkackie, koronki frywolitkowej, filcowania i zdobnictwa ludowego. Podczas warsztatów tkackich uczestnicy mogli tkać na ponad 100-letnich krosnach poziomych tzw. "pasiaki", czyli chodniki będące przykładem podlaskiego wzornictwa. Zajęcia odbywały się pod kierunkiem Janusza Tureckiego, prezesa terespolskiego stowarzyszenia "Podlasie", który prowadził również prelekcję na temat procesu powstawania tkaniny, obróbki Inu itp. Zdobnictwo ludowe, a konkretnie umiejętność wykonywania kwiatów z krepiny i bibuły prowadziła Walentyna Turecka. Trudnej, wymagającej ogromnej cierpliwości techniki koronkarskiej uczyła Marzena Dmistrak. Podczas warsztatów prezentowała ona swoje piękne, misterne wyroby, czyli biżuterię, serwetki i inne ozdoby frywolitkowe.

Odbyły się też zajęcia z filcowania czyli spilśniania runa wełnianego.



Warsztaty tkackie na krosnach poziomych



Koronkarstwo frywolitkowe

Technika ta ma korzenie w okresie neolitu. Znana była w Azji i całej Europie, (także w naszym regionie). W Azji Środkowej, gdzie wyrabia się filc od wielu pokoleń, stosuje się tradycyjnie to samo postępowanie. Runo równomiernie się rozkłada metodą "dachówkową", skrapia gorącą wodą, pociera się, zwija w wałki, ugniata, rozwija - aż

do uzyskania gęstej tkaniny, z której produkuje się namioty, dywany, ciepłą odzież. Technika ta znana jest na całym świecie. Dziś postępuje się podobnie. Stosuje się maszyny zamiast pracy ręcznej, ale też istnieje technika filcowania ręcznego jako zajęcie rękodzielnicze, gdzie produkcja filcu nie wymaga maszyn tkackich. W warunkach niewielkiej pracowni można

tworzyć z wełnianego runa torby, szale, czapki, kapelusze, kwiaty, zabawki, ozdoby choinkowe itp. Jednak dzisiaj ta metoda tworzenia tkanin odchodzi w niepamięć i dlatego warto ją promować jako hobby rękodzielnicze, co staram się od pewnego czasu czynić...

Danuta Izdebska

Foto: Łukasz Pogorzelski

Przegląd filmów dokumentalnych Human Rights

W niedzielę 7 listopada 2010 w sali "Świątokrzyskiej" w Terespolu odbył się festiwal filmów dokumentalnych poświęconych tematyce praw człowieka. Oprócz projekcji zobaczyć można było popis tańca break-dance w wykonaniu The East Border Crew oraz koncerty zespołów Nie Ważne i Frostbite.

To już kolejna filmowo-muzyczna impreza w Terespolu zorganizowana przez Miejski Ośrodek Kultury i Stowarzyszenie "Nowa Generacja". Tym razem tematyka filmów dotyczyła problemu praw człowieka. Zaprezentowano filmy m.in. z Palestyny, Tybetu, Kuby, Kolumbii, Białorusi i Polski. Na pierwszy ogień poszedł film "Kamery dla Palestyńczyków" (Strefa Gazy), następnie "Pożegnanie ze strachem (Tybet) i "Malowana wyspa" (Kuba). Dalej były "Kogo niszczy wojna z koką" (Kolumbia), "Przyrzeczona" (Niemcy) i "Walc" (Białoruś). Na koniec zaprezentowano dwa polskie filmy: "Mama, tata, Bóg i szatan" oraz "Polak w szafie". Pokaz filmowy, który trwał z przerwami około 4 godziny, poprzedziła prelekcja Dariusza "Buddy" Radzikowskiego z Lublina, który opowiedział krótko o działalności Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka oraz przybliżył publicz-

ności sytuację Tybetu okupowanego przez Chiny od 1950 roku. Warto zaznaczyć, że wyświetlone w Terespolu filmy pochodzą z Festiwalu Watch Docs, który ma charakter objazdowy.

Po kilkugodzinnym seansie wystąpiła grupa taneczna The East Border Crew robiąc niemałe zamieszanie na parkiecie. Po ich występie na sali zrobiło się głośno od gitarowych riffów punkrockowej kapeli z Terespolu Nie Ważne. Zespół po rocznej przerwie, z nowym perkusistą w składzie, zaprezentował zarówno swoje stare utwory, jak i kilka nowych. Na koniec na scenie pojawili się chłopaki z Frostbite. Jest to jeden z czołowych zespołów rockowych z Białej Podlaskiej, którego w lokalnym rockowym półświatku nikomu nie trzeba przedstawiać. Ich ciężka i energiczna muzyka porwała fanów rocka do tańca pogo.

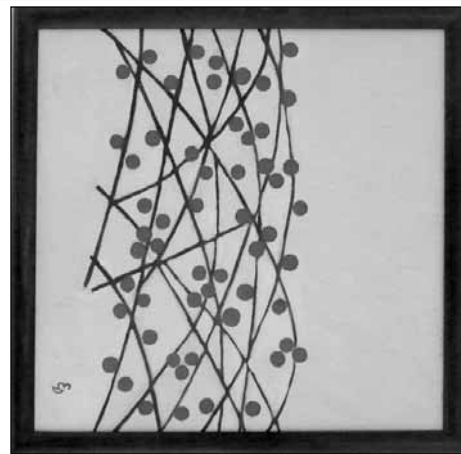
Specjalne podziękowania należą się Tomaszowi Oleszczukowi z Trio Dance, który jak zawsze czuwał nad oprawą muzyczną imprezy.

Krzysztof Pogorzelski

Rysunek i malarstwo Edyty Drobysz

W piątkowy wieczór 1 października 2010 w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu odbył się, w nastrojowym klimacie, przy blasku świec, wernisaż prac utalentowanej terespolskiej malarzki Edyty Drobysz. W otwarciu wystawy wzięli udział przyjaciele i wychowankowie artystki, która jest również nauczycielką plastyki. Licz-

nie zgromadzeni widzowie mieli okazję podziwiać prace powstałe na przestrzeni ostatnich 2 - 3 lat i porozmawiać z p. Edytą o jej twórczości i jej inspiracjach artystycznych. Dzieła wykonane są nie tylko techniką malarską, czyli olejną lub akrylową. Jej ulubioną techniką jest przede wszystkim rysunek ołów-



kiem. Jak sama twierdzi: "Inspiracje do swojej twórczości czerpię z natury, przetwarzając ją w specyficzny, poetycki sposób."

Edyta Drobysz jest absolwentką Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie. Dyplom z malarstwa uzyskała w pracowni

prof. Stanisława Żukowskiego. Aktywnie uczestniczy w życiu białskiego środowiska plastycznego. Zajmuje się również ilustrowaniem pisma społeczno-kulturalnego "Goniec Terespolski". Jej twórczość można określić mianem malarskiej poezji współczesnej. Fascynuje ją deseń, ornament, inspirowane naturą. Brała udział w wystawach zbiorowych w kraju i zagranicą - w Danii, Francji i na Białorusi. Jest nauczycielką plastyki w terespolskich szkołach.

Anna Pietrusik

Foto Hubert Harasimiuk

Objazdowe kino Orange

W grudniu 2010r. w hali sportowej w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu zagościło kino Orange, które ma charakter objazdowy i odwiedza te miejscowości w Polsce, które nie posiadają kina. Repertuar był zróżnicowany. Najpierw wyświetlono film "Mysi agenci", który przyciągnął najmłodszych miłośników kina i ich rodziców. Następnym filmem był hit kinowy "Śluby panieńskie", na który przyszło wiele osób, w tym także osoby starsze z Klubu Seniora "Srebrny Włos". Na koniec zaprezentowano komedię romantyczną "Śniadanie do łóżka", którą obejrzało najwięcej widzów. Frekwencja, mimo mroźnego wieczoru dopisała, gdyż łącznie trzy filmy obejrzało ponad 200 osób. Skłoniło to organizatorów do powtórzenia imprezy filmowej. Kino Orange ponownie zawitało do Terespolu w lutym 2011r. z bajką dla dzieci "Mia i Migusie" oraz dwoma filmami dla starszych widzów: komedią "Seks w wielkim mieście 2" i oskarowym "Jak zostać królem". Impreza filmowa ponownie

okazała się strzałem w dziesiątkę. Bilet na jeden film kosztował 11 zł, lecz osoby, które wysłały sms na numer podany na plakatach i ogłoszeniach, mogły zabrać drugą osobę gratis.

Objazdowe kino Orange jest pewnego rodzaju nawrotem do starej tradycji powojennej, gdy Terespol przez wiele lat odwiedzało kino objazdowe, które w czasach bez telewizji cieszyło się olbrzymim zainteresowaniem widzów. Później było już kino stałe, ale i ono zakończyło swój żywot pod

koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, gdy pojawiły się odtwarzacze video i wypożyczalnie filmów kasetowych. Kino przegrywało też z coraz większą ilością filmowych kanałów telewizyjnych. Ale do dzisiaj ma ono swoich zwolenników i jeśli posiada atrakcyjny repertuar - przyciąga widzów w różnym wieku.

Łukasz Pogorzelski



Dzień Pluszowego Misia i inne imprezy

25 listopada przedszkolaki i uczniowie szkoły podstawowej terespolskiej Jedyńki po raz pierwszy włączyli się w obchody Światowego Dnia Pluszowego Misia. Wszyscy tego dnia mogli przynieść do szkoły ulubione pluszaki. Zwłaszcza najmłodszy chętnie wzięli udział w świętowaniu. W szkolnych ławach zasiadły misie, różnej

misia zorganizowały samorządy uczniowskie szkoły podstawowej pod opieką Kamili Korneluk i Beaty Wolczyk. Zdecydowanie Dzień Pluszowego Misia sprawił uczniom wiele przyjemności, a szkoła stała się znacznie barwniejsza i wesoła.

Podczas magicznego wieczoru



wielkości i koloru. Rekordową ilość pluszaków zgromadziła klasa IIIa, przynosząc aż 117 misiów. W nagrodę uczniowie otrzymali pyszne pączki. W konkursie na największego misia zwyciężyła Iga Martyniuk z IIa, zaś najmniejszego niedźwiadka przyniósł Jakub Tymon z IIIb. Wszystkie dzieci, które przyszły w tym dniu do szkoły z misiem, otrzymały lizaki. Święto

Podczas magicznego wieczoru andrzejkowego swoją przyszłość poznały przedszkolaki i uczniowie szkoły podstawowej terespolskiej Jedyńki. 24 listopada na nastrojowo przystrojonym korytarzu stanęły kolorowe stoły, przy których zasiadły Cyganki i Cy-

ganie. W ich rolę wcielili się przedstawiciele samorządu klas IV-VI. Uczestnicy andrzejek mogli powrócić sobie na wiele sposobów. Lano wosk, przekłuwano serduszka, odczytywano przyszłość z daty urodzenia czy też z zabawy kubeczkami. Cyganki wróżyły także z prawdziwej, świecącej kuli oraz z kart. Dodatkową atrakcją stanowiło malowanie



twarzy. Najmłodszy ustalili się w długich kolejkach, aby choć na kilka godzin przeistoczyć się w tygrysa, spajdermana czy motylka. Podczas andrzejkowej zabawy odbył się także konkurs tańca, którym młodzież uczciła obchody Międzynarodowego Dnia Tańca, przypadające właśnie 24 listopada. Młodzi tancerze wykazali się wyjątkowymi umiejętnościami tanecznymi, a szkolny korytarz na chwilę zamienił się w prawdziwą salę taneczną. Uczestnicy andrzejkowej zabawy,

zwłaszcza ci najmłodszy, nie tylko spędzili miłe i wesołe popołudnie, ale jednocześnie otrzymali wiele cennych informacji o starej polskiej tradycji świętowania andrzejek i katarzynek.

Drugoklasiści z terespolskiej Jedyńki wzięli udział w konkursie "Nasza wymarzona szkoła" ogłoszonym przez Gazetę Wyborczą i wygrali 40 biletów do Teatru im. H.Ch.Andersena w Lublinie. Dzieci opowiedziały swoim nauczycielkom Kamili Korneluk i Annie Roguskiej o swojej wymarzonej szkole. Z ich wypowiedzi powstała praca doceniona przez organizatorów. Terespol znalazł się w gronie piętnastu nagrodzonych klas, a zwycięska praca ukazała się w dodatku specjalnym gazety. 21 grudnia uczniowie IIa, a także kilkoro dzieci z klasy pierwszej pod opieką wychowawczyń obejrzały spektakl w lubelskim teatrze. Współczesna, niezwykle ciekawa wersja baśni o Jasiu i Małgosi przypadła wszystkim do gustu. Dzieci zachwyliła zarówno scenografia teatru, jak również gra aktorów. Spektakl, w którym połączono występy aktorskie z przedstawieniem kukielkowym, czarowano światłami i muzyką, zachwylił młodych widzów. Jak po występie twierdzili najmłodszy, warto brać udział w konkursach.

Tekst i zdjęcia:
Kamila Korneluk



Wspomnienia o Annie Sobol

Anna Sobol (1922-2010) była długoletnim nauczycielem i wychowawcą młodzieży Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu. Tu się urodziła, wychowała i spędziła 77 lat swojego życia. W latach 1935-1945 mieszkała z rodziną w Białej Podlaskiej. Tam też uczęszczała do Gimnazjum i Liceum im. E. Plater oraz zetknęła się z harcerstwem. Gdy w roku 1940 aresztowano i wywieziono ojca do obozu w Dachau, gdzie później został zamordowany, zmuszona była podjąć pracę zarobkową w miejskim szpitalu. W roku 1945 powróciła z rodziną do Terespolu na stałe. Tu początki nie były łatwe. Pracowała tymczasowo w Punkcie Repatriacyjnym PCK, prowadziła zajęcia w szkole w zakresie higieny, a następnie podjęła pracę nauczyciela wychowania fizycznego. Na początku lat 50-tych uzupełniła kwalifikacje pedagogiczne i od 1953 roku do 1977 uczyła tego przedmiotu na pełnym etacie.

W całym okresie pracy była wielkim krzewicielem kultury fizycznej wśród młodzieży. Dbała o szeroki udział uczniów, ich zadowolenie i chęć uczestnictwa, osiąganie jak najlepszych wyników sportowych i popularyzację tych osiągnięć w środowisku. Przy tym zwracała uwagę na wychowanie społeczne uczniów. Instruowała ich w sprawie kulturalnego zachowania się, poszanowania tradycji rodzinnych i narodowych, estetyki i higieny osobistej oraz dbałości o zdrowie. Pomagała w rozwiązywaniu problemów osobistych, szczególną troską otaczała uczniów biednych i osieroconych. Była wychowawczynią kilku roczników maturzystów, między innymi w latach 1955, 59, 64. Uczniowie darzyli ją zaufaniem i szacunkiem. Głos Pani "Soriki" lub dźwięk Jej sportowego gwizdka zawsze dyscyplinował niesfornych. Bardzo lubiła młodzież, a szkołę traktowała jak swój drugi dom.

Pasją życia Anny Sobol było harcerstwo. Po reaktywowaniu ZHP zorganizowała w roku 1957 i prowadziła żeńską drużynę harcerską w Liceum i drugą w Szkole Podstawowej, które weszły w skład szczebu im. Batalionu "Zośka", a od 1961 roku im. Janusza Korczaka. Wtedy drużyna otrzy-

mała, jako pierwsza w Polsce, miano Drużyny Sztandarowej. Przy drużynie istniał teatrzyk kukielkowy, zespół wokalny, zespół taneczny tańca ludowego, których występy uświetniały imprezy i uroczystości szkolne, miejskie, a także w okolicy. W roku 1959 drużyny gościły redakcję miesięcznika "Na Przełaj" prezentując ciekawe zdjęcia i osiągnięcia sprawnościowe, co zostało opublikowane w 150-ym numerze wraz z zestawem zdjęć.

Jako instruktor drużyna harcmistrz Anna Sobol przejawiała wiele inicjatywy i przedsiębiorczości w zakresie współorganizacji obozów harcerskich i ich prowadzenia. Na uwagę zasługują: obóz w Łopusznej, Kamiennej Górze, Goręczynie, dwukrotnie w Bieszczadach, Złot Grunwaldzki i inne. Dzięki temu harcerze przeżyli niezapomnianą, kształcącą i hartującą ducha przygodę, którą przypomina fragment wiersza "Wspomnienia Bieszczadzkie":

*

Choć Łopiennik trudny w podejściu
Pasma Chryszczatej wiedzie przez las
A Duszatyńskie leżą wysoko
Nikt się nie skarży, duch mocny w nas.

Hasło i odzew muzycznym echem
Łapie szum lasu w zgodnej harmonii
Z wąskotorówką wolno podąża
I do Łupkowa harcerzy goni

*

Prawie czterdzieści lat przeminęło
A tamte chwile żyją w pamięci
Grosik rzucony w jeziora lustro
Nie pomógł wrócić, pomimo chęci

*

Anna Sobol w całym okresie swojej pracy utrzymywała przyjazne stosunki z młodzieżą, kontynuowane także po rozstaniu się ze szkołą. Wielu absolwentów utrzymywało z nią żywy kontakt, odwiedzało przy każdej okazji, jak też wspomagało w trudniejszych chwilach. W ostatnich latach życia nie uczestniczyła w zjazdach absolwentów, jednak zawsze była obecna we wspomnieniach wychowanków jako Ta, która dbała o szkołę i uczniów, która lubiła z nimi przebywać, żartować, bawić się i troszczyć. Tej pamięci Pani Profesor jest poświęcony wiersz "Portret":

*

Słyszę jak serce mówi dziękuję
Jak dźwięczną słowa Twe w pamięci
Więc w darze portret Twój maluję
W barwach co trwają pomimo śmierci

Uczyłaś życia w prostej oprawie
Krzepiłaś ducha gdy drżały nogi
I darowałaś mądrość w zabawie
Jak nieśmiałości pokonać progi

Po matczynemu na straży stałaś
By błąd nikomu nie był cieniem
Tak wiele serca swego dałaś
Zatem od serca bądź wspomnieniem

*

Anna Sobol pod koniec pracy zawodowej podjęła działalność w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Pełniła w nim kilkuletnią funkcję Prezesa Zarządu Ogniska. Za osiągnięcia w pracy pedagogicznej została uhonorowana Złotym Krzyżem Zasługi. Otrzymała też Medal za Zasługi dla ZHP i Złotą Odznakę ZNP.

Podczas uroczystości pogrzebowej w dniu 16.11.2010 roku obecny dyrektor Zespołu Szkół w Terespolu Tomasz Oleszczuk wyraził opinię o zmarłej Annie Sobol w następujących słowach:

"W roku 1977 na apelu szkolnym w imieniu sportowców żegnałem naszą Panią Profesor odchodzącą na emeryturę. Pamiętam tę chwilę i myślę, że było to tak niedawno. Dziś w imieniu społeczności szkolnej Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Warszawy w Terespolu żegnam Panią na ostatniej drodze, na mecie. Próbuję też zrozumieć i zapamiętać Pani legendę. Była Pani zawsze wzorem, nauczycielem nieugiętym, wymagającym, surowym ale sprawiedliwym, oddanym młodzieży. Dziękuję, że stanęła Pani na naszej i mojej drodze. Dziękuję za wychowanie nas i wielu pokoleń terespolskiego Liceum, za krzewienie kultury fizycznej i sportu. Pani postawa Rodzica i Wychowawcy jest i będzie dla nas niedoścignionym wzorem. Cześć Pani pamięci!"

W imieniu harcerzy Hufca Białskiego ZHP wystawiono przy trumnie zmarłej drużyny harcmistrz Anny Sobol wartę z lampionami i wygłoszono

słowo pożegnalne. Także ostatniemu
pożegnaniu Pani Profesor Anny So-
bol towarzyszył wiersz:

*

Zacne imię nie umiera
I nie ściga się z nicością
Żyjąc wznosi się do nieba
Pracowicie i z godnością

Wszakże w znoju się rodziło
Dni na noce się wkładały
Nieraz szczęście się myliło
I w cierpieniu lży kapały

Bo na drodze tkwiły kolce
Co raniły serce, ciało
Choć płaciłaś życzliwością
W zamian brałaś nazbyt mało

Zło i dobro każdy zbiera
I archiwum własne tworzy
Lecz gdy przyjdzie czas umierać
Trafia imię na Sąd Boży

*

Płaczą oczy, w sercu smutek
Twoje słońce znikło w cieniu
Kirem kryję wizerunek
Różę kładę na Imieniu

Niech na drodze do wieczności
Aniołowie pieśń zagrają
Bóg Wszechmocny w swej miłości
Niechaj przyjmie Cię do raję

Lucyna Jarocka

Ludmiła Andrzejuk (1912 - 2010)

Emerytowana nauczycielka Ludmiła Andrzejuk zmarła 8 stycznia 2010 r. Urodziła się 18 sierpnia 1912 roku w miejscowości Boiska niedaleko Kraśnika. Była jedną z trzech córek miejscowego organisty. W Lublinie zdobyła wykształcenie pedagogiczne i jako młoda nauczycielka została skierowana do pracy w szkole w Brzozowicy, następnie w Trzebieszowie, później w Międzyrzeczu Podlaskim. Kolejną placówką pracy były Dobratycze. W Dobratyczach, gdzie mieszkała w miejscowej szkole, poznała swojego męża, Karola Andrzejuka, późniejszego dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu. Karol Andrzejuk, kiedy poznał swoją późniejszą żonę, jeździł rowerem na spotkania z nią z Wólki Dobryńskiej, gdzie mieszkał, do dość odległych Dobratycz. To była prawdziwa miłość - wspomina syn Zbigniew - która przetrwała wszystko: codzienne trudy, chorobę i śmierć syna Jerzego w 1976 roku. Po zawarciu związku małżeńskiego p. Ludmiła zamieszkała z mężem w Terespolu, gdzie uczyła matematyki w szkole łobaczewskiej. Miała dobry przekaz wiedzy. Z ogromną cierpliwością tłumaczyła

zadania matematyczne. Była miłą osobą dla otoczenia, zawsze uśmiechnięta. Będąc już na emeryturze doskonale pamiętała nazwiska swoich uczniów, chętnie wracała do wspomnień sprzed lat. To była nobliwa starsza pani, taką będziemy ją pamiętać.

Podczas ceremonii pogrzebowej p. Lucyna Jarocka wygłosiła wiersz dedykowany zmarłej, który był podziękowaniem za przyjaźń i piękny wzór.

Anna Tomczuk

Pamięci Ludmiły Andrzejuk

Zacne imię nie umiera
I nie ściga się z nicością
Dziś dotyka prawie nieba
Trwa wiedzione szlachetnością

Wszakże w znoju się rodziło
Wyścig z losem mógł zapłakać
Czasem szczęście się myliło
Lecz Bóg raczył trud wspomagać

Chociaż zimne są już ręce
Czas rozłąki nie odwieka
Niesiesz Bogu szczerze serce
Żony, Matki i Człowieka

Lucyna Jarocka
Terespol, 8.I.2010



Anna Sobol (w środku) z grupą swoich wychowanków (maturzyści rocznik 1955) na II jeździe absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu w roku 1980. Stoją od lewej: Zenon Stodolski, Barbara i Anna Kurczukówny, Stanisława Ilkowska, Czesław Trochimiuk, Zdzisław Czerniak, Wanda Mazurówna, nierozpoznana, Janina Mularukówna i Edward Gregorcuk.



Ludmiła Andrzejuk

Fot. Krzysztof Tarasiuk

Klub Seniora "Srebrny Włos"

Klub Seniora "Srebrny Włos" przy Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu powstał w lutym 2003 roku z inicjatywy kilkunastu osób, które jako formę spędzania wolnego czasu preferują przybywanie w grupie ludzi, a najlepiej w grupie o wspólnych zainteresowaniach. Przychylności tej inicjatywie wykazały władze miasta i dyrekcja Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu, który udostępnił klubowi nieodpłatnie jedną ze swoich sal.

Klub Seniora "Srebrny Włos" należy do organizacji pozarządowych, nie posiadających osobowości prawnej, a w związku z tym jego działalność nie może być dofinansowywana. Bieżąca działalność Klubu nie może jednak odbyć się bez ponoszenia kosztów finansowych, dlatego klubowicze ustalają wysokość miesięcznej składki, jaką następnie wnoszą na pokrycie wydatków. Jak każda sprawnie działająca organizacja, Klub ma swoje kierownictwo wybierane cyklicznie przez ogół członków, oraz regulamin działalności klubu. Pierwszym prezesem Klubu był Stanisław Skolimowski, obecnym jest Kazimierz Michalak.

W początkach funkcjonowania Klubu jego działalność była mniej dynamiczna, na co miała wpływ duża rotacja klubowiczów oraz proces wzajemnego poznawania się. W chwili obecnej Klub liczy 36 osób. Jego działalność to: wycieczki poznawczo-rekreacyjne, niedzielne wycieczki rowerowe odbywane w miesiącach kwiecień - listopad, zajęcia z aerobiku prowadzone przez wykwalifikowanego instruktora, zajęcia plastyczne, a także okolicznościowe spotkania odbywane raz w tygodniu w czwartki.

Zajęcia plastyczne służą nie tylko nauczaniu się poszczególnych technik wykonawstwa, ale także prezentacji swoich dzieł na różnych wystawach: np. na festynie "Niedziela w Terespolu", na XIV Ogólnopolskim Przeglądzie Twórczości Artystycznej Seniorów "Babie Lato 09" w Bydgoszczy, gdzie Klub Seniora w Terespolu został wyróżniony nagrodą, lub na VI Wojewódzkim Przeglądzie Rękodzieła i Twórczości Plastycznej Seniorów i Osób Niepełnosprawnych w Lublinie w 2010 roku, gdzie Klub otrzymał wyróżnienie, a jedna z klubowiczek otrzymała główną



"Srebrny Włos" Terespol 2010-07-08 18:54

Klub Seniora "Srebrny Włos", zdjęcie z 8 sierpnia 2010. Stoją od lewej: Ryszard Korneluk, Janina Trochimiuk, Mieczysław Ziółkowski, Bogdan Trochimiuk, Danuta Ziółkowska, Bożena Kublik, Krystyna Romaniuk, Irena Melaniuk, Stanisława Skolimowska, Bogdan Kuć, Julia Skulimowska, Wiesława Wasyluk, Celina Trochimiuk, Kazimierz Biegajło, Janina Żmińczuk, Wanda Łuciuk, Edward Wowczeniuk, Henryk Matwiejuk, Teresa Michalak, Jadwiga Matwiejuk, Urszula Piłska i jej wnuczek Maciek Częścik, Krzysztof Tarasiuk i Kazimierz Michalak. Klęczą od lewej: Henryka Misiejuk, Feliksa Kolada, Irena Michalak, Zofia Tyburcy, Adela Zajko, Janina Chomicz i Irena Stankiewicz. Wymienić należy także pozostałych członków Klubu "Srebrny Włos", na zdjęciu brak bowiem: Barbary Celińskiej, Haliny Krasiuk, Elżbiety Chwesiuk, Elżbiety Grabowskiej, Marianny Pawluczuk i Grażyny Androsiuk.

nagrodę za swoje wyroby z szydełkowania.

Nasze wycieczki poznawczo-rekreacyjne ze względu na ograniczone możliwości finansowe odbywają się bez udziału biur podróży i trwają zwykle jeden lub dwa dni. W ostatnich latach wycieczki były organizowane do Nałęczowa i Kazimierza nad Wisłą, do Romanowa, do Kozłówek, przez kolejne dwa lata do Mrągowa na odbywający się tam Festiwal Pieśni Kresowej, a ostatnio do Gliniojcka na odbywający się tam Festiwal Piosenki Romskiej.

Należy nadmienić, iż przed trzema laty Klub nasz nawiązał współpracę z Klubem Seniora działającym przy Miejskim Ośrodku Kultury w Brześciu na Białorusi. Trudności wizowe z Białorusią ograniczają nasze kontakty do jednego spotkania w roku na terenie każdego z naszych krajów, chociaż zainteresowania i oczekiwania obu stron są większe.

Szczegóły naszej działalności obrazuje kronika, którą prowadzimy od chwili powołania Klubu Seniora "Srebrny Włos" w Terespolu.

Kazimierz Michalak
Foto Krzysztof Tarasiuk

Eugenia Potapczuk (1938 - 2010)

W kwietniu 2010 roku zmarła Eugenia Potapczuk w wieku 72 lat. Urodziła się w Polatyczach 21 maja 1938 roku. W 1947 r. wraz z rodzicami wyjechała na ziemie odzyskane i zamieszkała w miejscowości Kronowo w powiecie olsztyńskim. W 1956 roku ukończyła Liceum Pedagogiczne w Olszty-

nie. Następnie ukończyła Studium Nauczycielskie w Lublinie, kierunek filologia rosyjska, zdobywając wykształcenie wyższe zawodowe. Początkowo pracowała w olsztyńskim, w miejscowościach Nowa Kaletka, Giławy i Derc. Od września 1959 roku rozpoczęła pracę w Szkole Łobaczewskiej w Tere-

spolu ucząc języka rosyjskiego i klasy młodsze. Pani Eugenia była zawsze dobrze przygotowana do lekcji. Miała ładną wymowę. Była miłą, pogodną, budziła zaufanie u uczniów. Na emeryturę przeszła w 1990 roku. Spoczywa na cmentarzu prawosławnym w Kobylanach.

Anna Tomczuk

Koło Miłośników Fortyfikacji i Historii

28 października 2010 w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespole odbyło się pierwsze, organizacyjne spotkanie grupy osób, które postanowiły zawiązać Koło Miłośników Fortyfikacji i Historii. Jest to grupa osób w różnym wieku, których łączą wspólne zainteresowania dotyczące historii Terespola i okolicy, umocnień fortyfikacyjnych Przedmościa Terespolskiego Twierdzy Brześć, militaria związane z tymi obiektami czy choćby objęcie opieką lub zagospodarowanie Prochowni w Terespole przy ul. Topolowej, w której osiem pomieszczeń mających niegdyś znaczenie militarne mogłoby być poddane renowacji i przeznaczone na cele kulturalne. Do Koła należą historycy, hobbyści i zbieracze eksponatów o znaczeniu historycznym z różnych epok, m. in. Krzysztof Tarasiuk, Wiesław Jurek, Krzysztof Badalski, Ka-

rol Niczyporuk, Paweł Oleszczuk, Krzysztof Król, Andrzej Lipowiecki, Paweł i Piotr Chilukowie. Dobór osób - założycieli Koła może zapewnić powodzenie przedsięwzięciu. Krzysztof Tarasiuk posiada obszerną dokumentację fotograficzną dotyczącą Twierdzy Brzeskiej i różnych okresów z XX-wiecznej historii Terespola. Paweł i Piotr Chilukowie - właściciele fortu w Lebedziewie, zgromadzili wiele eksponatów fortyfikacyjnych i militariów. Karol Niczyporuk, z wykształcenia historyk, dysponuje dobrym rozeznanie w dokumentacji i bibliografii na temat Przedmościa Terespolskiego i historii Terespola, natomiast student historii Paweł Oleszczuk jest autorem świetnego opracowania o fortyfikacji brzeskiej pt. "Terespole miasto w cieniu Twierdzy", które drukujemy obecnie w "Gońcu Terespolskim". Ciekawe eksponaty, w tym numizmaty i me-

dale, posiadają także Krzysztof Król, Andrzej Lipowiecki i Wiesław Jurek.

Grupa spotyka się w piątki o godz. 18 w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespole. Jej celem jest obecnie zawiązanie Koła Miłośników Fortyfikacji i Historii przy Stowarzyszeniu Rozwoju Gminy Miejskiej Terespole. Cele te zamierza osiągnąć poprzez współpracę ze Stowarzyszeniem, oraz Radą Miasta Terespole, konserwatorem zabytków i organami administracyjno-samorządowymi miasta i powiatu. Spotkania grupy mają charakter otwarty dla wszystkich, którzy mają ochotę do rozmów, dyskusji, wymiany informacji lub posiadają ciekawe dokumenty, zdjęcia lub eksponaty. Koło Miłośników Fortyfikacji i Historii zaprasza wszystkich chętnych do udziału w tym przedsięwzięciu.

Zarząd Koła

Budowlańcy zwiedzają Terespole

W minionym roku Terespole stał się placem budowy. W centrum miasta powstaje budynek mieszkalny z pomieszczeniami usługowymi. Zmodernizowany został budynek dawnego pogotowia ratunkowego na siedzibę Urzędu Miejskiego. Ruszyła budowa kanalizacji miejskiej. Wykonano budynek kolejowego przejścia granicznego i zmodernizowano samochodowe przejście graniczne na Bugu. Trwa modernizacja dworca kolejowego. Modernizowane są bu-

dynki zespołu szkół nr 1 i nr 2. Wybudowano supermarket Tesco. Na osiedlu Kodeńskim II buduje się domy jednorodzinne przy nowych ulicach Kozłowskiego i Kotarby. Z prowadzonymi budowlami zapoznali się w ramach zajęć lekcyjnych uczniowie Technikum Budowlanego Zespołu Szkół Zawodowych Nr 2 z Białej Podlaskiej. Na zdjęciu: uczniowie przy budynku modernizowanego dworca kolejowego.

Adam Jastrzębski

Foto Adam Jastrzębski junior

Klub Czarnego Krążka

Klub Czarnego Krążka powstał przy Stowarzyszeniu Rozwoju Gminy Miejskiej Terespole z inicjatywy jego prezesa, Krzysztofa Badalskiego. Odbyły się już dwa spotkania w Miejskim Ośrodku Kultury. Klub grupuje ludzi, którzy chcą się spotykać, aby posłuchać dobrej muzyki, w dobrym wykonaniu, jakie oferuje czarna płyta winylowa. Na spotkaniach można wymieniać doświadczenia na temat sprzętu muzycznego oraz, co ważniejsze, można porozmawiać o znanych i często słuchanych wykonawcach muzycznych. Klub Czarnego Krążka preferuje różne gusty muzyczne, od popu, poprzez new romantic, rock tradycyjny, progresywny i elektroniczny, a kończąc na muzyce jazzowej i bluesie. Na ostatnim spotkaniu w dniu 19 marca br słuchaliśmy takich wykonawców, jak Miles Davis, Frank Zappa, Lokomotiv GT z Węgier, Frankie Goes To Hollywood, Phil Collins, Norah Jones i in.

Wszystkie osoby, które chcą wrócić do starych dobrych czasów muzycznych, gramofonu i płyty winylowej oraz dobrej muzyki polskiej, węgierskiej i zachodniej, zapraszamy w każdą drugą sobotę miesiąca o godz. 17-ej do sali nr 34 w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespole.

Marek Ferens



List o Białorusi

Na Białorusi byłam prawie dwa tygodnie. Bardzo dużo zwiedziłam, a jest tam mnóstwo ciekawych rzeczy do oglądania. Białoruś jest zupełnie inna, jak ta, którą od czasu do czasu pokazują w telewizji. Jest też inna niż ta, którą pamiętam sprzed kilku lat. To dziwne, ale odniosłam wrażenie, że tam nakładają się na siebie trzy rzeczywistości: ta sprzed wojny, ta po wojnie i ta współczesna, dzisiejsza. To trochę tak, jakby czas nie płynął tam linearnie. Tak, jakby nic nie przemijało i nie zanikało, tylko przesuwano się na bok i trwało obok tego, co powstało później. Może to dziwnie brzmi, ale tak to jakoś jest. Współczesność nie odstawiła przeszłości do lamusa, tylko przegląda się w niej jak w lustrze.

Przejawia się to w różny sposób. Po pierwsze w stosunku państwa i jego mieszkańców do zabytków (głównie polskich, bo prawie tylko takie tam są). Na to idą ogromne nakłady pieniędzy. Nie wiem skąd, bo tylko dwa obiekty są tam datowane z zewnątrz, jako że wpisano je kilka lat temu na listę zabytków światowego dziedzictwa UNESCO - zamki w Mirze i Nieświeżu. Cała reszta objęta jest jakimś miejscowym programem ochrony. Mieszkańcy Białorusi nie wiedzą jakim, bo przecież prezydent tego kraju i rząd nie informują społeczeństwa o swoich poczynaniach, nawet takich, które zasługują na pochwałę. Dość, że prawie wszystkie dotychczasowe ruiny będące dowodem istnienia tam przed wojną polskiej kultury i tradycji powoli są dźwigane ze stanu upadłości i odbudowywane.

Odrębną sprawą są kościoły. Do tej

pory wiedziliśmy, że władza - najpierw radziecka, a potem białoruska - raczej niszczyła dziedzictwo duchowe swoich obywateli. W ten sposób zniszczono kościoły (mam na myśli wspólnotę) greckokatolicki na Białorusi. Teraz dowiaduję się, że Łukaszenka oddał wiernym wszystkie kościoły katolickie do dyspozycji. Podobno obiecał to papieżowi i słowa dotrzymał. W efekcie kościoły, tak jak i cerkwie zresztą, remontuje się i odnawia na potęgę.

I wreszcie stosunek Białorusinów do turystów. Pamiętam, że kiedy pierwszy raz pojechałam do Nowogródka, osiem albo dziewięć lat temu, nie bardzo tam wiedziałam, co począć z takim kuriozum, jak turysta. W miasteczku nie było kawiarni, restauracji, hotelu, publicznej toalety. Nie istniała żadna książka na temat zabytków Nowogródzczyzny tam wydana, nie było folderów, a kiedy zapytałam w kiosku o pocztówkę z widokiem miasta, ekspedientka spojrziała na mnie tak, jakbym usiłowała kupić napalm albo heroinę. Dzisiaj nie tylko są pocztówki i foldery. Można je dostać w różnych językach, po polsku też. Pojawiło się zaplecze gastronomiczno - sanitarne, a turysta traktowany jest jak król, nawet wtedy, gdy nie zostawia pieniędzy.



Zamek Radziwiłłów w Nieświeżu



Nie wszystko bowiem jest odpłatne. Mało tego, kilka razy mi się zdarzyło, że po restaurowanym właśnie obiekcie oprowadzali mnie zatrudnieni tam robotnicy i pokazywali, co robią i jak. Dysponowali kserokopiami dokumentów i fotografii świadczących o tym, jak dany obiekt wyglądał w okresie swojej świetności i do jakiego kształtu należy go doprowadzić.

Ludzie to osobny temat, jeśli chodzi o Białoruś. Przede wszystkim są niezwykle gościnni i uprzejmi. Do tego otwarci i serdeczni. O nich napiszę może następnym razem...

Agnieszka Cichocka



Zamek w Mirze był pierwowzorem zamku Horeszków z "Pana Tadeusza"

Lwów - polskie ślady

Od dawna marzyłam, aby zobaczyć Lwów. I to marzenie spełniło się w sierpniu 2010 roku.

Pierwsze miejsce zabytkowe, które zobaczyłam, to Cmentarz Łyczakowski. Szukałam jednej z najpiękniejszych rzeźb nagrobkowych, przedstawiającej Józefę Markowską - młodą kobietę leżącą z rozwianymi włosami i romantycznie pofalderowaną szacie. Wykonał ją w 1887 roku rzeźbiarz lwowski Julian Markowski (zbieżność nazwisk przypadkowa), który brał udział w powstaniu styczniowym, występował jako wędrowny aktor, później założył zakład kamieniarski.

W najstarszej części Cmentarza Łyczakowskiego znajduje się wiele ciekawych nagrobków, nie mniej pięknych niż na paryskim Pere-Lachaise. Pochowani są zasłużeni dla polskiej kultury i nauki: wybitny matematyk Stefan Banach, Maria Konopnicka, Artur Grottger, Gabriela Zapolska i wielu innych. Zaskakujący i smutny był fakt, że na wielu nagrobkach zniszczone zostały zabytkowe zdjęcia portretowe, a to świadectwo i pamiątka dawnych czasów. Szkoda, zawsze mnie ciekawiły takie stare fotografie. Pomimo, że cmentarz ma obecnie status muzeum, odbywają się tam też pochówki współczesne. Oczywiście, zobaczyłam też cmentarz Orłąt Lwowskich.

Inne ciekawe miejsce to znajdu-

jąca się na Rynku zabytkowa apteka-muzeum "Pod Czarnym Orłem", działająca od 1775 roku. Ciąg wielu pomieszczeń, w których znajdują się zabytkowe szafy z lekami, butelkami i maściami na wszelkie

dolegliwości, wagami i kasą apteczną. Śmiało można by kręcić tam film kostiumowy.

Ponieważ interesuję się sztuką, więc nie mogłam darować sobie odwiedzenia założonej w 1907 roku Lwowskiej Galerii Obrazów. Byłyśmy z kuzynką pierwszymi zwiedzającymi tego dnia. Pan milicjant sprawdził sale wystawowe, podpisał jakiś dokument i dopiero wtedy mogliśmy wejść. Zauważyłam, że część obrazów została wypożyczona do innych muzeów. Większość zbiorów stanowi malarstwo Wyspiańskiego, Mehoffera, Malczewskiego, Fałata i innych.

Zwiedzając lwowskie ulice natrafiłam też na ślad polski, i to dosłownie, ponieważ na ścianie kamienicy zauważyłam polskie napi-

Opera Lwowska

sy sprzed wojny: nafta, wszelkie przybory do lamp. To we Lwowie Ignacy Łukasiewicz rozpoczął prace nad destylacją ropy naftowej. Na lwowskiej ulicy jest nawet pomnik poświęcony temu wynalazcy, a właściwie rzeźba przedstawiająca Łukasiewicza przy stole z lampą naftową, można się przysiąc i zrobić pamiątkowe zdjęcie.

O Lwowie możemy dowiedzieć się z wielu publikacji, ja chciałabym polecić ciekawą książkę lwowiaka Jerzego Janickiego pt. "Kra-kidały". Można tam znaleźć prawdziwą atmosferę tego przedwojennego polskiego miasta i spotkać wybitnych ludzi, którzy ją tworzyli.

*Tekst i zdjęcia:
Edyta Drobysz*



Widok Lwowa z dachu ratusza



Pomnik Ignacego Łukasiewicza

Zjazd rodzinny Rymaszewskich w 400-lecie powstania rodu

"Podkowa barkiem do góry stojąca w polu błękitnym: srebrna albo polewrowana, żelazna. Na grzbiecie jej krzyż złoty, nad hełmem chart do pół, jak gdyby wyskakujący z korony na prawą rękę w obroży ze smyczą". - Tak Paprocki opisuje herb Pobóg w "Gnieździe Cnoty". Kromer nazywa go Poboże. Herbu tego używa między innymi ród Rymaszewskich, pochodzący od Zagłobczyków, krakowskiego rodu rycerskiego. W 1547 roku król Zygmunt August nadał posiadłości królewskie pomiędzy Kleckiem, Kopylem i Nieświeżem, zwane Ryma, Łukaszowi Zagłobczykowi. Łukasz - ojciec Grzegorza - przybył na te ziemie z Krakowa, gdzie wcześniej Zagłobczykowie służyli władcy, a na starość osiadali na pobliskich królewskich włościach. W 1610 roku z woli króla Zygmunta III Wazy syn Łukasza, Grzegorz z Zagłobczyków i jego potomni, przyjmują nazwisko Rymaszewski od nazwy majątku Ryma.

Właśnie w 2010 roku ród Rymaszewskich obchodził 400-lecie powstania. Ród rozrastał się, choć burzliwe losy ojczyzny i zaangażowanie w powstania na przestrzeni wieków dziesiątkowały Rymaszewskich. Wielu, poprzez wywózki na Syberię lub

ucieczkę przed represjami na obczyznę, znalazło się poza granicami Rzeczypospolitej. Jednak wspólne korzenie są dostatecznie mocnym spoiwem, by kuzyni których przodek żył nawet kilkaset lat temu nadal utrzymywali kontakt i mogli na siebie liczyć. Przed wojną większość Rymaszewskich zamieszkiwała Województwo Nowogrodzkie, ale także Wileńskie i Poleskie na terenach dzisiejszej Białorusi i Litwy. Przywiązanie rodu do patriotycznych wartości oraz liczny udział w wojnie polsko-bolszewickiej w latach 1919-1921 musiały spowodować ciężkie represje, jakie dotknęły Rymaszewskich zamieszkujących Kresy po sowieckiej agresji 17 września 1939 roku. Obecnie niekompletne zbiory Ośrodka Karta dokumentują represje w postaci wywózek na Syberię około 80 Rymaszewskich, w tym także przodków terespolskiej rodziny. Dwóch więzionych w Kozielsku zamordowano w Katyniu, trzech więzionych w Charkowie zamordowano w Starobielsku, a jednego więzionego w Ostaszku zamordowano w Miednoje. Pomimo tak ciężkich doświadczeń rodzina przetrwała, wracając do kraju w ramach kolejnych repatriacji lub, o ile koszt wojny rzucił ich na obczyznę, tam dołączali do wcześniejszych pokoleń emigrantów.

Okrągła, 400-letnia rocznica nadania rodzinie nazwiska Rymaszewskich, uświetniona została przez rodzinę zjazdem rodzimym przygotowanym przez terespolską gałąź rodu. Na początku lat 60-ych w Terespolu osiadł Józef Rymaszewski (1935-2007). Większość jego rodziny zginęła w latach 1940-1946 podczas zsyłki na Syberię. Józef do Polski wrócił jako dziecko i sierota. Utracił wszelkie dobra pozostawione w przedwojennych granicach II Rzeczypospolitej.



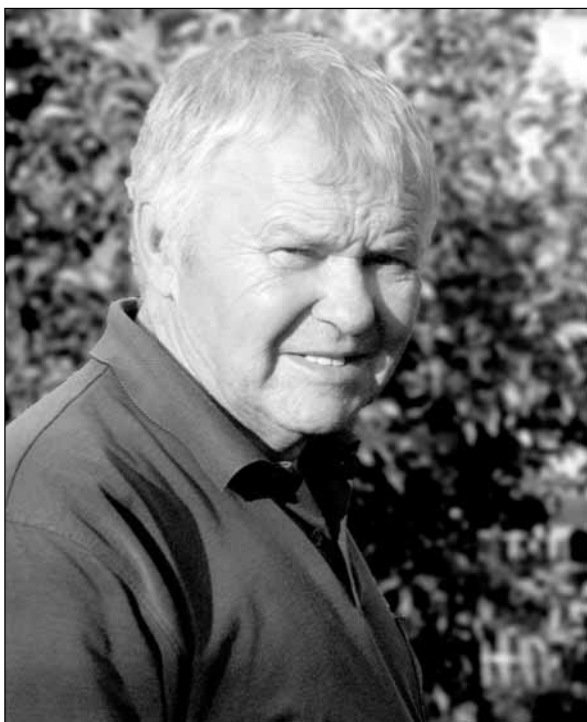
Herb Pobóg

W Terespolu podjął pracę i założył rodzinę żeniąc się ze Sławomirą Wądołowską. Gospodarzami zjazdu były dzieci Józefa, synowie Krzysztof i Adam Rymaszewscy i córka Joanna Rymaszewska-Gravier, obecnie mieszkająca i pracująca naukowo w Singapurze.

Uroczystość została poprzedzona rodzinną akcją internetową poprzez utworzoną okolicznościową witrynę zjazdową, prowadzoną przez cały 2010 rok. Dzięki tej formie, spokrewnieni "po mieczu" członkowie rodu mieli możliwość w czynny sposób uczestniczyć w przygotowaniach do projektów zjazdowych, a wymiana informacji w obrębie zainteresowanych stała się szybka i efektywna.

Jubileuszowe spotkanie rodziny odbyło się w dniach 3-5 września 2010 w Dworze Łukowiska, w malowniczej dolinie Bugu. Przedstawiciele gałęzi rodowych spotykają się od kilkunastu lat, a obecny zjazd był już czwartym. Każde spotkanie jest okazją do nawiązania nowych znajomości, ponieważ znaczna część obecnych to kuzyni dołączający po raz pierwszy. Zjazd jubileuszowy zgromadził około 50-ciu uczestników z wielu miast Polski (Terespol, Warszawa, Kraków, Kołobrzeg, Zielona Góra, Koszalin, Koło...), ale także z Białorusi (Brześć, Nieśwież), z Ukrainy (Kijów, Melintopol nad Morzem Czarnym) a wirtualnie - za pośrednictwem łączy internetowych - pozwolił nawiązać kontakt i zlokalizować wielu Rymaszewskich z Polski, Rosji, USA, Australii i Anglii.

Trzydniowe spotkanie rozpoczęła piątkowy wieczorek zapoznawczy



Józef Rymaszewski 1935-2007



Krzysztof Rymaszewski (w środku)



Adam, Sławomira i Joanna Rymaszewscy

przy ognisku z kresowymi frykasami. Jak zwykle, nowi uczestnicy wypełniali braki o rodowej genealogii opowieściami o swojej linii przodków. Była okazja na zapoznanie skolięconych kilka pokoleń temu, a dziś bez świadomości o tym, żyjących czasami blisko siebie rodzin. Zjazd był okazją do prezentacji książki "Zarys historii rodu Rymaszewskich", pracy zbiorowej pod redakcją Jana i Juliana Rymaszewskich, która obok prezentacji współczesnych gałęzi rodu, dostarcza opisów początków rodu i jego dziejowych losów. Rodzina wydała pamiątkową okazjonalną pocztówkę, a wszystkie wytworzone dokumenty i książki oznaczane były okolicznością pieczęcią.

Sobota to tradycyjny dzień zajęć konferencyjnych oraz realizacji projektów zjazdowych. Uczestnicy przygotowali prezentacje oraz wypowiedzi do kamery, a materiał zostanie przekazany do wykorzystania na następnych, podobnych uroczystościach. Zgromadzone przez uczestników stare dokumenty i zdjęcia zostały zeskanowane i skatalogowane w rodowym archiwum. Po południu uczestnicy zgromadzili się w pobliskiej kaplicy na mszy świętej odprawionej w intencji przodków i pomyślności rodu, a wieczór spędzili na uroczystej kolacji i zabawie w rytm dźwięków ludowej kapeli. W niedzielę, 5 września 2010, zjazd dobiegł

końca. Wspólnie zdecydowano iż kolejny, piąty zjazd rodu, odbędzie się w 2014 roku w Nieświeżu na Białorusi, czyli blisko ziem z których wywodzą się Rymaszewscy.

Krzysztof Rymaszewski



Pieczęć rodu Rymaszewskich



400 Lat Rodu
IV Zjazd Rymaszewskich
Dworek Łukowska 3-5 IX 2010

Zdjęcie zbiorowe

Z dziejów terespolskiej cerkwi

Z unickiej cerkwi pod wezwaniem św. Jana Teologa do czasów dzisiejszych niewiele się zachowało, poza murami świątyni. Murowaną cerkiew wznosił właściciel dóbr terespolskich Antoni Pocij, strażnik Wielkiego Księstwa Litewskiego. Mocą przywileju wydanego 3 grudnia 1745 roku odnowił on dawniejszy dokument funduszowy, nadany jeszcze cerkwi łobaczewskiej, który *"za odmiennością czasu i sam nie wiedzieć gdzie podział się"* i tym samym potwierdził w tym dokumencie wcześniejsze nadania. (Pierwszą drewnianą cerkiew unicką, także pod wezwaniem św. Jana Teologa, wybudował w Łobaczewie w roku 1651 biskup Karol Ferdynand, syn króla Zygmunta III Wazy). List funduszowy cerkwi *"od JWP Antoniego Pocija Strażnika Wielkiego Księstwa Litewskiego nadan i ze wszystką w nim wyrażone rzeczą"* do Akt Surogatorskich Grodzkich Brzeskich podał prezbiter łobaczewski Piotr Boniecki. Wpisu dokonał pod datą 4 maja 1752 roku *"de verbo ad verbum"* (co do słowa) stolnik Marcin Matuszewicz. Ostatecznie budowę świątyni ukończył kolejny właściciel miasta, Jan Jerzy Fleming.

W wyniku złożonych losów miasta cerkiew w XIX wieku ulegała remontom i przebudowie. Z pierwotnego jej wystroju zachowała się jedynie tablica informująca o jednym z fundatorów cerkwi, którym był konsyliarz i aptekarz terespolski Teodor Czeretowicz, zmarły w roku 1792 w wieku 54 lat. Tablica ta przykryta jest dziś ikoną i znajduje się na ścianie bocznej z prawej strony przed ikonostasem.

Na podstawie zachowanych dokumentów XIX-wiecznych, a zwłaszcza spisu z 4 (16) listopada 1845 r. możemy odtworzyć wygląd cerkwi i jej wystrój. Był to budynek murowany, pokryty dachówką. Podłoga ułożona była z cegieł, w prezbiterium zaś z tarcic. Sufit wykonany był z drewna. Cerkiew posiadała dwie zakrystie. Liczyła okien 15 większych i mniejszych w drzewo oprawionych. Na wierzchu cerkwi wyprowadzona była piramida (kopuła) z drzewa, blachą okryta, na której znajdował się krzyż drewniany, również blachą okryty, zaś w tej piramidzie był dzwonek sygnaturka. Na

wejściu do cerkwi umieszczone były podwójne drzwi na zawiasach i krukach żelaznych z zamkami wewnętrznymi. Pod chórem znajdowały się dwie komórki, do których prowadziły pojedyncze drzwi, również na zawiasach i krukach żelaznych z zamkami wewnętrznymi. W komórcie po lewej stronie znajdowały się schody prowadzące na chór. Po drugiej stronie chóru znajdowały się także drzwi opatrzone zawiasami i zamkiem wewnętrznym. W obydwu zakrystiach były również podwójne drzwi na zawiasach i krukach żelaznych. Z tych zakrystii podobne drzwi podobnie opatrzone prowadziły do innego przedziału, skąd znajdowało się wyjście na cmentarz. Na końcu tego przedziału były także drewniane schody prowadzące na górę.

Nieopodal cerkwi znajdował się cmentarz. Obsadzony był naokoło topolami, bez żadnego ogrodzenia. Na rogu cmentarza stała wówczas murowana dzwonnica, dachówką pokryta, z trzema *"mniejszej wielkości"* dzwonami. Mogiły znajdowały się również przy drodze bitej prowadzącej do Białej (czyli przy dzisiejszej ulicy Wojska Polskiego), obsadzone drzewami, również bez żadnego ogrodzenia.

Wewnątrz cerkwi umieszczony był wielki ołtarz z drzewa zrobiony, *"rżnięciami snycerskimi ozdobiony, malowany białym kolorem"*, w którym mieścił się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na lustrze malowany, ka-

mieniami większymi i mniejszymi ozdobiony. Zasłaniała go zasawa z obrazem Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia na drzewie malowanym. U tego ołtarza była biała drewniana mensa, na której stało białe drewniane cyborium z drzwiczkami na zawiasach i zamkiem dla schowania Najświętszego Sakramentu. Przed ołtarzem znajdowały się carskie wrota, *"usunięte aby zrobić miejsce nowym, które wkrótce miały być sprowadzone z Warszawy"*. Stare (carskie wrota) wykonane były z tarcic, kratową robotą na zawiasach żelaznych z żelazną zasuwką. Przy nich z jednej i z drugiej strony było dwoje drzwi mniejszych. Cała struktura pomalowana była na popielato i inne kolory. Na niej widniały wizerunki: Chrystusa Zbawiciela, św. Jana Chrzciciela, Matki Boskiej Bolesnej na płótnie malowane. Niżej znajdowały się obrazy: Chrystusa Zbawiciela, Matki Boskiej, św. Barbary i św. Grzegorza na drewnie malowane. Na drzwiach bocznych znajdowały się postacie: św. Stefana i św. Wawrzyńca malowane na płótnie.

Po obu stronach ołtarza wielkiego znajdowały się boczne ołtarze. Z prawej strony był ołtarz na biało pomalowany z drewnianą mensą i umieszczonym obrazem św. Jana Ewangelisty, ozdobiony sukienką srebrną i koroną. Po lewej stronie był podobny ołtarz z obrazem św. Hieronima malowany na płótnie. Obydwa ołtarze ozdabiały anioły wykonane z drewna.

Oprócz powyższych ołtarzy w cer-



Cerkiew w Terespolu w okresie I Wojny Światowej (1916)

kwi były jeszcze dwa ołtarze umieszczone na ścianie. Na prawej stronie znajdował się ołtarz różowym kolorem malowany z mensą drewnianą, w którym mieścił się obraz św. Mikołaja na płótnie malowany. Naprzeciwko znajdował się podobny ołtarz z obrazem św. Bazylego Wielkiego, również na płótnie malowany.

Tak więc z przeprowadzonego w dniu 4 (16) listopada 1845 roku spisu wyposażenia cerkwi dowiadujemy się, że stare cesarskie wrota zostały z cerkwi usunięte *"aby zrobić miejsca nowym"*, a nowe zostały dopiero zamówione. Cerkiew była wówczas bez ikonostasu, a jej główny ołtarz stanowiła ikona Matki Boskiej Częstochowskiej malowana na szkle.

W XVII i XVIII w. w kanonie ikon czczonych w cerkwi prawosławnej wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej pojawił się najpierw w świątyniach prawosławnych na Ukrainie, a następnie w Rosji - i nie było w tym nic niezwykłego, że stanowił także element wystroju unickiej cerkwi w Terespole. Poza tym znajdowało się tam wówczas kilka innych ikon.

Parafia unicka w Terespole obejmowała miasto Terespol i wsie Łobaczew, Błotków, Lechuty i Ogrodniki (nieistniejącą dziś wieś nad Bugiem), a więc była to parafia dość uboga. Parafia należała do dekanatu kodeńskiego. Ze spisu dowiadujemy się, że zabudowania plebańskie spłonęły jeszcze podczas pożaru 20 listopada 1833 roku, a pozostałe zabudowania - stodoła, obora i stajnia niszczały. Cerkiew znalazła się wkrótce na uboczu, poza miastem. W związku z budową Twierdzy Brzeskiej decyzją cara Mikołaja I centrum Terespolu przesunięto o dwie wiorsty na zachód, za Konowicę, przeniesiono także na północ stary Brześć i zmieniono nieco bieg Bugu.

Znani są z nazwisk proboszczowie i administratorzy unickiej cerkwi w Terespole z XIX wieku aż do jej kasacji. Byli nimi m.in. ks. Michał Gorączko (1804-1827), a następnie ks. Eliaszkowicz (1827-1831), który za sprzyjanie powstaniu listopadowemu, a później stronnictwu Czartoryskich, został pozbawiony swojej funkcji. Kolejnym proboszczem był ks. Jan Śmigiel (1848-1849), który później miał kłopoty z gubernatorem siedlec-

kim za udział swoich synów w powstaniu styczniowym. Z innych administratorów parafii unickiej w Terespole należy wymienić ks. Kaliksta Koncewicza (ok. 1831-1848), ks. Ignacego Pyszczynskiego (1849-1854), ks. Jerzego Koncewicza (ok. 1855-1865), który został pozbawiony probostwa za udział w powstaniu styczniowym oraz księży Justyna Budziłowicza (1865) i Ludwika Mazanowskiego (ok. 1859-1872). Ostatnią funkcję proboszcza parafii unickiej sprawował ks. Feliks Michałowski do roku 1873.

Ze spisu z roku 1845 dowiadujemy się, że w cerkwi terespolskiej znajdowały się organy i był w niej wybudowany chór. Niebawem pojawiły się w niej także ławki, konfesjonał, ambona, dzwonki oraz niektóre uroczystości przeniesione z Kościoła katolickiego, które obce były dla liturgii prawosławnej (np. uroczystości Bożego Ciała). Były one pretekstem do kasacji unii. Rosjanie zawsze traktowali unitów jako zdrajców prawosławia. Już w roku 1839 Synod Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego ogłosił kasację unii na terenach Cesarstwa Rosyjskiego, natomiast na ziemiach Królestwa Polskiego do jej urzeczywistnienia przystąpiono w roku 1873, kiedy także parafia terespolska została włączona do chełmskiej diecezji prawosławnej. Liczba parafian liczyła wówczas około 950 osób, lecz prawie 70% z nich okazało się *"upotwujuszczymi"* i przestało chodzić do cerkwi. Jednak już w roku 1892 parafia liczyła 1555 wiernych, do czego walenie przyczynił się stacjonujący w Terespole 2 Pułk Kozaków Orenburskich.

Ostatni proboszcz unicki Feliks Michałowski był także pierwszym proboszczem prawosławnej już cerkwi w Terespole. Funkcję tę sprawował przez kolejne 11 lat, w czasie których został przeprowadzony generalny remont cerkwi. Odnowiona cerkiew została uroczystie poświęcona w dniu 11 listopada 1881 roku. W roku 1884 nowym proboszczem został ks. Mikołaj Łopatyński. W czasie jego kadencji trwającej do roku 1900 terespolska cerkiew przeżywała swój renesans i rzeczywiście w tym okresie dużo tu się działo. Przede wszystkim w roku 1892 została wybudowana druga drewniana cerkiew cmentarna p.w. Zmartwychwstania Pańskiego. Z tej okazji wizytacji

parafii i poświęcenia cerkwi filialnej na cmentarzu dokonał w dniu 5 maja 1892 roku arcybiskup warszawsko-chełmski Flawian. W 16 lat po pierwszym remoncie terespolskiej cerkwi przystąpiono ponownie do jej remontu generalnego. Wykonany on został w latach 1897-1898 według projektu inżyniera twierdzy brzeskiej N.I. Fiodorowa. Freski ścienne i ikony w liczbie 37 *"rozpisali"* malarze-ikonopiści Atanazy Tuluski i Aleksy Lizunow, którzy akurat w tym czasie odbywali zasadniczą służbę wojskową w Brześciu. Za ołtarzem namalowali dwukrotnie większy od rozmiarów człowieka fresk *"Gospoda wo Sławie"*, namalowali też ikony Zbawiciela, św. Bazylego Wielkiego, św. Grzegorza Teologa, św. Jana Złotoustego, świętych Cyryla i Metodego, św. Równego Apostołów Księcia Włodzimierza, a na ścianach bocznych wykonali freski Czterech Ewangelistów, Ukrzyżowanie i Zmartwychwstanie.

W dniu 26 września 1898 roku odbyła się bardzo uroczysta i zarazem widowiskowa rekonsekracja odnowionej cerkwi, której przewodniczył w imieniu ciężko chorego arcybiskupa Hieronima, lubelski biskup-elekt German. Głównym wydarzeniem tego dnia było poświęcenie dzwonu. Jego fundatorem był sam car Mikołaj II. Dzwon przyjechał do Terespolu koleją, a ze stacji kolejowej eskortował go pododdział Kozaków dowodzonych przez esaula S.I. Jeresienkowa. Dzwon został zawieszony na specjalnie przebudowanej na tę uroczystość dzwonnicy, na której wmurowano trzy zawieszania dzwonnów i wykonano czterospadowy dach. Uroczystość uświetniła obecność przedstawicieli najwyższych władz administracyjnych i wojskowych z Petersburga i Moskwy, obecni byli m.in. generał-lejtnant Bernghardt, ppłk. Czickmariew, ppłk. Fiedorow, a także burmistrz Terespolu W.A. Martyniuk.

Cerkiew przechodziła w tym czasie swój rozkwit i nadal była hojnie wyposażana przez sponsorów, np. w roku 1902 szef garnizonu kpt. F.K. Charkiewicz przekazał cerkwi ikonę św. Aleksandra Newskiego, a na Paschę roku 1905 wyższy urzędnik z Sankt Petersburga A.N. Nikołajew ofiarował cerkwi ikonę Tichwińskiej Matki Bożej oraz

Dokończenie ze str 27

lampę i olej do niej, *plaszczennicę napriestolną, kriestilnyj jaszczyk*, trzy podświeczniki, paschalny trójświecznik, srebrną kadzielnicę, 3 jedwabne chusty i 2 funty woskowych świec. Poza tym z zebranych na remont cerkwi funduszy w wysokości przekraczającej 6800 rubli zdołano również wybudować i oddać do użytku parafialną szkołę pisania, działającą od 1898 r. Administratorem cerkwi był w tym czasie ks. Michał Wachowicz.

Po roku 1905 cerkiew w Terespolu przechodziła pewnego rodzaju "kryzys wiary". Przyczynił się do tego "ukaz tolerancyjny" cara Mikołaja II o swobodzie wyznań religijnych oraz otwarcie w lutym 1906 r. kościoła katolickiego w Terespolu, który był zamknięty przez 15 lat. W tym czasie część dawnych unitów ponownie odeszła od cerkwi. Jednak cerkiew wciąż miała się dobrze, ponieważ w Terespolu mieszkało wielu Rosjan i stacjonowało tu wojsko, których liczba systematycznie powiększała się aż do wybuchu I Wojny Światowej.

Działania wojenne objęły Terespol w 1915 roku. Porażka wojsk rosyjskich na zachodzie doprowadziła do odwrotu tych wojsk na wschód, co pociągnęło za sobą przymusową deportację urzędów i ludności pochodzenia rosyjskiego w głąb Rosji, później także polskiej ludności cywilnej. Komendant twierdzy brzeskiej w czerwcu 1915 r. wydał rozkaz o przymusowej deportacji do Rosji wszystkich rodzin mieszkających poniżej 10 wiorst od umocnień obronnych twierdzy. Z naszej strony Bugu był to rejon Terespolu i okolicznych wsi. Wysiedlanie ludności przeprowadzono w sposób dość brutalny w dniach od 15 do 19 sierpnia 1915 r. W kilka dni później podczas działań wojennych ucierpiały wszystkie trzy cerkwie leżące w regionie - cerkiew w Koroszczyźnie została spalona, cerkiew w Kobyłanach na skutek ostrzału artyleryjskiego straciła wieże, dach i część sufitu, natomiast w cerkwi w Terespolu rozlokowały się wojska niemieckie i doprowadziły do jej całkowitej dewastacji. W czasie mroźnej zimy 1915/16 r. do opalania kuchni polowej żołnierze niemieccy użyli drewnianych elementów z cerkwi i spalili ikonostas.

Działania wojenne zakończyły się w Terespolu później niż na pozostałych ziemiach dawnej Kongresówki, bo dopiero w lutym 1919 roku, a miasto było wówczas mocno zniszczone i niemal wyludnione. Wywiezieni w głąb Rosji "bieżeńcy" powracali do swoich domów jeszcze przez kilka lat, np. w roku 1921 w Terespolu mieszkało zaledwie 124 osób wyznania prawosławnego i 4 unitów.. Nie są znane szczegóły reaktywowania cerkwi po zakończeniu działań wojennych. Był to okres trudny dla Cerkwi prawosławnej w Polsce, wkrótce rozpoczęły się akcje rewindykacyjne oraz burzenie i zamykanie prawosławnych świątyń. Cerkiew w Terespolu była zdewastowana, wszystkiego w niej brakowało. Wiadomo, że z zamkniętej przez władze państwowe cerkwi w Horbowie przywieziono do Terespolu niektóre elementy ikonostasu,



Ks. Arkadiusz Nikolski proboszcz cerkwi obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Terespolu w latach 1926-1938

część wyposażenia sprowadzono z rejonu Brześcia. Cerkiew terespolska działała początkowo jako prawosławna, a od roku 1926 już jako neounicka

W tym czasie przybył do Terespolu ks. Arkadiusz Nikolski - postać do dzisiaj negatywnie oceniana przez historyków prawosławnych jako konwertyta. Był to jednak kapłan bardzo doświadczony i do pewnego stopnia prekursor dzisiejszego ekumenizmu. Z pochodzenia był Rosjaninem. Urodził się 27 stycznia 1871 r. w guberni pskowskiej, w rodzinie kapłana prawosławnego. Jako kapłan pracował w

Petersburgu i innych miejscowościach metropolii petersburskiej, a po rewolucji pracował jako kapelan wojskowy w armiach walczących z bolszewikami, w pierw w armii gen. Judenicza, a następnie w armii białoruskiej gen. Bałachowicza (walczącej po stronie Polski w czasie wojny polsko-bolszewickiej). W 1921 roku osiadł w Polsce i rozpoczął pracę na Podlasiu. Został proboszczem parafii prawosławnej w Kobyłanach, był jednocześnie kapelanem prawosławnym w okręgu wojskowym Biała Podlaska. W roku 1926 dość nieoczekiwanie objął parafię prawosławną w Terespolu i przeszedł wraz z wiernymi na obrządek bizantyjsko-słowiański.

Ks. Arkadiusz Nikolski od początku swojej działalności w Terespolu nawiązał bardzo dobre stosunki ze społecznością katolicką, do czego przyczynił się między innymi fakt, że podczas uroczystego powrotu w 1927 roku obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej z Częstochowy do Kodnia, obraz ten podczas pobytu w Terespolu w dniu 3 września został wystawiony najpierw w kościele, a później także w cerkwi. Ks. Nikolski brał udział w odprowadzaniu obrazu do Kodnia i celebrował jedną z modlitw przy obrazie wystawionym na ołtarzu polowym w Kodniu. Sprawozdawca z tamtego okresu napisał: "Spotyka się obrządek łaciński ze wschodnim. Celebryje archirej terespolski, Nikolski. Śpiewa mu prześlicznym wtórem po cerkiewno-słowiańsku jego chór parafialny. Oto jedność kościoła bez względu na różnicę rubryk i rytuału".

Gorzej wyglądała relacja terespolskich unitów z Cerkwią prawosławną. Syn ks. Arkadiusza Nikolskiego, także ksiądz, Aleksander Nikolski naraził się hierarchom prawosławnym przede wszystkim prokościelną broszurą "Kamień Cerkwi", którą wydał w ilości 300 egz. i rozprowadzał na odpuście, a także faktem, że utworzył przy cerkwi kółko różańcowe, które było obce prawosławiu. Różnie wyglądała w tym czasie liczba unitów w Terespolu. Wg protokołu powizytacyjnego katolickiego biskupa podlaskiego Henryka Przeździeckiego, w roku 1931 żyło ich w Terespolu około 1000 (do kościoła przeszło 81 osób), pod koniec lat trzydziestych ich liczba spadła do około 480, później 410 osób.

Ks. Aradiusz Nikolski zmarł 8 stycznia 1938 r na zawał serca, jego syn ks. Aleksander Nikolski, który objął po ojcu parafię w Terespolu (był przedtem proboszczem w Kostomłotach), zmarł 28 sierpnia 1941 r. i został pochowany na miejscowym cmentarzu prawosławnym. Był ostatnim księdzem unickim, bowiem w dniu 22 maja 1941 roku mieszkający w Jabłecznej biskup Tymoteusz Szretter w asyście o. hieromnicha Alipiusza Kołodko reaktywował na nowo parafię prawosławną w Terespolu.

W okresie okupacji proboszczem parafii prawosławnej był ks. Alipiusz Kołodko (1941-1947). Jego następcą został ks. Antoni Tatiewski (1947-1950), później ks. Aleksander Tokarewski (1950-1951). Był to okres trudny dla cerkwi w Terespolu ze względu na zaniedbania materialne (cerkiew wymagała remontu, w opłakanym stanie znajdowały się pomieszczenia parafialne), stawiane też były zarzuty pierwszemu z tych proboszczów o zaniedbaniach natury religijnej (proboszcz nie prowadził lekcji religii dla dzieci prawosławnych). Poza tym w okresie powojennym nastąpił znaczny ruch ludności, do czego przyczyniła się akcja "Wisła" w pierwszej połowie roku 1947, gdy przymusowo zaczęto wysiedlać na ziemie zachodnie ludność pochodzenia ukraińskiego, do której zaliczano prawosławnych. Jeszcze przed akcją "Wisła", w lutym 1947 r. prawosławna parafia terespolska liczyła 281 osób. W jej skład wchodziły wsie: Błotków Duży i Mały, Krzyczew, Kuzawka, Lechutya Mała, Łobaczew Duży, Michalków, Mokranie Stare i miasto Terespol. Po akcji "Wisła" ubytki ludności prawosławnej były znaczne. Jednak liczba wyznawców prawosławia nie zmalała drastycznie, gdyż w roku 1951 było jeszcze 250 osób (przyczynili się do tego repatrianci z Buga, którzy osiedlili się w Terespolu).

Kolejnymi proboszczami parafii terespolskiej byli: ks. Piotr Kosacki (1951-1958), ks. Wincenty Pugaczewicz (1958-1983), ks. Piotr Olifieruk (1983-1984), ks. Jerzy Krysiak (1984-1986), ks. Sławomir Bołtryk (1986-1989), ks. Aleksy Subotko (1989-1993), ks. Andrzej Łoś (1993-1994). Cerkiew terespolska po długim okresie zastoju i stagnacji, gdy material-



Ks. Jarosław Łoś proboszcz cerkwi od roku 1998

nie niewiele się w niej zmieniało, uaktywniła się dopiero podczas administracji dwóch ostatnich jej proboszczów: ks. Aleksego Andrejuka (1994-1998) i ks. Jarosława Łoś, który jest proboszczem od 15 sierpnia 1998 roku. Ks. Aleksy Andrejuk stał się znany szeroko poza Terespołem jako organizator Przeglądu Chórów Kolędniczych, który niebawem przekształcił się w Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich i stał się jedną z najbardziej znaczących imprez kulturalnych w naszym województwie. Kadencja proboszcza ks. Jarosława Łośa odznacza się kontynuacją pracy swojego poprzednika i dość wszechstronną działalnością w wielu dziedzinach życia cerkiewnego. Parafia terespolska obsługuje obecnie cerkiew filialną p.w. Podwyższenia Krzyża Pańskiego w Dobratyczach, która pierwotnie znajdowała się w Cycowie w pow. łęczyńskim i dwa cmentarze - parafialny w Terespolu z kaplicą pw. Zmartwychwstania Pańskiego oraz w Dobratyczach. W ostatnich latach wybudowano dom parafialny, wykonano ogrodzenie terespolskiego cmentarza i przede wszystkim odnowiono wnętrze i elewację cerkwi i dzwonnicy, oraz zainstalowano w cerkwi ażurowy, rzeźbiony po mistrzowsku ikonostas. Od 29 listopada 2009r. przy cerkwi działa Nadbużańskie Centrum Kultury Prawosławnej. Statystycznie rzecz biorąc do cerkwi prawosławnej należy dzisiaj około 200 osób, a kapłana z wizytą duszpasterską przyjmuje 40 ro-

dzin. Liczba ta nie jest jednak adekwatna do obecnych wydarzeń. Od czasu, gdy w październiku 2010 r. ikony zaczęły płakać, cerkiew w Terespolu stała się znana szeroko w Polsce i na świecie i z trudem mieściła wszystkich ludzi, którzy zaczęli ją odwiedzać

*Justyna Sowa
Janusz Tarasiuk*

Źródła:

1. Grzegorz Pelica: Terespol - (cerkiew) św. ap. Jana Teologa, Bardzo cenny tekst z internetu, ale z błędami. Autor myli zakonników dominikanów obserwantów, którzy posiadali klasztor w Terespolu, z zakonnikami paulinami, którzy nigdy tu nie mieszkali i na terenie Terespolu nie działali przeciw prawosławiu. Myli także ks. Arkadiusza Nikolskiego, który w roku 1926 przyjął neonię w cerkwi terespolskiej, z jego synem Aleksandrem, późniejszym proboszczem tej cerkwi.
2. Justyna Sowa - archiwum prywatne: kopia dokumentu z roku 1845 na temat wyposażenia cerkwi terespolskiej z Archiwum Państwowego w Lublinie.
3. Janusz Tarasiuk: Cerkiew w Łobaczewie, w: Goniec Terespolski nr 64/2003.
4. Waldemar Deluga: Ukraińskie wyobrażenia cudownych ikon maryjnych z XVII i XVIII wieku. Brak danych o edycji książkowej, tekst z internetu.
5. Bogusław Korzeniewski: Południowe Podlasie w okresie I Wojny Światowej, Biała Podlaska 2009
6. Felicjan Sławoj Składkowski: Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy, Warszawa 1980 (informacje o cerkwi w Kobylanach).
7. Arkadiusz Nikolski, tekst nieopisany, w: Oriens, nr 2/1938
8. W. Kneblewski: Kodeń Sapiehów w obliczu wielkich uroczystości, w: Tygodnik Ilustrowany nr 38/1927
9. Andrzej Tłomacki: Stosunki wyznaniowe w Polsce w latach 1944-1953 na przykładzie powiatu białskiego, Warszawa 2010.
10. Wykorzystałem notatki z rozmowy przeprowadzonej w roku 1991 z ks. Aleksym Subotko na temat cerkwi w Terespolu w okresie I Wojny Światowej i po jej zakończeniu (J.T.).

Archimandryta Ojciec Roman Piętka MIC

Ryszard Piętka urodził się 7 listopada 1937 r. w Ostrołęce k. Warki, w rodzinie rolniczej Stanisławy z Łuczaków i Stanisława Piętków. Po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuował naukę w liceum ogólnokształcącym w Górze Kalwarii. Tam poznał księży marianów i zrodziła się w nim myśl o życiu zakonnym. W 1953 r. rozpoczął nowicjat w domu zakonnym w Skórcu k. Siedlec, który zakończył złożeniem pierwszych ślubów zakonnych 15 sierpnia 1954 r.

Następnie rozpoczął studia seminaryjne w Gietrzwałdzie na Warmii, które - zgodnie z ówczesnym zwyczajem - prze-rwał w celu odbycia posługi w mariańskim domu zakonnym i parafii w Warszawie na Pradze. W pierwszych latach kleryckich studiów poznał o. Tomasza Podziawę MIC, kapłana wschodniego obrządku, który powrócił z sowieckich łagrów i wykladał filozofię w mariańskim studium zakonnym. Pod jego wpływem zaczął uczyć się rytu bizantyńskiego-słowiańskiego oraz poznawać grecką tradycję chrześcijaństwa. Kolejne lata studiów odbył w seminarium we Włocławku. 15 sierpnia 1960 r. złożył wieczystą profesję zakonną, a 21 czerwca 1964 r. przyjął święcenia prezbiteratu z rąk abp. Kazimierza Majdańskiego

Pierwszy rok kapłaństwa spędził w Skórcu, gdzie posługiwał jako wikariusz w miejscowej parafii i katecheta dzieci. Następnie został skierowany do Lublina, gdzie odbył studia z filologii klasycznej na KUL. Był to okres posoborowy, który w życiu młodego księdza Ryszarda zaznaczył się szczególną wrażliwością na kwestie ekumenizmu. W czasie pobytu na studiach nawiązał on także kontakt z proboszczem jedynej neounickiej parafii w Polsce w Kostomłotach n. Bugiem, ks. Aleksandrem Pryłuckim. W 1968 r. bp siedlecki Ignacy Świrski - na życzenie prefekta watykańskiej Kongregacji Kościołów Wschodnich kard. Maksymiliana Fürstenberga - mianował ks. Ryszarda wikariuszem kooperatorem parafii Kostomłoty. Zgodnie ze wschodnią tradycją monastyczną zaczął używać zakonnego imienia Roman. W 1969 r. został proboszczem w Kostomłotach.

O. Roman starał się krzewić bizantyjską tradycję kościelną na różne sposoby. Parafia w Kostomłotach przyciągała wielu młodych ludzi, dla których pro-

boszcz zorganizował bazę noclegową i w obrazowy sposób przekazywał im wiadomości o jedności między Kościołami Wschodu i Zachodu. Kostomłocką cerkiew św. Nikity po beatyfikacji męczenników z Pratulina uczynił szczególnym miejscem ich kultu.

W kolejnych latach posługi w Kostomłotach opracował Menologion - spis świętych czczonych w Kościele wschodnim (biogramy i teksty liturgiczne), który był pionierską pozycją wydawniczą na terenie Polski. Tłumaczył także na język polski łacińskie dzieła, głównie autorstwa bł. Stanisława Papczyńskiego, założyciela marianów. Redagował i wydawał od 1984 r. informator Sanktuarium Unitów Podlaskich Kostomłotach "Nictas". Napisał



Redakcja "Gońca Terespolskiego" na uroczystościach przy cerkwi w Kostomłotach 17.06.2001. Stoją od lewej: Marek Ferens, Krzysztof Tarasiuk, Justyna Sowa, ojciec Roman Piętka, Janusz Tarasiuk. Fot. Dariusz Sowa

Żywot Świętego Męczennika Nikity "Nictas", który ukazał się drukiem w 1985. Przez wiele lat prowadził zajęcia z języka łacińskiego w nowicjacie marianów w Skórcu oraz w zakonnym seminarium w Lublinie.

Jego długoletnia gorliwa działalność w neounickiej parafii oraz skuteczna praca na rzecz rozwoju obrządku greckokatolickiego została w 1998 r. nagrodzona przez Stolicę Apostolską godnością archimandryty (odpowiednik opata w rycie łacińskim). W tym samym roku został odznaczony przez ks. kard. Józefa Glempa złotym medalem Zasłużony dla Kościoła i Narodu (Ecclesiae Populoque servitium praestanti).

W 2007 r., na skutek problemów zdrowotnych po przebytej chorobie udaru mózgu, zrezygnował z urzędu proboszcza w Kostomłotach i przez władze zakonne został przeniesiony do Mariańskiego Domu Studiów świętych Cyryla i Metodego w Lublinie. Jako rezydent-emeryt kontynuował posługę lektora ję-

zyka łacińskiego w nowicjacie, tłumacza łacińskich i starosłowiańskich pozycji oraz służył jako spowiednik greckokatolickich seminarzystów odbywających studia w Lublinie.

W 2008 r. wykryto u niego chorobę nowotworową, która sukcesywnie pogarszała stan jego zdrowia. Mimo cierpienia o. Roman starał się służyć Kościołowi na miarę swoich możliwości, m.in. w 2009 r. zredagował reprint XVIII-wiecznej książki Missja bialska XX. Bazylianów autorstwa bazylianina o. Tymoteusza Szczurowskiego.

Zmarł w godzinach wieczornych w Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej im. św. Jana z Dukli w Lublinie przeżywszy 74 lata życia, w tym 57 lat profesji zakonnej i 47 kapłaństwa.

oprac.

Justyna Sowa na podstawie artykułu Krzysztofa Trojana MIC

* * *

Ojciec archimandryta Roman Ryszard Piętka przez wszystkie lata swojej posługi zakonnej i kapłańskiej w Kostomłotach był bardzo bliskim współpracownikiem a przede wszystkim serdecznym przyjacielem redakcji "Gońca Terespolskiego" i miasta Terespolu. Na wszystkie uroczystości religijne, a szczególnie na odpust ku czci św. Nikity, zawsze zapraszał do kostom-

łockiej cerkwi redaktorów "Gońca Terespolskiego" i społeczność Terespolu. Był niezmiernie wdzięczny redakcji nie tylko za uczestnictwo w nabożeństwach ale za propagowanie wiedzy o chrześcijaństwie w obrządku bizantyjskim, o unii i unitach na łamach terespolskiego piśma. Zawsze przemiło i serdecznie witał redaktorów gazety podczas indywidualnych odwiedzin w Kostomłotach.

26 marca 2002 r., mimo rozwijającej się choroby i przebytego wylewu, ojciec Roman znalazł czas i siły, by przyjechać na Spotkanie z autorytetem do uczniów Gimnazjum Publicznego nr 2 w Terespolu, na zaproszenie Justyny Sowy, redaktorki "Gońca" i nauczycielki historii w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Terespolu. Zawsze miło gościł w Kostomłotach gimnazjalistów "dwójki", którzy nie raz jadąc rowerami na biwak do Kodnia, odwiedzali ojca Romana. Również wiele razy uczniowie i nauczyciele Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Terespolu przybywali z wycieczką do

unickiej cerkwi, by pogłębić wiedzę o unitach. Ojciec Romana gawędziarskim, pełnym ciepła głosem, z pasją i miłością oraz niezwykłą fascynacją wyjaśniał młodości dzieje wschodniego chrześcijaństwa, oczarowując słuchających bizantyjską tradycją kościelną.

Ojciec Roman na zawsze poznał w naszej pamięci i sercach jako człowiek niezwykle szlachetny i prawy, mądry i wykształcony, skarbnica wiedzy o chrześcijaństwie wschodnim obrządku bizantyjskiego, zaangażowany w działalność ekumeniczną.

Justyna Sowa

* * *

Pożegnanie archimandryty ojca Romana Piętki MIC

W sobotę 26 marca 2011 r. w Lublinie odszedł archimandryta ojciec Roman Ryszard Piętka MIC. Od 1968 do 2007 r. wiernie służył Bogu i Kościołowi w jedynej neounickiej parafii rytu bizantyjsko-słowiańskiego w Polsce w Kostomłotach nad Bugiem.

31 marca 2011 r. pożegnała ojca Romana społeczność kostomłockiej parafii oraz przyjaciele i znajomi. Bardzo liczne grono zgromadziło się przed cerkwią św. Nikity przed godziną 16.00, żeby powitać ciało zmarłego. W procesji, która wyruszyła z parafialnej świątyni, udał się kondukt do cerkiewnej bramy, by przywitać doczesne szczątki archimandryty ojca Romana. Po wstępnej modlitwie, przy śpiewie parafialnego chóru duchowni wprowadzili trumnę do cerkwi. By zgromadzeni mogli po raz ostatni zobaczyć ojca Romana odkryto wieko trumny. Parafianie, przyjaciele i znajomi składając wieńce i wiązanki kwiatów żegnali ojca Romana. Następnie przez całą godzinę przy modlitwie i śpiewach czuwali przy trumnie, oczekując na żałobną liturgię.

O godz. 17.00 rozpoczęła się Liturgia św. Jana Złotoustego za duszę śp. ojca Romana, której przewodniczył ojciec archimandryta Jan Sergiusz Gajek MIC, wizytator apostolski Kościoła grekokatolickiego na Białorusi. Uroczystą liturgię koncelebrowało 17 kapłanów obrządków greckiego z Polski, Białorusi i Rosji oraz łacińskiego m.in. z Kodnia, Terespoła, Białej Podlaskiej, Małaszewicz. Obok licznie zgromadzonych wiernych, katolików rzymskich, unitów i prawosławnych, uczestniczyli w niej także klerycy obydwu ob-

rzędów oraz zakonnicy, w tym ojcowie Oblaci Maryi Niepokalanej z pobliskiego Kodnia i przedstawiciele księży marianów z Lublina.

Przed homilią, która wygłosił miejscowy proboszcz ks. Zbigniew Nikoniuk, przedstawiciel diecezji siedleckiej odczytał list od biskupa tejże diecezji dotyczący odejścia z tego świata ojca Romana. Ksiądz proboszcz, przywołując przykłady z życia swojego poprzednika, nawoływał do troski o pielęgnowanie żywej relacji z Bogiem.

Przed zakończeniem liturgii głos wzięli przedstawiciele duchowieństwa rzymskokatolickich diecezji siedleckiej i lubelskiej, grekokatolickich duchownych z Białorusi (których o. Roman wielokrotnie gościł w progach kostomłockiego monasteru i jako kleryków uczył bizantyjskiej liturgii), Zakonu Bożogrobców, Oblatów Maryi Niepokalanej oraz ojciec archimandryta Sergiusz, jako przedstawiciel Zgromadzenia Księży Marianów.

Po liturgii eucharystycznej odbyły się obrzędy pożegnania pod przewodnictwem ks. Z. Nikoniuka. Na koniec celebracji wierni odprowadzili procesyjnie trumnę z ciałem zmarłego do samochodu-karawanu, który zawiózł je z powrotem do Lublina.

Następnego dnia w piątkowe południe odbyły się uroczystości pogrzebowe w Lublinie. Rozpoczęły o godzinie 12 w kaplicy parafii pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny na Bazylanówce. Poprzedziło je modlitewne czuwanie, podczas którego na przemian rozlegały się gregoriańskie melodie rzymskiej Liturgii Godzin oraz cerkiewnej Panichidy.



Nabożeństwo pożegnalne przy trumnie ojca Romana Piętki w cerkwi p.w. św. Nikity w Kostomłotach. Fot. Piotr Szulc

Przed liturgią eucharystyczną zostały odczytane biogramy zmarłego oraz telegramy i listy kondolencyjne biskupów Zbigniewa Kiernikowskiego, ordynariusza siedleckiego oraz Jana Martyniaka, metropolity przemysko-war-

szawskiego obrządku bizantyjsko-ukraińskiego. Mszy świętej w obrządku rzymskim przewodniczył bp Mieczysław Cisko, administrator archidiecezji lubelskiej. Wokół ołtarza zgromadziło się około 60 kapłanów obrządków rzymskiego i bizantyjskiego. Rodzina, parafianie z Kostomłot i Lublina, bracia zakonnicy i klerycy, siostry zakonne z kilku zgromadzeń, liczne grono przyjaciół i znajomych ojca Romana - wypełnili po brzegi parafialną kaplicę.

Na początku nabożeństwa bp M. Cisko wspominał o wielkim wkładzie zmarłego w lubelskie dzieło ekumenii. Homilię pogrzebową wygłosił o. archimandryta Jan Sergiusz Gajek MIC, wizytator apostolski Kościoła katolickiego rytu bizantyjsko-białoruskiego, duchowy uczeń śp. archimandryty Romana. Zauważył on, iż na liturgii pogrzebowej zgromadzili się duchowni i wierni nie tylko z różnych regionów Polski, ale także z zagranicy z Austrii, Białorusi, Łotwy, Rosji, Ukrainy, Włoch, ponadto reprezentujący różne obrządki katolickie oraz inne wyznania chrześcijańskie. Tak szerokie spektrum uczestników pogrzebu świadczy o tym, iż misja o. Romana - który starał się życiem i czynami powtarzać Jezusową prośbę "Ojcze, spraw, aby byli jedno" - przyniosła ogromne owoce.

Przed zakończeniem liturgii wikariusz prowincjalny ks. Eugeniusz Zarzeczny podziękował za świadectwo życia i posługi zmarłego oraz jego nieustanną pracę i troskę o to, by wielu młodych współbraci nauczyć oddychania "dwoma płucami Kościoła - Wschodu i Zachodu". Wyraził także wdzięczność parafianom z Kostomłot, którzy przed 40 lat wspierali swojego dawnego proboszcza.

Potem kondukt pogrzebowy udał się na cmentarz przy ulicy Unickiej. Przy grobie marianów odprawione zostały obrzędowe ostatnie obrzędy pożegnania w rytach łacińskim, bizantyjsko-słowiańskim i bizantyjsko-ukraińskim; w językach polskim, ukraińskim i starocerkiewnosłowiańskim.

"Albowiem Ty jesteś zmartwychwstaniem, życiem i pokojem sługi Twojego archimandryty Romana, Chryste Boże nasz, i Tobie oraz przedwiecznemu Twojemu Ojcu i Przenajświętszemu, dobremu i życiodajnemu Twojemu Duchowi, oddajemy chwałę, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen". (wozglas litanii za zmarłych w rycie bizantyjskim)

Requiem aeternam.

Wieczna pamięć.

Justyna Sowa

Powstanie styczniowe w Kodniu i okolicach (1863-1864). Fakty i mity.

dr Andrzej Tłomacki

Powstanie styczniowe było największym zbrojnym zrywem niepodległościowym w Polsce okresu zaborów. Swoim zasięgiem objęło zabór rosyjski, tj. Królestwo Polskie oraz Litwę, większą część Białorusi i część Ukrainy. W odróżnieniu od powstania listopadowego (z udziałem żołnierzy regularnych oddziałów wojsk polskich), powstanie styczniowe miało charakter wojny partyzanckiej. Ogółem stoczono ponad 1200 bitew i potyczek, w których zginęło kilkadziesiąt tysięcy powstańców. Po przegranej powstańców, w ramach carskich represji, okupant uwięził i rozstrzelał około 1000 osób. Władze carskie zesłały także na Syberię ponad 38 tys. powstańców. Około 10 tys. osób bojąc się uwięzienia wyemigrowało, głównie na zachód Europy. W ramach reperkusji popowstaniowych w 1867 r. car Aleksander II zlikwidował autonomię Królestwa Polskiego oraz zainicjował szereg działań mających na celu likwidację z dawnych ziem polskich wszelkich przejawów polskości. Kolejne lata niewoli rosyjskiej przyniosły tylko tego potwierdzenie.

Bezpośrednią przyczyną, dla której władze powstańcze zdecydowały o jego wybuchu była planowana na 26 stycznia 1863 r. a wprowadzona z zaskoczenia w Warszawie w nocy z 14 na 15 stycznia branka. Zwyczajowo pobór do wojska odbywał się przez losowanie. Jednak tym razem miały obowiązywać imienne listy. W zamierzeniu margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, naczelnika rządu cywilnego Królestwa Polskiego, branka miała na celu wcielić jak najszybciej do wojska carskiego ok. 12 tys. osób podejrzanych o przynależność do organizacji patriotycznych. Kierownictwo powstania chcąc zapobiec rozprzestrzenieniu się branki postanowiło przyśpieszyć wybuch zrywu niepodległościowego. Znakiem do jego wybuchu było ogłoszenie (formalnie) 22 stycznia 1863 r. przez Tymczasowy Rząd Narodowy manifestu. Jeszcze w tym samym dniu powstanie wybuchło na terenie Królestwa Polskiego, 1 lutego 1863 r. na terenie byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W pierwszych dniach zrywu narodo-

wego powstańcy wystawili przeciwko ponad 100. tysięcznej okupacyjnej armii carskiej zaledwie ok. 11 tys. żołnierzy, z tego w pierwszych bitwach i potyczkach wzięło udział zaledwie 6 tysięcy. Dopiero w trakcie kolejnych tygodni siły powstańcze urosły do ok. 20 tysięcy osób. Warty odnotowania jest fakt, że: "z przeszło 160 miejscowości, gdzie stały wojska rosyjskie, zaatakowano 18, stacząc 33 potyczki. (...). Jednakże w wyniku tej akcji Rosjanie musieli zarządzić koncentrację swych wojsk w najważniejszych ośrodkach administracyjnych i węzłach komunikacyjnych - ogółem ponad 40 miejscowości, co siłą rzeczy oddawało w ręce powstańca duże obszary, mnóstwo wsi i miasteczek, a przy rozwiniętej wszędzie sprawnej i energicznej organizacji cywilnej pozwalało mu rozwinąć się i okrzepnąć"(1). "W przypisanym terminie, tj. w nocy z 22 na 23 stycznia lub też dnia następnego dokonano napa- dów na 17 garnizonów, a dalszych 7 uderzeń nastąpiło 24 i 25 stycznia. Z tych 24 ataków przypada 7 na województwo podlaskie, 5 na augustowskie (...), po 3 na lubelskie, sandomierskie i mazowieckie, 2 na płockie, 1 na kaliskie. Większe znaczenie miały akcje w trzech rejonach: płockim, podlaskim i radomskim"(2).

"Na Podlasiu, w środku olbrzymiego półkola, na którym w nocy 22 stycznia bój wydano, stanęło ze strony polskiej 1500 lichu uzbrojonych, naprędce zebranych, organizowanych dopiero w ostatniej chwili bojowników. Przeciwno sobie powstanie podlaskie miało samej piechoty do 5000; 32 działa z odpowiednią obsługą gotowe były rozpocząć dzieło zniszczenia. Ku pomocy zaś swojej wojska te posiadały tysiąc kilkuset kawalerzystów, zdatnych do szybkiego pościgu czy osłony miejsc zagrożonych. W boju 22 stycznia nie wszyscy żołnierze rosyjscy udział wzięli. Zaledwie 3000 ludzi nocy tej odczuło na sobie oddech otwartej walki (...)"(3).

"Na Podlasiu i w sąsiednim Łomżyńskim powstanie owej pierwszej nocy ogarnęło szeroki pas od dolnego Wieprza po Narew, znajdując oparcie nie tylko po miasteczkach i zaściankach,

ale miejscami i wśród chłopów. Zdecydowanie wystąpili także robotnicy warsztatów Kolei Petersburskiej w Łapach. Ruszyły się tu wszystkie powiaty, atakowano Lubartów, Radzyń, Łuków, Kodeń, Łomazy, Stok Lacki, Wysokie Mazowieckie, Tykocin, Mężenin. Sukcesy osiągnięto jedynie w Kodniu, Łomazach, Surażu (w Grodzieńskim), gdzie indziej powstańcy nawet po przejściowych powodzeniach (jak w Łukowie i Radzynie) koniec końców musieli się cofnąć. W przeciwieństwie do wojew. płockiego, utrzymało się tu kilka oddziałów: Lewandowskiego w Siedleckiem, Rogińskiego na wschód od Białej, ks. Brzóska koło Łukowa, Cichorskiego (ps. "Zameczek") nad Narwią. Oddziały te obsadziły Kolej Petersburską i szosę Brzeską, izolując tym samym Warszawę od Cesarstwa"(4).

Jak wiadomo, powstańcy odnieśli początkowo kilka spektakularnych zwycięstw. Większość historyków oraz interesujących się tym zagadnieniem badaczy jest zgodna, że do nich należy bezsprzecznie zaliczać nocny bój (z 22 na 23 stycznia 1863 r.) w Kodniu, na terenie dzisiejszego pow. białskiego. Miasto przez kilka kolejnych tygodni było ostoją dla powstańców operujących na terenie niemal całego pld.-wsch. Podlasia.

Z oczywistych powodów Kodeń, będąc małym - wręcz zapomnianym, wówczas jeszcze miasteczkiem, na terenie pld.-wsch. Podlasia - położonym z dala od większych ośrodków miejskich, nie mógł się "dorobić" własnej literatury faktu. Właściwie, znany jest - przy okazji omawiania dziejów powstania styczniowego - jedynie z tej jednej nocnej, ale za to dobrze przygotowanej akcji zbrojnej. Z tego też powodu wymieniany jest w literaturze wśród innych miejsc będących rzadkimi przykładami militarne- go zwycięstwa Polaków w okresie zaborów. Powstaniu styczniowemu, głównie z uwagi na jego rozmiar, jak i późniejsze represje wobec polskiego społeczeństwa poświęcono wiele miejsca w literaturze i sztuce. Z oczywistych względów najbardziej nas interesuje ujęcie tego zagadnienia w aspekcie historycznym. Tematyce powstania stycz-

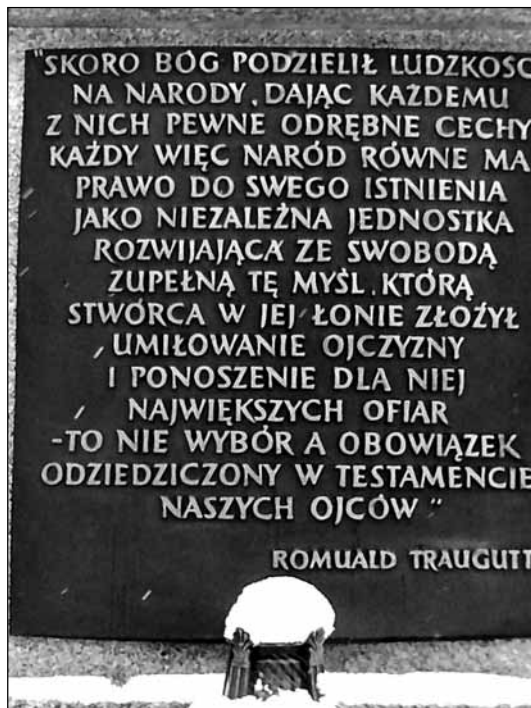
niowego poświęcono ogromną liczbę opracowań historycznych, a także pokazaną liczbę wydrukowanych w XX w. (zwłaszcza przy okazji tzw. okrągłych rocznic) wspomnień jego uczestników. Oddzielną kwestią jest - trudny do oszacowania - zasób archiwalny zgromadzony w polskich - i nie tylko - archiwach.

W tej sytuacji należałoby się skupić na najistotniejszej dla omawianego tematu literaturze oraz zbiorach archiwalnych. Dla naszych dywagacji najistotniejszym dziełem wydaje się być wymieniana już monografia Stefana Kieniewicza. Nieżyjący już profesor Uniwersytetu Warszawskiego w publikacji poświęconej największemu w XIX w. zrywowi narodowemu Polaków w szczegółach opisuje i dokumentuje poszczególne etapy powstania. Wiele miejsca poświęca opisowi kolei losów powstańców, m.in. na terenie Lubelszczyzny oraz całego Podlasia, w tym i jego południowo-wschodnich rejonów. Bezценne dla poznania faktycznych okoliczności i przebiegu potyczki kodeńskiej są sprawozdania Józefa Wolińskiego, ówczesnego burmistrza miasta Kodnia, przechowywane w Archiwum Państwowym w Lublinie (APL). Ich uważna lektura pozwoli wyciągnąć wiele interesujących wniosków oraz może wpłynąć na obalenie niejednego mitu narosłego przez lata wokół tematu.

Oddzielną grupą dokumentów opisujących dzieje powstania styczniowego są wspomnienia samych jego uczestników. Z dziesiątków relacji wydanych na przestrzeni minionych lat dla nas najbardziej interesująca jest lektura wspomnień Romana Rogińskiego, uczestnika powstania, m.in. i na terenie pld.-wsch. Podlasia(5). Jednak i w tym przypadku należy być ostrożnym, gdyż jak zauważa Kieniewicz w przedmowie do tego pamiętnika: "(...) po powrocie z wyganiania Rogiński za kilka nawrotami przystępował do spisywania wspomnień. (...) Do ponownego chwycenia za pióro skłaniały autora bądź to śmierć czyjaś, którą chciał uczcić nekrologiem, bądź też zauważona w druku publikacja, z którą podejmował polemikę. (...) Wartość źródłowa owych późnych fragmentów jest oczywiście względna. Autor, wtedy już po siedemdziesiątce, pamięć miał selektywną. (...) Wielu spraw sprzed półwiecza już Rogiński dobrze

nie pamiętał: przekręcał, mylił imiona i nazwiska, płatał daty i zdarzenia"(6). Wynika z tego, że autor nie zawsze trafnie opisywał przebieg walk powstańczych na terenie dzisiejszego pow. bialskiego. Uwaga ta dotyczy nie tylko Kodnia ale i pozostałych miejscowości regionu, tj.: Białej, Janowa, Łomaz, Rososzki i Zalesia. Mając w pamięci słowa prof. Kieniewicza należy pamiętać o umiejętnym korzystaniu z tego źródła.

Chcąc poznać faktyczny przebieg nocnej bitwy w Kodniu powinniśmy zapoznać się z relacją Józefa Wolińskiego, ówczesnego burmistrza Kodnia i zarazem wójta gminy Kodeń. Urzędnik mając obowiązek informowania zwierzchników o bieżących wydarze-



Tablica ze słowami Romualda Traugutta o zwycięskiej bitwie o Kodeń na pomniku powstańców z 1863 r.

niach na podległym mu terenie z wyjątkową skrupulatnością wywiązał się z tego zadania. Właściwą informację przesłał już dnia następnego. "Stosownie do obowiązujących przepisów spieszę donieść JW [Jego Wysokości - A.T.] Naczelnikowi powiatu Aleszko o nadzwyczajnym wypadku cechę polityczną mający, mianowicie, że w nocy zeszłej z dn. 10/22 na 11/23 stycznia b.r. zaraz po północy został dokonany niespodziewany napad na wojsko na park artyleryjski przenośny 2 w Kodniu. Konsystujący przez zbrojnych w strzelby, piki, kosy gromadnie ludzi, że podczas snu w całym mieście opanowali najpierw odwach [wartownię - A.T.] i jednocześnie domy, w których sposobem koszar-

nym byli rozlokowani żołnierze, potem na szyldwachu [strażnicy, wartowni - A.T.] przy jaszczyku(7) z kasą przed kwaterą podpułkownika dowódcy parku i do szyldwachu strzelano, że i do więcej żołnierzy strzelano, że wedle twierdzenia feldfebla(8) ubito żołnierzy 5, raniono żołnierzy 15, że Jaszczyki [z] kasą [ok. 4 tys. rubli - A.T.] zabrano (...) coś rzeczy zabrali, karabinów do 50 sztuk zabrano i jest domysł, że wziąć musieli z sobą i officera porucznika Antonienka i do 50 żołnierzy, których brakuje i z tem wszystkim nim zadniało odeszli z miasta, a dokąd do tej chwili niewiadomo. Uzbrojeni ludzie w części byli z miasta Kodnia, a mnoga liczba była szlachty z Tucznaj, częśćka jakaś była służących i oficjalistów z Dóbr Kodeńskich.

Przed napadem tym wpierrw na parę dni i wsam napad Burmistrz był cierpiący na zdrowiu i dla osłabionych sił nie był w stanie nigdzie wyjść i czasie napadu dla słabości ruszyć się z domu nie mógł - nie zbliżał się więc do wypadku, bo też bez silny i wśród ostrzałów zbliżyć się nie mógł.

Żołnierze z powodu napadu w nocy niespodziewanego przelęknieni w znacznej liczbie puciekali i dopiero równo z dniem dzisiaj na zabębienie znaleźli się.

Podoficerów i żołnierzy była liczba do 365 a zwierzchnicy ich dowódca parku podpułkownik Kazański, porucznik Deniczkin Antonienko, podporucznik Kazyin, praporszczyk(9) Wiszniewski, lekarz parku assesor kolegiálny(10) Łoginowicz i weterynarz parku assesor kolegiálny Bogdanowicz i ci są wszyscy wyłączywszy braku porucznika Antonienko, żołnierzy do 50. Tak (...) osobno o tem zdaje raport JW. Naczelnikowi wojennemu JW. Gubernatorowi Cywilnemu i Naczelnikowi Bialskiej Żandarmskiej Komendy. [podpis] - Woliński"(11).

Dla uzupełnienia powyższej relacji powinno się oddać głos Rogińskiemu, który stwierdził, że: "na Kodeń miał napaść Grubecki, kasjer z Dobromyśla, z dóbr [hr. Ludwika - A.T.] Krasieńskiego, z mieszczanami z Kodnia i ze szlachtą ze wsi Tucznaj"(12). Z kolei Piłsudski zaznaczył, że: "Resztę załóg, rozsypanych w województwie, leżących z boku głównej linii komunikacyjnej, przydzielono innym. (...) Więc Nencki miał prowadzić napad na Kodeń, gdzie trzy mile od fortecy brzeskiej, stał pra-

Dokończenie ze str. 33

wie bez osłony pułk artyleryjski z magazynem broni i amunicji"(13). Autor w dalszej części swojej pracy zatytułowanej 22 stycznia 1863 napisał, że: "Z sąsiednich zaścianków - Wiski i Tucznna - tak samo wyprowadził młodzież na Kodeń stary Nencki, wysłany ongiś w żołdacy na Kaukaz i obdarzony tam szewronami(14) podoficerskimi"(15). Piłsudski, podsumowując bój w Kodniu stwierdził, że: "(...) Nencki z furją wpadł na paruset żołnierzy, stanowiących załogę miasteczka i będących obsługą parku artyleryjskiego. W jednej chwili rozprężone i rozproszone siły rosyjskie w bezładnym popłochu opuściły miasteczko, oddając na łup zwycięzcom niewielki skład broni i naboji. Kilkunastu żołnierzy z oficerem, wziętych do niewoli, świadczyło o zupełnym zwycięstwie"(16).

Dysponując już ogólną wiedzą o odnośnie bitwy, która rozegrała się w Kodniu w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r., przejdźmy do jej bardziej szczegółowego omawiania. Bezspornie, najistotniejszą kwestią wymagającą ostatecznego ustalenia są straty w ludziach poniesione przez obie strony konfliktu, jako, że straty materialne nie są aż tak istotne dla omawianego tematu. Woliński wyraźnie stwierdza, że powstańcy zabili 5 i ranili 15 żołnierzy carskich. Dodatkowo wspomina także o prawdopodobnym dostaniu się do niewoli ok. 50 żołnierzy carskich. Rogiński w powyższej kwestii w ogóle się nie wypowiedział. Z kolei Piłsudski zaznaczył jedynie fakt wzięcia przez powstańców do niewoli kilkunastu żołnierzy carskich, nie mówiąc ani słowem o ewentualnych rannych i zabitych po stronie rosyjskiej.

W tej sytuacji zastanawiające jest pominięcie przez wszystkich ww. badaczy ewentualnych strat (nie tylko ludzkich) po stronie powstańców. Zgodzić się należy, że atak przez zaskoczenie (zwłaszcza w środku nocy) stwarza dla atakującego ogromną przewagę, przekładającą się przede wszystkim na zminimalizowanie strat własnych w ludziach. Nie sądzę jednak, żeby zaskoczenie było na tyle całkowite, aby powstańcy nie mieli chociaż kilku rannych, nie mówiąc już o zabitych. Nie do pomyślenia było, żeby wszyscy wartownicy dali się zaskoczyć we śnie. Pierwszy wystrzał (nieważne z której padł strony) mu-

siał przecież ostrzec pozostałych żołnierzy carskich. Czego wymiernym efektem był wybuch paniki w rosyjskich szeregach. Jednak trzeba pamiętać, że przeciwko (fakt, że śpiącym) ale w sumie ponad 360. żołnierzom carskim wystąpiła grupa (nie więcej jak 150) (17) mieszczan, szlachty oraz oficjalistów z okolicznych majątków, uzbrojonych jedynie w kilka strzelb oraz kilkadziesiąt pik i kos(18). Zapewne należałoby więc bezkrytycznie przyjąć, że powstańcy stanowili luźną (w przenośni i dosłownie) grupę ludzi, na co dzień mającą niewiele wspólnego z wojskiem, którzy to wykorzystując kompletne zaskoczenie Rosjan odnieśli wyjątkowy sukces. Niewyszkoleni powstańcy w starciu z regularnymi żołnierzami carskimi nie odnieśli najmniejszych strat w ludziach - ani jednego zabitego, ani jednego rannego. To byłby rzeczywiście istny cud.

W tej sytuacji należy zadać pytanie. Na jakiej podstawie od dziesiątków lat pokutuje pogląd, że na cmentarzu w Kodniu znajduje się powstańcza mogiła 5-6 polskich powstańców. Gdyby tak rzeczywiście było, to na grobie widniałoby stosowne do okoliczności napisy upamiętniające fakt męczeńskiej śmierci Polaków. Nic bardziej mylnego, bowiem na grobie-pomniku widnieją jedynie słowa dyktatora powstania Romualda Traugutta. Napis głosi: "Skoro Bóg podzielił ludzkość na narody dając każdemu z nich pewne odrębne cechy, każdy więc naród równe ma prawo do swego istnienia jako niezależna jednostka rozwijająca ze swobód zupełną tę myśl, którą Stwórca w Jej łonie złożył umiłowanie Ojczyzny i ponoszenie dla Niej największych ofiar - to nie wybór a obowiązek odziedziczony w testamencie naszych Ojców. Romuald Traugutt".

"Powstanie Styczniowe. Zwycięska bitwa o Kodeń 22 - 23 stycznia 1863". Charakter napisu dowodzi, że w tym przypadku mamy do czynienia z pomnikiem czczącym pamięć uczestników bitwy, a nie z grobem kryjącym ludzkie szczątki. Chyba, żeby miało to dotyczyć zabitych w potyczce żołnierzy carskich. Co z kolei wydaje się być nieprawdopodobne, chociażby z uwagi na brak potwierdzenia takiego faktu w dokumentacji. Jeszcze innym wytłumaczeniem mogiły powstańczej w Kodniu mógłby być późniejszy po-

chówek powstańców, może zabitych przez Rosjan w innych potyczkach. Ale takie przypuszczenia nie znajdują potwierdzenia w archiwaliach. W tej sytuacji jedynym rozwiązaniem mogłaby być tylko ekshumacja mogiły. Kto jednak chciałby wyłożyć na ten cel środki finansowe.

Chcąc potwierdzić, że mogiła na cmentarzu w Kodniu nie kryje szczątków powstańców należało przejrzeć stosowne zapisy w Księdze zgonów miejscowej parafii. Wnikliwe jej wertowanie potwierdziło tylko wersję, że mogiła na miejscowym cmentarzu jest jedynie pomnikiem upamiętniającym powstanie styczniowe na terenie pld.-wsch. Podlasia. Potwierdzone stosownymi zapisami proboszcza kodeńskiego zapiski o śmierci ponad 20 parafian w l. 1863-1864 r. w żaden sposób nie dają powodów do sądenia, że duchowny (chcąc chronić najbliższych członków rodzin zabitych powstańców) miał zamiar ukryć pod nazwiskami (jakoby zmarłych naturalną śmiercią swoich parafian) powstańców poległych w Kodniu lub jego najbliższych okolicach. Podobnie w relacjach burmistrzów-wójtów Kodnia z przełomu 1863 i 1864 r., nie znajdziemy żadnej informacji o śmierci choćby jednego powstańca na terenie Kodnia i w jego okolicach.

Wójt gminy Kodeń skrupulatnie wypełniając swoje obowiązki, doniósł władzom o zebraniu 8 lutego 1863 r. przez zarządcę dóbr Kodeń Władysława Mikię 25 uzbrojonych ludzi i odejściu ich z Kodnia w celu dołączenia do powstańców. Jednocześnie wójt zaznaczył, że właściciel dóbr hrabia Ludwik Krasieński stracił tym samym zaufanie do swojego zarządcy. Wójt sugerował także, że członkami zbrojnego oddziału byli najprawdopodobniej najbardziej zagrożeni aresztowaniem mieszkańcy Kodnia, jak i jego najbliższych okolic(19).

Trzy tygodnie później wójt gm. Kodeń informował władze o ruchu oddziałów powstańczych. 25 lutego 1863 r. do rządcy Dóbr kodeńskich niejakiego Walberszta w folwarku Dobromyśl przyjechało 18 konnych powstańców uzbrojonych w strzelby i pałasze. Zażądali żywności. Po kilku godzinach odjechali. Byli jakoby z oddziałów powstańczych walczących pod Sosnowicą. Udali się do wsi Romanów, pow. radzyński (3 mile od Dobromyśla), nowego miejsca zbiór-

ki oddziału rozsypanego w wyniku tejże bitwy(20).

Pół roku później wójt kodeński doniósł władzom, że w folwarku Konty (Kąty) wojsko carskie dokonało rewizji, aresztowało i wywoziło do twierdzy brzeskiej właściciela folwarku Apolinarego Sydow i innych (w sumie kilka osób). Powodem tego najazdu miała być denuncjacja o prawdopodobnym pobycie w tym folwarku powstańców (21).

Kolejny burmistrz Kodnia Tarkowski informował władze, że w nocy 2 listopada 1863 r. przez Kodeń przechodził oddział powstańczy w sile ok. 40 ludzi. Powstańcy opuszczając Kodeń zabrali z sobą na wozach - będących na kuracji (jeszcze nie do końca wyleczonych) - dwóch rannych powstańców. Powstańcy od 3 miesięcy leczyli się w Kodniu u księdza proboszcza Horoszewicza. Po kilku tygodniach zostali przeniesieni do domu Eliasza Kulickiego, miejscowego policjanta. Powstańcy, jeszcze przed nastaniem dnia opuścili Kodeń bitym traktem w kierunku na Sławatycze. Wójt wszystkie wyżej opisane wiadomości uzyskał od ludzi sobie zaufanych, trzymających aktualnie dyżur w miejskiej straży nocnej(22).

W kolejnym raporcie z 8/18 grudnia 1863 r. wójt gm. Kodeń poinformował o przejściu przez miasto Łomazy partii konnych powstańców w liczbie 70-80 osób(23). Grupa konnych cały dzień przesiadła w Bokince, gm. Kodeń. Powstańcy ustawili posterunki na obrzeżach wsi. W środę udali się do gminy Huszcza. Informatorzy pełniąc straż nocną w mieście uzyskali takie informacje bezpośrednio od powstańców(24). Według raportu kodeńskiego urzędnika ostatni raz widziano na terenie gminy kilkunastu powstańców w lutym 1864 roku(25). Potem na terenie pld.-wsch. Podlasia nie widziano już powstańców. Za to wzmożł się okres krwawej rozprawy władz carskich z polskim społeczeństwem.

Jak wiadomo, udział w powstaniu przypłaciło życiem wiele tysięcy Polaków. Kolejnych kilkadziesiąt tysięcy zostało zesłanych na Syberię. Wśród nich była liczna grupa (wszystkich stanów) mieszkańców pld.-wsch. Podlasia. Wzmoczone represje trwały niemal

od samego początku powstania. Władze carskie zaraz po otrząśnięciu się z pierwszych militarnych porażek, zaczęły zwalczać wszelki opór. Tylko kwestią czasu było pojawienie się w Kodniu karnej ekspedycji wojsk carskich, w celu położenia kresu niepodległościowym dążeniom miejscowej ludności i przywrócenia starego porządku.

Burmistrz kodeński poinformował władze carskie o aresztowania 12 listopada 1863 r. przez żołnierzy car-



Pomnik powstańców z 1863 r. na cmentarzu w Kodniu. Był projekt przeniesienia tego pomnika na skwer na rynku przed bazyliką mniejszą, lecz na przeszkodzie stanął ustawiony tam pomnik poświęcony "Bohaterom Radzieckim poległym o wyzwolenie Kodnia w 1944" i brak stosownych decyzji miejscowych decydentów

skich mieszkańców Kodnia, tj.: ks. Tytusa Zegarta - proboszcza miejscowej parafii rzym.-kat., Stanisława Borkowskiego - pisarza gminnego, Edwarda Landzkiego - mieszkańca, Józefa Tarasiuka - czeladnika kowalskiego oraz innych osób, w stosunku do których prowadzone były już od dłuższego czasu śledztwa. Wszystkich aresztantów przewieziono do pobliskiej twierdzy brzeskiej(26).

Wśród aresztantów największym szacunkiem u Polaków cieszył się ks. Tytus Zegard(27). Proboszcz kodeński nie patrząc na przyszłe konsekwencje przekazywał powstańcom pieniądze, żywność i konie. Zezwalał im na śpiewanie w kościele patriotycz-

nych pieśni. Wygłaszał płomienne kazania, które nastawiały bojowo przeciwko władzy carskiej miejscową ludność, zwłaszcza wiernych Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego(28). Niemniej dla władz carskich największym zagrożeniem płynącym z działalności duchownego była niesiona przez niego pomoc dla wiernych Kościoła katolickiego obrządku bizantyjsko-ukraińskiego. Unicy, jako zdrajcy prawosławia - wiodącej religii w Rosji - byli największymi wrogami Kościoła prawosławnego. Wracając do osoby księdza Zegarda, należy zaznaczyć, że 2 lipca 1864 r. władze śledcze postanowiły zaliczyć duchownemu na poczet kary dotychczasowy okres aresztowania i pobytu w lochach twierdzy brzeskiej. Zwalniając go z więzienia postanowiły jednocześnie poddać księdza dyskretnemu nadzorowi policyjnemu(29).

Represje carskie po stłumieniu powstania stycziowego dotknęły Polaków wszystkich stanów. Tylko na terenie pow. bialskiego na przełomie 1863 i 1864 r. aresztowano kilkaset osób. Wśród nich byli m.in.: ks. Paweł Krajewski i ks. Józef Rozwadowski, wikariusze z Janowa oraz o. Walenty Nawrocki, z Huszczy (wszyscy trzej zesłani na Syberię), o. Zygmunt Grzybowski, z Białej, ks. Kan. Jan Ignacy Radziszewski, proboszcz z Bordziłówki (zesłany na Syberię) (30), Tomasz Babkiewicz, chłop z Kopytowa, Jan Bierkiewicz, mieszczanin z Janowa, Ferdynand Cydler, burmistrz Sławatycz, o. Mateusz Dąbrowski (zakonnik aresztowany w Bokince),

Jan Haliński, policjant z Białej (wszyscy po kilku/kilkunastu miesiącach zwolnieni z więzienia), Grzegorz Dyc, chłop z Kopytowa (skazany na długoletnie więzienie), Stanisław Głowacki, mieszczanin z Konstantynowa (zesłany na Syberię), Adam Sobolewski i Eudokin Szkodziński, mieszczanie z Kodnia (obaj zesłani na roboty do Rosji) (31).

Przez długie lata niewoli rosyjskiej nie było możliwości oddawania hołdu powstańcom stycziowym. Dopiero w odrodzonej Polsce można było czcić kolejne rocznice tego zrywu narodowego. Obchody rocznicowe nabrały szczególnego wymiaru za sprawą Na-

Dokończenie ze str 35

czelnika Państwa J. Piłsudskiego. To właśnie Wódz Naczelny w specjalnym "Rozkazie w Rocznicę Powstania Styczniowego", datowanym na 21 stycznia 1919 r., stwierdził m.in., że: "(...) Dla nas, żołnierzy wolnej Polski, powstańcy 1863 r. są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski, walcząc o swoją swobodę, pozostaną wzorem wielu cnót żołnierskich, które naśladować będziemy. Dla uczczenia ich i upamiętnienia 1863 r. w szeregach armii polskiej, wydałem rozkaz zaliczenia do szeregów wojska wszystkich weteranów 1863 r. z prawem noszenia munduru wojsk polskich w dni uroczyste. Witam ich tym rozkazem, jako naszych Ojców i Kolegów. (...) "(32).

Zacytowany (w urywku) rozkaz dał impuls do dalszych działań władz polskich na rzecz uhonorowania żyjących oraz wdów po powstańcach styczniowych. Przez cały okres istnienia II RP (udokumentowani) powstańcy mieli prawo do pobierania specjalnych emerytur (wdowy po powstańcach w wysokości 50%) oraz prawo noszenia mundurów WP. Byli także dekorowani wieloma medalami i odznaczeniami. Nadano im także stopnie oficerskie. Niemal każdą akademię i uroczystość uświetniali weterani powstania styczniowego. Wiele takich uroczystości odbywało się także i w Kodniu. Nieżyjąca już Zofia Ruśkiewicz wspominała, że w wolnej Polsce każde obchody kolejnych rocznic wybuchu powstania styczniowego koncentrowały się na miejscowym rynku. Przeważnie z udziałem żołnierzy z Brześcia (3-5 samochody ciężarowe) miejscowa ludność paliła na rynku ognisko i śpiewała patriotyczne pieśni. Najczęściej organizatorem tych uroczystości był mjr Włodzimierz Świdorski z Brześcia, właściciel miejscowej Placencji(33).

W styczniu 1936 r. członkowie Koła Związku Rezerwistów w Tucznej wzięli udział w obchodach "73. Rocznicy Powstania Styczniowego", zorganizowane przy udziale żołnierzy z pobliskiej twierdzy w Brześciu. Według tradycji, w Kodniu znajdują się liczne mogiły powstańców poległych w bojach stoczonych w okolicach tej podlaskiej miejscowości. Najpierw więc złożono wieńce i kwiaty na grobach poległych.

W dalszej kolejności wygłoszono kilka okolicznościowych przemówień; jedno z nich autorstwa rezerwisty z Tucznej ppor. Stanisława Kukawskiego. "(...) Wieczorem - palenie ognisk; śpiewy żołnierskie dały wyraz pamięci o tych, którzy w imię wielkiej idei krew przelewali i składali życie"(34).

Równie uroczysty charakter (już jednak bez udziału żołnierzy) miały obchody "75 Rocznicy Powstania 1863 roku". Około godz. 17.30 oddziały harcerskie z laskami i proporczykami, strażacy miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej oraz licznie zgromadzona ludność przy świetle pochodni przemaszzerowali na cmentarz do grobu sześciu poległych powstańców 1863 r., gdzie złożono wieńce. Po przemówieniu drużynowego harcerzy i deklamacji uczniów miejscowej szkoły powszechnej odśpiewano pieśń "Nie rzucim ziemi...". Następnie po-



Dawna ulica 3 Maja w Kodniu nosi dziś nazwę 1 Maja

chód ruszył na rynek, gdzie zapalono przygotowany w tym celu stos. Do zebranych przemówił wójt gminy. Uroczystości zakończono odśpiewaniem hymnu państwowego(35).

Pamięć powstańców styczniowych czczono także przy okazji innych uroczystości. Najczęściej pamiętano o nich podczas obchodów "Cudu nad Wisłą". Końcowym akcentem uroczystości 15 sierpnia 1937 r. był przemarsz czwórkami pochodu złożonego z ok. 500. osób z rynku na cmentarz. Wśród maszerujących członków i sympatyków Stronnictwa Narodowego (SN) byli, m.in.: Leon Kuczyński, prezes Zarządu Powiatowego SN w Białej Podlaskiej, Marian Kondracki, wiceprezes Zarządu Powiatowego SN, Czesław Dmowski, członek Zarządu Okręgowego SN w Siedlcach oraz Stanisław Kuczewski, prezes koła SN w Brześciu. Po złożeniu wień-

ca od członków SN, wiceprezes M. Kondracki w trakcie płomiennego przemówienia wychwalał zasługi powstańców z 1863 r. Podniósł także dokonania byłych powstańców styczniowych w obronie wolności przed najazdem bolszewickim w 1920 roku(36).

Niemniej ważną inicjatywą władz państwowych II RP była ogólnopolska akcja (od jesieni 1927 r.) ustalania miejsc pochówków powstańców styczniowych. Długoletni okres niewoli i postępująca rusyfikacja w poważnej mierze zatarły w ludzkiej pamięci, nie tyle ślady samych walk z lat 1863-1864 ile miejsca wiecznego spoczynku powstańców. Właśnie pod koniec lat 20. XX w. ustalono (według nie do końca precyzyjnych przekazów starszych wiekiem osób) (37) miejsce mogiły powstańczej na nowym (wtedy) cmentarzu w Kodniu. Napis na pomniku brzmiał: "Mogiła 6 powstańców poległych za wolność narodu 1863-1864" (38). W wyniku ogólnopolskiej akcji na terenie pld.-wsch. Podlasia upamiętniono miejsca walk oraz mogiły powstańcze w: Janowie Podlaskim, Woskzrzeniach oraz Białce (przy szosie Biała Podlaska - Terespol) (39). Niestety, na Podlasiu: "(...) już w okresie dwudziestolecia międzywojennego nie potrafiiono określić miejsc niektórych mogił, a bywało także i tak, że niektóre znane mogiły ulegały zniszczeniu i całkowitemu zatarciu. (...) "(40).

Okres II wojny światowej związany z sześciolletnią okupacją niemiecką nie służył utrwalaniu pamięci powstańców styczniowych. Kolejna okupacja (tym razem radziecka) trwająca ponad 50 lat również nie sprzyjała oddawaniu im należnego hołdu. W okresie Polski Ludowej sprawa ta była jeszcze bardziej złożona. Z jednej strony mówiło się, że powstańcy wystąpili zbrojnie przeciwko powszechnie zniechęconemu caratowi. Z drugiej zaś, w obchodach rocznicowych dopatrywano się elementów antyradykalizmu. W powszechnym rozumieniu Polaków żyjących w 2. połowie XX w., Rosja carska niczym nie różniła się od Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. I z takiego pojmowania rzeczy przez polskie społeczeństwo władze komunistyczne do-

skonałe sobie zdawały sprawę.

Nie mogąc jednak zabronić czczenia idei największego zrywu powstańczego, polskie władze komunistyczne starały się wszelkimi dostępnymi sposobami tonować wydźwięk takich uroczystości. Najwięcej imprez okolicznościowych odbyło się w 100. rocznicę powstania styczniowego w 1963 r. Władze zezwoliły wtedy m.in. na druk pewnej liczby opracowań historycznych i popularnonaukowych. W szkołach inicjowano (z zasady) jedynie pogadanki. Niezbyt łaskawym okiem patrzono także na uczestnictwo młodzieży szkolnej w uroczystych apelach organizowanych poza szkołami, przeważnie w miejskich lub wiejskich domach kultury. O takiej akademii wspominał w rozmowie z autorem nieżyjący już Tadeusz Piotrowski, mieszkaniec Kodnia (41). Ale i wtedy w oficjalnych wystąpieniach-przemówieniach obowiązkowo musiały się znaleźć internacjonalistyczne akcenty, nawiązujące do odwiecznej przyjaźni narodów radzieckiego (rosyjskiego) i polskiego. Oczywiście nie było mowy o organizowaniu uroczystych pochodów ani śpiewach patriotycznych pieśni, tak znienawidzonych przez ówczesne okupacyjne władze radzieckie. Musimy przecież pamiętać, że przez ponad pół wieku od zakończenia II wojny światowej w Polsce stacjonowało na stałe ponad 300 tys. żołnierzy radzieckich. Niejako dla przeciwwagi władze wykorzystywały propagandowo wszelkie rocznice (nawet i te nieokrągłe) związane ze zwycięstwem Polaków nad Niemcami, m.in. bitwy pod Grunwaldem, bitwy pod Płowcami oraz kolejnych powstań śląskich.

Ogłoszenie 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego było w pewnym sensie przyznaniem się władz (przed polskim społeczeństwem) do porażki i kompromitacji dotychczasowych rządów. Zwyczajowe poluzowanie więzów dyktatorskich rządów sprowadzało się do zwiększania swobód obywatelskich. Taka sytuacja odbiła się także na rozpowszechnianiu w świadomości polskiego społeczeństwa ofiary, jaką ponieśli Polacy walcząc o wolność ojczyzny w trakcie powstania styczniowego. Z inicjatywy instytucji rządowej, jaką był Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego (PRON), 19 stycznia 1984 r. odsłonięto (nie nagłaśniając jednak zbyt to wydarze-

nia) na cmentarzu w Kodniu wyremontowany "pomnik powstańców 1863 roku" (42). We wrześniu 2009 r. grupa mieszkańców Kodnia oraz Tucznej doprowadziła do remontu zniszczonego (przez upływający czas) pomnik powstańców, nadając mu nowy wygląd i jednocześnie zmieniając napis - na wyżej zacytowane słowa R. Traugutta.

Następnym etapem był zamiar przeniesienia wyremontowanego pomnika z cmentarza na skwer w rynku (43). Na przeszkodzie w realizacji tego pomysłu stanął nie tyle stojący tam od kilkudziesięciu lat (rozpadający się) pomnik poświęcony: "Bohaterom Radzieckim poległym w walce z okupantem hitlerowskim o wyzwolenie Kodnia w 1944. Mieszkańcy Kodnia" (44), ile brak wyczucia i stosownych decyzji miejscowych decydentów. Władze Kodnia nie widziały bowiem potrzeby usunięcia z kodeńskiego rynku pomnika symbolizującego (tak po prawdzie) zniewolenie narodu polskiego. Nasi pradziadowie w powstaniu styczniowym w obronie wolności oddali własne życie. A niespełna 150 lat od tamtych wydarzeń współczesne władze Kodnia tolerują na podlaskiej ziemi pomnik gloryfikujący radzieckie zwycięstwo nad niemieckim faszyzmem; zwycięstwo, które przyniosło Polakom ponad 50 lat zniewolenia i upokorzenia.

Należy domniemywać, że władze Kodnia świadomie tolerują taki stan rzeczy. Potwierdzeniem tego jest fakt, że reprezentacyjna ulica w Kodniu nadal nosi nazwę 1 Maja. Trzeba pamiętać, że do wybuchu II wojny światowej główną ulicą Kodnia była ul. 3 Maja. Z tą właśnie nazwą wiąże się uchwalenie pierwszej w Europie konstytucji. Przy jej uchwaleniu brał czynny udział m.in. Kazimierz Nestor Sapieha - ówczesny właściciel Kodnia. Warto pamiętać, że w dniu 3 maja przypada święto Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Na końcu ul. 1 Maja, przy samym rynku stoi bazylika mniejsza, w której znajduje się obraz słynącej z łask Matki Boskiej Kodeńskiej - Królowej Podlasia.

Oponenci jakichkolwiek zmian w tym zakresie będą podnosić, że 1 Maja jest robotniczym świętem. Zapominają jednak, że zostało ono narzucone Polakom przez radzieckiego okupanta. Ktoś może nawet słusznie zauważyć, że w Kościele rzym.-kat. 1

Maja jest czczony jako dzień św. Józefa patrona robotników. Dla niezorientowanych w temacie należy przypomnieć, że zostało ono ustanowione przez papieża Piusa XII dopiero w 1955 r. Stanowi ono w Kościele katolickim niejako przeciwwagę dla obchodzonego od 1892 r. w USA świeckiego święta pracy. Nie trzeba jednak chyba nikogo przekonywać, że polskiej racji stanu - a zwłaszcza mieszkańcom Kodnia - bliższe winno być święto 3 Maja. O tyle jest to istotne, że miejscowe władze przymierzają się w tym roku do obchodów 500-lecia nadania praw miejskich dla Kodnia. Należy sądzić, że na te uroczystości zostaną zaproszeni oficjalni goście. Zapewne ważnym punktem obchodów rocznicowych będzie msza okolicznościowa w miejscowej bazylice. Jak będą się czuli zaproszeni goście idąc do bazyliki ulicą 1 Maja na okolicznościową mszę.

* * *

Przypisy:

¹ M. Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowe 1795-1921*, Paryż 1984, s. 400.

² S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 369; porównaj: J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, T. III Redakcja i wstęp W. Lipiński, Warszawa 1937, s. 106-107.

³ Piłsudski, *tamże*, s. 232.

⁴ Kieniewicz, *tamże*, s. 370.

⁵ *Roman Rogiński powstaniec 1863 r. Zeznania i wspomnienia*. Opr. S. Kieniewicz, Warszawa 1983.

⁶ *Tamże*. Przedmowa S. Kieniewicza, s. 19.

⁷ **Jaszczyk**, drewniana skrzynka (pułdo) na żywność, pieniądze, wóz do przewożenia amunicji artyleryjskiej.

⁸ **Feldfelbel**, odpowiednik pol. sierżanta (wachmistrza), w armii rosyjskiej funkcjonował w l. 1722-1917.

⁹ **Praporszczyk**, ros. chorąży.

¹⁰ **Asesor kolegiálny**, członek kolegium doradczego przy urzędniku mającym władzę sadowniczą.

¹¹ Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), Rząd Gubernialny Lubelski. Administracja, sygn. 1638 Akta zaburzeń krajowych w 1863 r., k. 96-101 Raport Józefa Wolińskiego, burmistrza Kodnia, z 11/23 styczeń 1863 r.

¹² Roman Rogiński..., s. 47.

¹³ Piłsudski, *tamże*, s. 210.

¹⁴ **Szewrony**, naszywki na mundurze w kształcie litery V, wskazujące na rangę, liczbę lat służby itp.

Dokończenie ze str 37

¹⁵ Piłsudski, tamże, s. 217.

¹⁶ Tamże, s. 228.

¹⁷ B. Górny, *Monografia powiatu bialskiego województwa lubelskiego*, Biała Podlaska 1939, reprint 2000, s. 63. Autor wspomina o 250 powstańcach.

¹⁸ E. Niebelski, *Zmierzch powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu (1864-1872)*, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 7, Lublin 1993, s. 14. Autor podaje, że w styczniu 1863 r. powstańcy na terenie Lubelszczyzny posiadali w sumie trzysta kilkadziesiąt sztuk broni palnej, zaś na Podlasiu jedynie 300 strzelb.

¹⁹ APL, tamże, sygn. 1639 Akta zaburzeń krajowych w roku 1863, k. 26-29. Raport J. Wolińskiego, wójta gm. Kodeń, z 27 stycznia/8 lutego 1863 r.

²⁰ Tamże, sygn. 1639, k. 505 Raport J. Wolińskiego, wójta gm. Kodeń, z 25 lutego/9 marzec 1863 r.

²¹ Tamże, sygn. 1642 Akta zaburzeń krajowych w roku 1863, k. 257 Informacja - raport J. Wolińskiego, wójta gm. Kodeń, z 28 sierpnia/9 wrzesień 1863 r.

²² Tamże, sygn. 1643 Akta zaburzeń krajowych w listopadzie 1863 r., k. 77-78 Informacja - raport Tarkowskiego, burmistrza m. Kodeń (będącego jednocześnie wójtem gm. Kodeń), z 3 listopada 1863 r.

²³ Tamże, sygn. 1644 Akta zaburzeń krajowych w grudniu 1863 r., k. 9 Raport wójta gm. Kodeń, z 8/18 grudnia 1863 r.

²⁴ Tamże, k. 12.

²⁵ Tamże, k. 164 Informacja - raport Tarkowskiego, burmistrza m. Kodeń, z 12 listopada 1863 r.

²⁶ Tamże, k. 133-134.

²⁷ Ks. infułat Tytus Zegard (1806-1885), członek kapituły janowskiej, sędzieja pokoju w pow. bialskim, od 1841 r. proboszcz w Kodniu.

²⁸ *Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie. Pamiętniki*, red. T. Mencil, Lublin 1996, s. 150 Wspomnienie Liniewskiego.

²⁹ P. Kubicki, *Bojownicy i kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861-1915. Materiały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych, cz. 3 Uzupełniająca pierwsze dwie, t. 2 Diecezje: kujawsko-kaliska, lubelska z podlaską, chełmska gr.-kat. i plocka*, Sandomierz 1939, s. 320.

³⁰ E. Niebelski, *Nieprzejednani wrogowie Rosji. Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu*, Lublin 2008, s. 504, 506, 509.

³¹ J. Skowronek, *Powstanie styczniowe na Podlasiu, Biała Podlaska 1984. Wykaz mieszkańców pow. bialskopodla-*

skiego i stanisławskiego aresztowanych w 1864 r. i ukaranych za udział w powstaniu styczniowym, s. 21-22, 24-26, 28-29, 40-41.

³² Piłsudski, *Pisma zbiorowe...*, T. V, Warszawa 1937, s. 52.

³³ Rozmowy autora z p. Z. Ruśkiewicz, Warszawa 19 maj i 11 sierpień 1987 r.

³⁴ "Głos Społeczny" 1.III.1936 r., s. 7 Uroczystości w Kodniu.

³⁵ "Głos Społeczny" 1.II.1938 r., A. Krasinski, *Obchód 75-lecia Powstania 1863 r. w Kodniu. M. Kuraś, Kultywowanie tradycji powstania styczniowego i jego uczestników na Podlasiu w okresie międzywojennym (1918-1939)*, w: "Radzyński Rocznik Humanistyczny", t. 2, Radzyń Podlaski 2002 r., s. 106.

³⁶ APL, Urząd Wojewódzki Lubelski, Wydział Społeczno-Polityczny, sygn. 1669 Miesięczne sprawozdania sytuacyjne starosty bialskiego, brak pagin. Miesięczne sprawozdanie sytuacyjne Mieczysława Lutmana, starosty bialskiego. Działalność Stronnictwa Narodowego, Biała Podlaska 5 wrzesień 1937 r. Także, "Przyjaciel Podlasia" 31.X.1937 r., nr 14, s. 5.

³⁷ O takiej procedurze wspominało autorowi w 2. poł. I. 80. XX w. kilku niezwiązanych już mieszkańców Kodnia.

³⁸ M. Kowalski, J. Sroka, *Upamiętnione miejsca walki i męczeństwa południowego Podlasia (cz. I-V)*, w: "Rocznik Międzyrzecki" 1974-1978, t. 6-10, (cz. V), s. 199. Porównaj z: Kuraś, tamże, s. 91.

³⁹ Kuraś, tamże, s. 90, 92, 100-101.

⁴⁰ Tamże, s. 92.

⁴¹ Rozmowa autora z p. T. Piotrowskim, Kodeń 3 maj 1983 r.

⁴² "Słowo Podlasia" 19.I.1984 r., s. 8.

⁴³ Rozmowa telefoniczna autora z p. T. Piętką, 20 styczeń 2011 r.

⁴⁴ Rosjanie jeszcze w 1. poł. lat 50. XX w. ekshumowali i wywieźli do ZSRR zwłoki żołnierzy Armii Czerwonej. Na tym miejscu pozostał jedynie obelisk.

Bibliografia:

Archiwum Państwowe w Lublinie: - Rząd Gubernialny Lubelski. Administracja. - Urząd Wojewódzki Lubelski 1919-1939.

Rozmowy z: T. Piętką, T. Piotrowskim, Z. Ruśkiewicz.

Roman Rogiński powstaniec 1863 r. Zeznania i wspomnienia, Warszawa 1983.

Bitwy i potyczki powstania styczniowego w 1863 r. na terenie województwa lubelskiego, oprac. M. S. Pajdowski, Lublin 1963.

"Głos Społeczny" 1.III.1936 r.; 1.II.1938 r. "Przyjaciel Podlasia" 31.X.1937 r., nr 14.

"Słowo Podlasia" 19.I.1984 r.,

B. Górny, *Monografia powiatu bialskiego województwa lubelskiego, Biała Podlaska 1939, reprint 2000.*

St. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983.

P. Kubicki, *Bojownicy i kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861-1915. Materiały z urzędowych*

świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych, cz. 3 Uzupełniająca pierwsze dwie, t. 2 Diecezje: kujawsko-kaliska, lubelska z podlaską, chełmska gr.-kat. i plocka, Sandomierz 1939.

M. Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowe 1795-1921*, Paryż 1984.

M. Kuras, *Kultywowanie tradycji powstania styczniowego i jego uczestników na Podlasiu w okresie*

międzywojennym (1918-1939), w: "Radzyński Rocznik Humanistyczny", t. 2, Radzyń Podlaski 2002.

M. Kowalski, J. Sroka, *Upamiętnione miejsca walki i męczeństwa południowego Podlasia (cz. I-V)*, w: "Rocznik Międzyrzecki" 1974-1978, t. 6-10, (cz. V).

E. Niebelski, *Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu w Rosji*, Lublin 2002.

-, *Nieprzejednani wrogowie Rosji. Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu*, Lublin 2008.

-, *Zmierzch powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu (1864-1872)*, w: "Dzieje Lubelszczyzny", t. 7, Lublin 1993.

J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych, T. III, T. V*, Warszawa 1937.

Rok 1863 na Podlasiu, red. H. Mierzwiński, Siedlce 1998, w: "Prace Instytutu Historii Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach", nr 23.

Powstanie styczniowe. Historia i tradycje, opr. zbiorowe, Warszawa 2003.

Powstanie styczniowe na Lubelszczyźnie. Pamiętniki, red. T. Mencil, Lublin 1996.

J. Skowronek, *Powstanie styczniowe na Podlasiu*, Biała Podlaska 1984.

J. Tomczyk, *Organizacja cywilno-wojskowa powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu*, w: "Rocznik Lubelski", t. 6, 1963 r., s. 39.

Fot. Andrzej Szymański
Fot. Marek Ferens

Terespól miasto w cieniu Twierdzy

Część II

Rozbudowa Twierdzy Brzeskiej była prowadzona w układzie pierścieniowym w sześciu fazach. To przedsięwzięcie doprowadziło do przesunięcia Brześcia i Terespoła. W 1831 Brześć przeniesiono o ćwierć mili w kierunku przedmościa Kobryńskiego. Podobny los spotkał także Terespól. W 1854 roku przesunięto miasto o 600 sążni (1036,8m) na zachód.

W I fazie która rozpoczęła się w 1848 roku zbudowano trzy odcinki obronne (szańce ziemne) wraz z cytadelą ulokowaną na wyspie, miejscu wcześniejszej lokacji Brześcia. Dzielać tym przedmoście na Kobryńskie, Wołyńskie i Terespolskie.

Druga faza rozbudowy nie doczekała się do tej pory odpowiedniego opracowania źródłowego pozwalającego na konkretny opis.

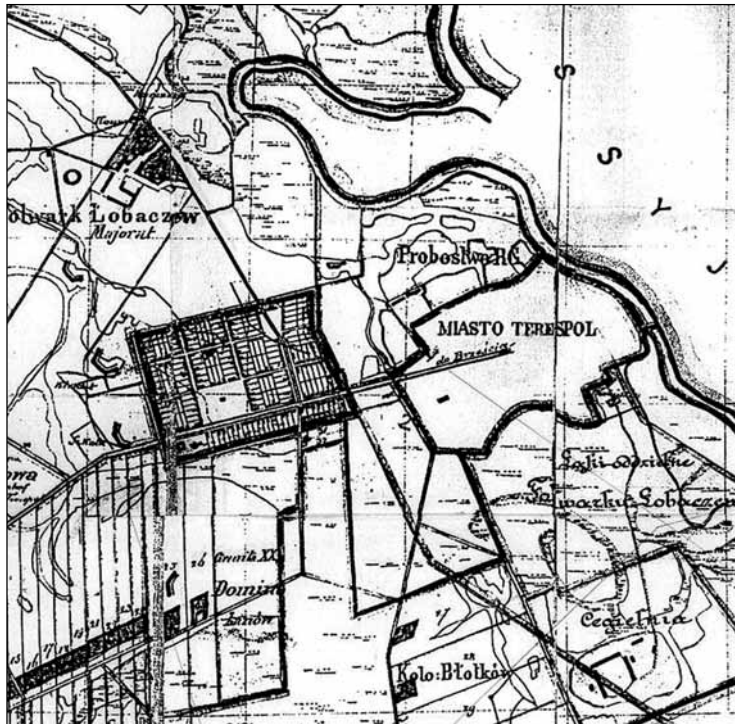
Trzecia faza to lata 1857 - 1870. Poprawiono i wzmocniono wówczas śródszańce przy przedmościu Terespolskim. W drugiej połowie XIX wieku twierdza Brzeska stała się jedną z najbardziej ufortyfikowanych twierdz wraz z Modlinem, Warszawą i Dęblinem. Zastosowano nowoczesne jak na tamte czasy techniczne nowinki fortyfikacyjne, będące wynikiem doświadczeń wyciągniętych z wojny Krymskiej (1853-56).

Czwarta faza obejmuje wybudowanie 10 fortów artyleryjskich. W obręb przedmościa Terespolskiego wchodziły forty VI "Terespól" (tak nazywał się wówczas wschodni fort w Lebedziewie - przyp. red) i fort VII "Łobaczew". Forty mają charakter ziemnych bastionów z ceglana zabudową kapanierową.

Piąta faza - lata 1885 - 1914 to gruntowna przebudowa, rozbudowa nowych punktów oporu i nadanie końcowego kształtu twierdzy. Rosyjskie

źródła historyczne przedmoście terespolskie określają jako "Pozycja Koroszczyńska".

W skład Pozycji Koroszczyńskiej wchodzi 3 nowe linie fortów, mianowicie forty "Koroszczyń", "Kobylany" i "Lebedziew".



Plan dyslokacji miasta Terespól z roku 1856

Szosta faza to lata od 1914 do 1915. W tym okresie trwa rozbudowa linii zewnętrznej, drugiego pierścienia umocnień tworzących pozycje polowe. Charakteryzuje się wyprowadzeniem artylerii z fortów na pozycje przedforteczne umiejscowione w półstałych punktach oporu.

Twierdza Brzeska spełnia wszystkie elementy, które charakteryzują pełną ewolucją forteczną, od pojedynczej cytadeli a kończąc na rozbudowanych pierścieniach tworzonych przez forty uzupełniane między sobą połowymi bateriami artylerii i półstałymi punktami oporu. Całkowity obwód rozciąga się na ok. 50 km i zajmuje 200 km².

Rosyjska koncepcja wykorzystania Kraju Przywiślańskiego miała na celu w miarę skuteczne bronienie dostępu do Rosji. Plan opracowywany był przez gen. Mikołaja Obruczewa miał na celu wykorzystanie Kraju Przywiślańskiego do skutecznej obrony do-

stępu do Rosji i obowiązywał do 1909 roku, do czasu, kiedy Rosja zaczęła ponosić porażki, nie tylko w polityce wewnętrznej ale i zewnętrznej. Główną przyczyną była przegrana wojna z Japonią oraz rewolucja z 1905 roku, która wywołała wewnętrzny kryzys państwa.

Zmieniała się wówczas koncepcja obrony, przesunięta została ona bardziej na wschód. Niemen, Białystok i Bug miały nakreślać nową linię obrony na wypadek konfliktu. Wysły też rozkazy odgórne mające na celu usunięcie tego co było by zbyt cenne obrońcom i ewentualnie miało by pomóc agresorowi. W celu tym na zebrania oszczędności finansowych, wytypowano szereg twierdz w Warszawskim Okręgu Wojskowym do likwidacji, wybór padł na Warszawę bez cytadeli, Zagrze, przyczółki na Narwi oraz Dęblin. Te spowodowało poważne zmiany w rozmieszczeniu wojsk armii rosyjskiej. Ministerstwo Wojny próbowało prze-

kształcić swój plan z defensywnego na ofensywny, niestety nie udało się wprowadzić tych zmian do wybuchu I wojny światowej.

Wraz z rozbudową Twierdzy palącym problemem stała się budowa infrastruktury drogowej oraz rozbudowa kolei żelaznej. W roku 1823 w Terespole poprowadzono trakt bity Warszawa - Brześć biegnący przez Siedlce, Międzyrzec i Białą. Dzięki tej inwestycji władze państwowe przeznaczyły dodatkową dotację na naprawę mostów i zmianę nawierzchni na ulicach w mieście (ul. Warszawska i Brzeska). Dzięki temu traktowi większe znaczenie prócz Terespoła zyskały i pobliskie miejscowości leżące przy trasie jak np. Kobylany i Błotków.

We wrześniu 1867 roku doprowadzono linię kolejową z Warszawy do Terespoła. Budowę prowadziła spół-

Dokończenie na str 40

Dokończenie ze str. 39

ka - Towarzystwo Drogi Żelaznej Warszawsko-Terespolskiej. Wielkim problemem wymagającym wiele wysiłku było wykonanie robót ziemnych



Artylerzyści na szkoleniu w forcie VII Łobaczew. Zdjęcie sprzed 1912 roku.

mających na celu osuszenie terenu bagiennego w celu usypania nasypu z Terespolu do Brześcia. Te wielkie przedsięwzięcia dały możliwość zatrudnienia wielu mieszkańcom okolicznych miejscowości, a co za tym idzie rozwój handlu małych zakładów produkujących na potrzeby budowy Twierdzy czy też dróg. Wzdłuż trasy powstaje wiele sklepików i karczm w większości prowadzonych przez Żydów.

Tak wielkie założenie wynikało z przynależności Warszawskiego Okręgu Wojskowego do IX Okręgu Komunikacji. Ścisła współpraca wynikała z militarnego znaczenia dróg, kolei, telegrafów jak i ich ochrony. Kolej miała dwa duże znaczenia gospodarcze i militarne. Co dobrze jest widoczne na terenie Królestwa Polskiego. Warto zwrócić uwagę na szerokość rozstawu torów. Zachodnie linie kolejowe posiadały standardowy rozstaw torów 1,44 m zaś te o znaczeniu strategicznym 1,52 m. Zabieg ten miał na celu zabezpieczenie linii kolejowej w chwili gdy przeciwnik wszedłby w posiadanie danego odcinka. Szerokość zastosowana w rozstawie torów, uniemożliwiała poruszanie się trakcji przeciwnika. Co wpływało na znaczne zmniejszenie jego mobilności na terenie Rosji.

Do linii podwójnego znaczenia zaliczyć można linie kolejowe Warszawsko-Wiedeńska, Bydgoska, Petersburska, Terespolska, Nadwiślańska i

Obwodowa, łączyły się one w jeden węzeł kolejowy, którego znaczenie wzrosło wraz z połączeniem linii Terespolskiej z Transsyberyjską. System linii o znaczeniu militarnym łączył

wszystkie twierdze, nadawało to mobilności o d d z i a ł o m ochronnym jak i wpływało na szybkie dostawy środków walki. Takie punkty wymagały jedynie silnych garnizonów wojskowych o charakterze obronnym.

Przemiany w armii spowodowały zmiany w

strukturach organizacyjnych Jedną z nich było zmniejszeniu kadr, zakazano dyslokacji oddziałów na terenie Cesarstwa Rosyjskiego na mocy zarządzenia naczelnika Sztabu Głównego gen. Fiodora L. Heidena. Funkcjonowało ono w latach 1867-1874 i wynikało z potrzeb oszczędnościowych Ministerstwa Wojny. U schyłku lat siedemdziesiątych XIX wieku w Brześciu miał swoją siedzibę XIX Korpus Armijny (podlegający Warszawskiemu Okręgowi Wojskowemu), w skład którego wchodziły: 3 Dywizja Piechoty Gwardyjskiej, 38 Dywizja Piechoty, Brygada Kawalerii Gwardyjskiej, 18 Dywizja Kawalerii, 3 Pułk Artylerii Gwardyjskiej, 38 Brygada Artylerii, 19 Dyon (dywizjon) Moździerzowy, 3 Bateria Brygady Artylerii Konnej Gwar-

dyjskiej, 2 Dyon Artylerii Ciężkiej, 19 Batalion Saperów. W Terespole następowiała częsta rotacja garnizonów Obecność artylerii regulowała obecność fortów i stanowisk polowych, piechota zaś pełniła funkcję ochronną a kawaleria stanowiła mobilne obwody.

Na oddzielne omówienie zasługuje rozbudowa poszczególnych faz w odniesieniu do Terespolu i okolic. "Pozycja Koroszczyńska" miano jakim określano przedmieście Terespolskie w nomenklaturze wojskowej, zajmowała południowo-zachodnią ćwierć obszaru twierdzy. Pełne ukształtowanie uzyskała w latach 1912-1915 w trakcie pośpiesznych przygotowań do wojny. Wybudowano wtedy 12 nowych fortów, zaś dwa starsze zmodernizowano. Przebudowano fort VI "Terespol" (Iebiedziwski - przyp. red). Wzmocniono go budową 4 nowych fortów piechoty rozmieszczonych w odległości od 2,5 km do 3 km. Kolejnej przebudowie uległ fort VII "Łobaczew" jako drugi ze starszych fortów. Była to już jego druga modernizacja pierwsza przypadła na rok 1888, tuż po jej ukończeniu rozpoczęto na nim czasowe szkolenie artylerii fortecznej. Był to rodzaj artylerii ciężkiej w której stosowano rodzimej produkcji działa kalibru 107 mm. W rosyjskiej nomenklaturze wojskowej owy kaliber nosił miano 42 linii.

Trzecia przebudowa wносиła poważne zmiany w konstrukcji, fort był wówczas całkowicie betonowy i wyposażony został w kazamaty służące do obrony. Ich zadaniem było powstrzymanie wroga przy próbie forsowania fosy. Wyposażone w bel-



Widok na fort VII Łobaczew. Zdjęcie wykonano z balonu przed rokiem 1916.

gijskie armaty Nordenfelda kalibru 57mm miotająca kartacze i szrapnele o celnym zasięgu do 300m. Reformy w armii rosyjskiej obejmowały także uzbrojenie. Wprowadzono amunicję z prochem bezdymnym, co umożliwiło zwiększenie szybkostrzelności. Wcześniej stosowany proch artyleryjski wymagał specjalnych kanałów wentylacyjnych. Nowoczesne rozwiązania weszły do użytku także w piechocie. Piechota forteczna broniła się już na solidnie okopanych wałach z których przy wsparciu artylerii mogła prowadzić sukcesywną ochronę przed szturmami obiektu ufortyfikowanego. Artyleria ciężka współpracowała wraz z flotą powietrzną, wypuszczony balon na uwięzi z obserwatorem mógł skutecznie podawać namiar na jednostki wroga będące w celnym zasięgu ostrzału (10 km)

W celu wzmocnienia węzła kolejowego, wykonano umocnienie i zainstalowano działo artylerii morskiej kalibru 254 mm.

Terespol nabrał nowego znaczenia, stał się magazynem zaopatrującym umocnienia na lewym brzegu Bugu. Wzniesiono trzy duże prochownie i pomniejsze drugorzędne magazyny. Miasto samo nie posiadało żadnych umocnień obronnych poza wspomnianą baterią przy torach. W celu wzmocnienia logistyki rozpoczęto budowę dróg rokadowych łączących wszystkie zgrupowania forteczne z

magazynami pierwszego i drugiego użycia. Główne forty wzmocniono zgrupowaniami powstałych fortów piechoty. Przykładem takiego zgrupowania może być grupa Dobratycze. Łączy w sobie pas umocnień ziemnych wyposażonych w stanowiska dla trzech baterii. Działających we współpracy z fortem Żuki. Całość okalała sucha fosa uposażona w zasieki z drutu kolczastego. Do wszelkiego rodzaju robót ziemnych i budowlanych zatrudniano mieszkańców pobliskich wiosek.

Zestawiając położenie Terespoła w kontekście twierdzy Brzeskiej można zauważyć jego dynamiczny rozwój. Mimo jego nowej lokacji nie stracił on na znaczeniu a nawet zyskał. Jego położenie przy dawnym trakcie wpłynęło na szereg wielu unowocześnień technicznych jak np. zastąpienie poczty dyliżansowej nową jak na owe czasy koleją żelazną, wzmocnienie traktu nową bitą nawierzchnią. Do miasta doszło połączenie telegraficzne, a mieszkańcy znaleźli zatrudnienie przy jakże wielkim dziele fortecznym, jakim był cały kompleks umocnień twierdzy brzeskiej. Zastosowanie nowoczesnych technologii w armii podczas I i II wojny światowej spowodowało zmniejszenie zainteresowania wykorzystaniem twierdzy do celów obronnych. Zniszczenia fortów oraz twierdzy w Brześciu podczas II wojny światowej całkowicie przekreśliło jej strategiczne znaczenie. Do dziś pozostały

fragmenty lub rumowiska przypominające jak ważny był to element strategii obrony. Szkoda, że to wszystko niszczone jeszcze bardziej zacierając ślady świetności i rozkwitu tego terenu.

Bibliografia

- 3 Stanisław Jadczak. Gmina Terespol X-XXI wiek. Lublin (2006)
2. A. P. Konopak. Pamiat. Mińsk 1997.
3. Forteca. Tom IV. Warszawa 1996
Paweł Oleszczuk
Józef Dawidziuk

Od redakcji:

Paweł Oleszczuk, rocznik 1988, pochodzi z Terespoła. Ukończył Liceum Ogólnokształcące w Małaszewiczach. Obecnie studiuje historię na Uniwersytecie Humanistycznym-Przyrodniczym w Siedlcach.

Józef Dawidziuk, rocznik 1965, pochodzi z Małaszewicz Dużych. Ukończył Liceum Ogólnokształcące im. J.I.Kraszewskiego w Białej Podlaskiej. Studiował teologię na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie - Sekcja św. Jana Chrzyciela. Następnie studiował filologię rosyjską w Wyższej Szkole Zarządzania i Finansów w Łuku. Uczy w szkole w Dobryńcu. Jest współautorem książki "Dzieje parafii Wólka Dobryńska" wydanej w 2008 r.

Mościce Dolne w lodzie!?!?

Dnia 2 marca 2011r. wybrałem się na krótką wycieczkę do Mościc Dolnych koło Sławatycz nad Bugiem, zobaczyć jak wygląda sytuacja powodziowa w tej słynnej olęderskiej miejscowości. Daleko nie zajechałem swoim cinkusiem, ponieważ droga była skuta lodem. Musiałem zawrócić... Niemniej porobiłem trochę zdjęć... było już po południu. Słońce ostro przegrzewało. Pola i łąki całe pokryte lodem. Domostwa ludzkie otoczone zamarznąłą wodą. Całość zrobiła na mnie fantastyczne wrażenie. Domyślałem się że inne odczucia mają mieszkańcy Mościc, dla których jest to już druga "wielka woda" tej zimy. Porozmawiałem ze spotkanymi ludźmi, dla których powodzie w tych okolicach to nie pierwsza... Medialny szum jaki zrobiono w tamtym roku, gdzie notabene tylko jedną rodzinę się dało się

ewakuować, wzbudził śmiech i politowanie tutejszych mieszkańców, mocno wrosłych w tę ziemię. Ludzi potomków twardej i nieustępliwej Holendrów, którzy zasiedlili te okolice i dobrze zdawali sobie sprawę, co ich może czekać. Żadna powódź im nie straszna!!!

Z żywołem trzeba sobie radzić. Pani W. od której bierzemy mleko, usypała wcześniej groblę do domu, i teraz śpi spokojnie. Inna mieszkanka Mościc zostawia samochód, nakłada gumowe buty sięgające wyżej kolan i na piechotę z zakupami drałuje do domciu. „Lepiej byłoby iść po wodzie, niż po lodzie, -wzdycha... Wszyscy z niepokojem obserwują poziom wody, a właściwie lodu. "Dobrze, że noce są mroźne, to lód topi się wolniej". Państwo P. pokazują mi dokąd sięgała woda, na razie nie jest tak źle. Jej

poziom powoli opada... Wyprawą jestem trochę zawiedziony. Liczyłem że dojadę dalej, z propozycji przejścia na piechotę, nie skorzystałem. Tak naprawdę, to w tym miejscu zawsze sięga woda, o czym wiedzą ci którzy mieszkają tu dłużej...

Marek Ferens-Sławatycze
foto: Marek Ferens



Historia pijaństwa w Terespolu od czasów najdawniejszych

3. Gorzelnie i okowita

Pierwsza gorzelnia w Terespolu powstała w roku 1753 i mieściła się gdzieś w północno-zachodniej części miasta w pobliżu Konowicy. Trzeba zaś wiedzieć, iż produkcja gorzały w tamtych czasach była procesem mało wydajnym, bo choć wódkę wyrabiano się "z ciał obfitujących w krochmal", takich jak ziarna zbożowe, ziemniaki (nie uprawiane zresztą jeszcze w 1753 roku) i buraki, to jednak fabryka wykorzystująca te specjały była dość prymitywna i składała się wtedy z kotła metalowego, takiegoż hełmu i węzownicy przechodzącej przez oziębialnik. Po napełnieniu kotła zacierem intensywnie go podgrzewano, a alkohol jako bardziej lotny od wody w postaci pary unosił się do hełmu, następnie przechodził przez węzownicę z oziębialnikiem i ponownie już jako płyn spływał do podstawionego naczynia. Niestety, otrzymany w ten sposób produkt zawierał bardzo wiele wody, więc trzeba go było poddać powtórnej destylacji, a wówczas wychodziła okowita. Jeśli zaś i okowitę poddano destylacji, otrzymywało się spirytus, znany raczej jako bimber. Oczywiście gorzałę można było uszlachetniać poprzez mieszanie z miodem, zaprawianie ziołami lub sokiem z owoców - ale kto o to dbał!

W czasach Fleminga, a nawet wcześniej, jeszcze za Pocięwów, w Terespolu było kilka karczm i zajazdów. Ale również każda wieś położona przy drogach wychodzących z miasta: Błotków, Łobaczew, Ogrodniki, Samowicze czy Kuzawka, własną karczmę żydowską posiadała, co było normą. Wbrew utartym opiniom, chłopci z tamtych czasów byli mniej pobożni, niż nam się wydaje i wcale nie stronili od gorzały. Sam diabeł ich kusił, przecież w każdej wsi stała karczma, a jak mówi przysłowie: "Kto karczmę minie, nogę wywinie". Antoni Pocięw, wielki strażnik litewski i właściciel Terespolu, miał kłopoty z wiernymi, którzy przestali chodzić do jego unickiej cerkwi w Łobaczewie, więc dla poddanych z Błotkowa, Lechut i Ogrodników, dla których Łobaczew był za daleko, nałożył po pro-

stu dotkliwe kary pieniężne. Toteż drewniana cerkiew w Łobaczewie jakoś wkrótce spłonęła, a przy okazji cała wieś. Antoni Pocięw nie dał jednak za wygraną i bardzo szybko wzniósł murowaną cerkiew klasycystyczną już w samym Terespolu (1745). Ale czy to poprawiło pobożność wśród chłopów, nie wiemy. Wiemy natomiast że dalej pili, ponieważ poprawiał się materialnie stan ich posiadania.

A stało się to za przyczyną Flemminga, który między Łobaczewem a Ogrodnikami wybudował elewatory zbożowe, a na Bugu port rzeczny i na masową skalę zaczął słać szkuty ze zbożem i tratwy z drewnem do Torunia i Gdańska. Niemal wszyscy mężczyźni z Ogrodnik, a także wielu innych z Terespolu, Błotkowa i Łobaczewa, pracowali u Flemminga jako flisacy przy handlu zbożem. Choć praca była dobrze płatna, flisacy mieli wiele okazji po drodze, aby część przewożonego jęczmienia czy pszenicy zawłaszczyć dla siebie, czyli po prostu sprzedać tanio Żydom do browarów lub gorzelnii, z czego czerpali niemałe zyski. Proceder ten nasilił się, jak można sądzić, jeszcze później, gdy po Flemmingu Terespol objęli Czartoryscy. Gdy po roku 1794 nadarzyła się okazja wykupu z pańszczyzny i zakupu ziemi w dzierżawę od ich właścicieli (zgodnie z literą prawa Uniwersału Połanieckiego Tadeusza Kościuszki), miejscowi flisacy natychmiast skorzystali z tej okazji np. w Błokowie Wasyl Tarasiuk "Styrnyk" w latach 1796 i 1798 zakupił 30 ha ziemi od Czartoryskich, po nim zrobił to Danieluk i Malimon. Właściciele ci, lub raczej ich spadkobiercy, zatrzymali w swoich rękach połowę późniejszego Błotkowa Małego, część Błotkowa Dużego i całe Wołoczki. Wasyl Tarasiuk "Styrnyk" był na tyle bogaty, że miał jeszcze pieniądze, aby pożyczyc je dla Tatara lebidzińskiego, Abrahama Koryckiego, pod zastaw jego majątku Ułanowszczyzna (Zastawek), których zresztą nigdy potem nie odzyskał. Faktem jest jednak, że flisacy stanowili elitę wśród chłopów

w okolicznych wsiach i wśród mieszczan w samym Terespolu.

Zresztą mieszczenie w Terespolu zaczęli się bogacić i z innego powodu. W roku 1809 w wyniku wojen napoleońskich Terespol znalazł się w granicach Księstwa Warszawskiego, a wówczas utrzymujący wciąż wpływy polityczne książę Adam Czartoryski, który po śmierci teścia Flemminga przejął dobra terespolskie, zdołał uzyskać od króla saskiego Fryderyka Augusta statut wolnego miasta dla Terespolu. Terespol był granicznym miastem między Księstwem Warszawskim i Cesarstwem Rosji i oznaczało to, że towary wwożone i wywożone z Terespolu nie podlegały ocłeniu. Odpowiednią umowę w tej sprawie zawarła Izabela Czartoryska, jako dziedziczna właścicielka Terespolu, z ministrem skarbu w dniu 20 marca 1810 roku w Warszawie i obowiązywała ona przez cały czas istnienia Księstwa Warszawskiego, a nawet dłużej: zniósł ją dopiero car Aleksander I dekretem z dnia 4 lutego 1817 roku. Statut wolnego miasta wzbogacił nie tylko Czartoryskich, lecz także mieszkańców Terespolu. Nieoceniony jak zwykle obserwator wydarzeń, Julian Ursyn Niemcewicz, przejeżdżał był w tamtych czasach przez Terespol przy okazji swojej podróży na Wołyń i Podole i to głównie on w swoim diariuszu tej podróży dał świadectwo niesłychanego rozwoju miasta. "Terespol - pisał Niemcewicz - przez Flemminga przed osiemdziesięciu laty wybudowany, dziś, przez nadanie sobie prawa miasta wolnego, z upadku swego podnosić się zaczyna. Widać w nim gęste składy, kramy, sklepy, krzątanie ludzi, wjeżdżające i wyjeżdżające pojazdy z towarami, słowem ten ruch, który tylko niespętany przemysł i handel dać mogą".

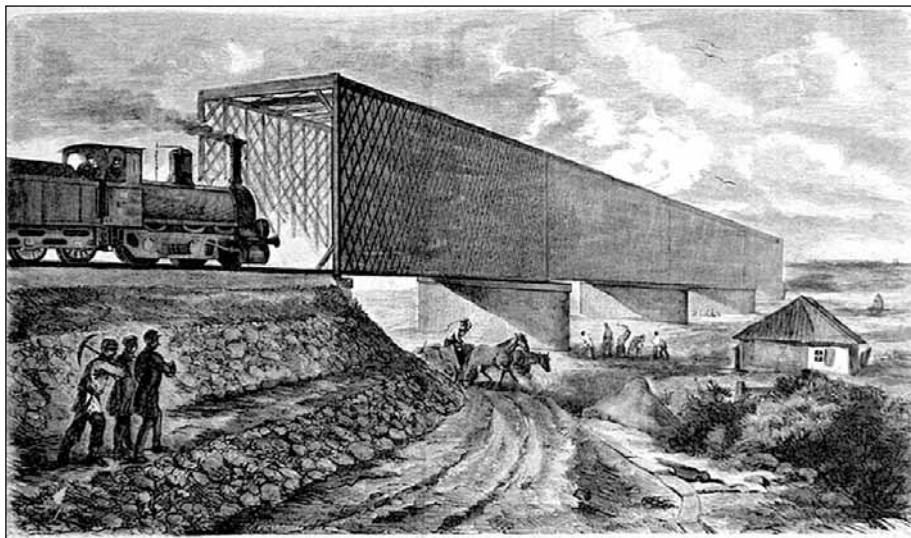
Ale też w tym względnym bogactwie miasta Niemcewicz dostrzegął destruktywną rolę Żydów, których obwinał o to, że poprzez skupiony w ich rękach przemysł gorzelniany, gęstą sieć karczm i sklepów z wyszynkami, rozpijali ludzi. "Lecz i tu

cały ten handel w ręku żydowskim - pisał Niemcewicz - Wszędzie w dni targowe lud po miasteczkach pijany tak, że dla okucia konia nigdzie trzeźwego kowala dostać nie można było".

Terespole był miastem dobrze prosperującym, ożywionym gospodarczo i wielonarodowym - bo zamieszkiwali go Polacy, Niemcy, Żydzi, Tatarzy i Rosjanie - aż do roku 1827, kiedy wielki pożar strawił niemal całe miasto. Terespole nigdy już później nie podniósł się z upadku, nie sprzyjały temu ani czasy, ani okoliczności. Po upadku powstania listopadowego car Mikołaj I podjął decyzję o wyburzeniu starego Brześcia pod budowę cytadeli obronnej, a w miarę jej rozbudowy tereny wokół Brześcia zaczęły obrastać w infrastrukturę obronną, a więc sieć dróg dojazdowych, umocnień twierdzy szanćcami, a później fortami na dalekich przedpolach. Terespole leżało zbyt blisko twierdzy brzeskiej, zasłaniał przedpole dla ostrzału artyleryjskiego, zapadła więc decyzja również o jego wyburzeniu i przeniesieniu na inne miejsce, dalej na zachód.

Przenoszenie miasta rozpoczęło się w roku 1855, lecz wcześniej trzeba było uregulować stosunki własnościowe ziemi, na której Terespole miał być wybudowany od początku. Ci gospodarze z Błotkowa i Łobaczewa, którzy mieli ziemię na terenach wytypowanych pod budowę miasta, zostali z niej wywłaszczeni i otrzymali nowe nadziały z tzw. "donacji państwowych", czyli ziem odkupionych od Czartoryskich przez rząd carski w roku 1831. Nastąpiło wówczas generalne przetasowanie gospodarstw chłopskich na inne tereny, stare wsie także zostały przeniesione na inne miejsca i nastąpiło później ich rozbięcie na Błotków Duży i Mały, Łobaczew Duży i Mały, Lechuty Duże i Małe. Samo przeniesienie Terespoła na nowe miejsce nie nastroczało większego problemu, wydzielono pierwotnie 180 działek pod indywidualną zabudowę i już w dwa lata później było w nim wybudowanych ponad 100 domów. Rzecz charakterystyczna, że w pierwszej kolejności wybudowano w Terespole dwa murowane wyszynki z zajazdami.

Zarząd miasta w Terespole bardzo skrupulatnie prowadził swoje księgi



Widok kolejowego mostu kratowego na rzece Bug pod Terespołem. Most ten został oddany do użytku 1 marca 1870 roku, lecz zanim to nastąpiło, olędrzy musieli wykonać olbrzymie prace ziemne przy budowie nasypów kolejowych prowadzących od Terespoła do Bugu. Drzeworyt przedstawiający budowę mostu pod Terespołem i pracujących przy nim olędrów został wykonany według rysunku K. Pilatiego i opublikowany w Tygodniku Ilustrowanym około roku 1880.

przychodów i rozchodów, i pouczająca jest w tym względzie struktura zysków, jakie miasto uzyskiwało z podatków za działalność gospodarczą poszczególnych cechów. I tak w roku 1867 wszyscy rzemieślnicy, a należało do nich m.in. bardzo wówczas liczny cech furmanów i murarzy, płacili miastu kanon w wysokości 116 rubli rocznie, podczas gdy podatek konensowy z prowadzenia samych wyszynków wynosił 113 rubli.

Zachował się inny przekaz z tamtych czasów, który należy do anegdoty, ale jest pouczający jeśli chodzi o podaż trunków. Nie mamy informacji, czy w drugiej połowie XIX wieku istniały jeszcze w Terespole legalne gorzelnie żydowskie, chociaż nie ulega wątpliwości, że sam bimber produkowany był na masową skalę. Istniał otóż wtedy zawód rozwoziela okowity. Jedną z barwnych postaci tamtych czasów był "Ułyn" Gierczuk z Polesia, olęder, który woził końmi ziemię pod budowę fortu w Lebedziewie. Dość szybko zmienił on zawód i stał się rozwozicielem okowity do karczm leżących pomiędzy Terespołem i Kodniem. Trasa nie była wcale monotonna, a koń wyuczony, wystarczyło krzyknąć: "Stój kobyłka, tu gospoda!" i koń stawał bez potrzeby użycia cugli. Pierwsza karczma znajdował się już za Wołoczkiem przy Czarnej Łozie, gdzie olędrzy pracowali przy budowie szosy z Brześcia

do fortu w Lebedziewie, druga w Polatyczach, gdzie z kolei było największe skupisko olędrów zatrudnionych przy samym forcie, lecz trzecia aż w Dobratyczach, ponieważ leżący po drodze Lebedziew zamieszkiwali Tatarzy, ortodoksyjni muzułmanie, którym Prorok zabraniał picia mocnych trunków. Właśnie w Dobratyczach spotkała "Ułyna" niemiła przygoda. Wiózł on beczkę z okowitą i solone śledzie na wesele zamożnego gospodarza do Kostomłot, a do karczmy w Dobratyczach wstąpił rozliczyć się z Żydem. Żyd jak to Żyd, długo się targował, a wtedy wykorzystał okazję jego goście, którzy spuścili z beczki okowitę i naleli do niej wody. "Ułyn" pojechał dalej, dostarczył na wesele beczkę okowity i odwiedził jeszcze Kodeń. Ale gdy później wracał tą samą drogą, oszustwo już wyszło na jaw i zaatakował go tłum niedopitych gości weselnych. Stracił wtedy wóz, wszystkie próżne beczki, a i sam miał kilka złamanych żeber i wybite zęby. Mimo wszystko proceder się opłacał i "Ułyn" kupił sobie potem majątek w Błotkowie za handel okowitą.

Również w samym Terespole znajdowało się kilka karczm, lecz najchętniej odwiedzana przez olędrów karczma znajdował się przy Małym Rynku. Być może dlatego, że karczma mieściła się w północnej części mia-

Dokończenie na str 44

Dokończenie ze str 43

sta i olędom było do niej najbliżej. Jako że w pierw pracowali przy budowie usypu ziemnego od dworca kolejowego do Bugu, zaś później przy budowie małego fortu dla 2 Lotnego Parku Artyleryjskiego, który z założenia miał ostrzeliwać przestrzeń za nasypem kolejowym. A gdy i ta praca dobiegła końca, przenieśli się do Łobaczewa i rozpoczęli tam budowę dużego fortu. Przy Małym Rynku obok karczmy mieściła się rzeźnia i smażalnie ryb prosto z Bugu, które każdego ranka dostarczał najlepszy rybak w Terespolu, Paweł Osipowicz. Można więc było na miejscu i dobrze zjeść, i dobrze wypić, a także zabawić się z panienkami, które dość tłumnie przyjeżdżały z Brześcia na "majówki".

Zachowało się wiele anegdot o Żydach i olędrach z tamtego czasu. Jakoż w dzień poprzedzający szabas miała się odbyć jakaś uroczystość religijna w bóżnicy, więc Żyd karcmarz dość wcześnie przegonił gości i zamknął karczmę. Bóżnica w Terespolu była drewniana, dość wysoka lecz wąska; pośrodku sali stała bima, odpowiednik ołtarza, a na podwyższeniu na bimie rabin monotonnym głosem czytał Torę. Żydzi, w czapkach na głowie, siedzieli na podło-

dze wokół bimy i miarowo się kiwali. Było niemal ciemno, paliło się parę świec, a wówczas olędrzy zakradli się pod bóżnicę i wpuścili do sali dwie ledwo opierzone wrony. Przestraszone wrony zaczęły latać wokół świec i szybko je zgasiły. Zapadł kompletny mrok, i wtedy ktoś na sali głośno



Julian Ursyn Niemcewicz, znany pisarz Oświecenia, przejeżdżając przez Terespol napisał w swoim diariuszu: "Wszędzie w dni targowe lud pijany tak, że dla okucia konia nigdzie trzeźwego kowala dostać nie można było".

krzyknął, że to duchy nawiedziły synów Izraela za ich grzechy. Żydzi, jak jeden mąż, poczuli się nagle grzesz-

nikami i rzucili się do ucieczki w kierunku ciasnych drzwi, tratując się i turbując wzajemnie. Olędrzy mieli później niezły ubaw z powstałego rejwachu, czego nie ukrywali w karczmie przy kuflu piwa i sprawa szybko się wydała. Ale i ich spotkała za to kara boża, jak potem twierdzili Żydzi.

Otóż gdy innym razem olędrzy tęgo sobie popijali w karczmie, przez Nowy Rynek przeszedł kondukt pogrzebowy z Łobaczewa do cerkwi, za konduktem jechał wóz, na którym wieziono drewniany krzyż. Któryś z olędrów zrobił wtedy zakład, że o północy uda się na cmentarz i wbije w ten krzyż kowalski ochnał. Tak też i zrobił, ale przymierzając ochnał do krzyża, wbił go przez swój rękaw w drzewo i potem nie mógł już cofnąć ręki. Na cmentarzu straszno jest o północy, a strach ma wielkie oczy. - Może to sam nieboszczyk - pomyślał - złapał go za rękę i trzyma? Szarpał się, może krzyczał, ale i tak nikt go nie usłyszał, gdyż cmentarz położony był za miastem. Olędrzy poszli na cmentarz dopiero rano. Lecz grzesznik - jak opowiadali Żydzi w wiele lat później - już wtedy nie żył, zmarł ze strachu, ukarany przez Pana Boga za wrony, które wpuścił do bóżnicy.

Janusz Tarasiuk

ZSP Nr 1 ma swojego patrona!!!

Piątek 1 kwietnia 2011 roku był bardzo ważny dla Zespołu Szkół Publicznych Nr 1 w Terespolu. W ten to właśnie dzień Komisja Na Rzecz Nadania Imienia Szkoły podsumowała wyniki głosowania.

Okazało się że zdecydowanie najlepsza okazała się kandydatka proponowana przez nauczyciela przyrody Marka Ferensa KRÓLOWA JADWIGA ANDEGAWIENSKA, która wyprzedziła Józefa Piłsudskiego, Henryka Sienkiewicza oraz Legiony Polskie. Zanim doszło do podsumowującego finału Komisja zebrała się na spotkanie, aby wybrać kandydatów oraz opracować regulamin wyboru.

Najpierw wybrane klasy przedstawiły społeczności szkolnej na specjalnym apelu wszystkich kandydatów, wcześniej wychowawcy klas na lekcjach wychowawczych omówili życie i działalność każdego z nich. Gazetka

szkolna "Na Wariackich Papierach" w specjalnym dodatku "zareklamowała" każdego z nich. Te specjalne dodatki dostały się w ręce uczniów oraz rodziców. Były one pomocne w wyborze jednego kandydata.

Członkowie komisji przygotowali ponadto gazetki ściennie o poszczególnych osobach. Wybór patrona szkoły wzbudził ogromne dyskusje wśród społeczności szkolnej jak i wśród mieszkańców Terespolu. Głosowały trzy grupy: nauczyciele i pracownicy szkoły, rodzice i uczniowie. Wszystkie głosy zsumowano procentowo.

Sukces Królowej Jadwigi jest jak najbardziej zasłużony. Uważam że jest to najlepsza kandydatka na patrona szkoły. Jej życie i działalność jest dla nas wszystkim wzorem do naśladowania. Była kobietą młodą, dobrze wykształconą, znała 5 języków,

była dobra dla ubogich, to dzięki jej klejnotom odnowiono Akademię Krakowską, to Ona scaliła Polskę i Litwę w jeden wielki organizm państwowy, pochodziła z Węgier - państwa zawsze nam przyjaznego, a przede wszystkim była kobietą ŚWIĘTĄ!!! W 1997 roku papież Jan Paweł II wyniósł Ją na ołtarze. Data 16 października jest znamieną dla trzech wybitnych Polaków: W ten dzień koronowano Jadwigę na króla Rzeczypospolitej, w ten dzień Karol Wojtyła został papieżem, a Wanda Rutkiewicz zdobyła też szczyt, ten najwyższy jak jej poprzednicy. Był to oczywiście Mont Everest-najwyższa góra świata.

"Życie patrona szkoły, powinno być wzorem dla uczniów, nauczycieli i rodziców" i "Nie jest konieczne utożsamianie patrona szkoły z regionem"

Marek Ferens

Tradycje brackie a cech rzemieślniczy

Tradycji strzeleckich należy szukać w zamierzczłej dobie średniowiecza. Pierwsze bractwa kurkowe powstały w miastach europejskich, posiadających umocnienia obronne i fortyfikacje. Obrońcami miast byli kupcy oraz rzemieślnicy zrzeszeni w cechach. Bractwa kurkowe w Polsce istniały w miastach posiadających ustrój prawny i cechy. Najstarsze bractwo powstało w 1286 roku w Świdnicy. Następnie powstawały bractwa kurkowe w Krakowie, Lwowie, Warszawie, Toruniu, Poznaniu oraz Kaliszu. Rozkwit bractw kurkowych przypada na okres XIII-XVII wieku. Urządzano coroczne zawody strzeleckie, zwykle w poniedziałek po oktawie Bożego Ciała. Zbierano się na strzelnicach zwanych celstatami, które budowano na przedpolach miejskich murów obronnych. Aby odpierać skutecznie zakusy wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, cechy łuczników, płatnerzy, rusznikarzy, kuszników i mieczników obytych z wyrobem broni ćwiczą w jej władaniu i w tym celu tworzą bractwa strzeleckie tzw.



szkoły rycerskie.

Wraz z postępowaniem organizacji, zarząd miejski powierza bractwu oraz zjednoczonym z nim cechom obronę murów miejskich, utrzymanie porządku i wartę nocną, z czego wywodzi się znak czujnego kura. Nie tylko magistraty, ale również władcy dzielnicowi, oraz królowie polscy doceniali znaczenie zorganizowanej obrony miast pod przywództwem cechów i bractw kurkowych. Zachęcając do stałej sprawności w używaniu broni wyznaczone były nagrody dla najlepszego strzelca, który strąci ptaka umieszczonego na wysokiej żerdzi. Zwycięzcy nosili tytuł Króla Kurkowego. Zwalniani byli od podatków, ceł i nocnej warty. Bractwa z cechami broniły miast, odpierały skutecznie ataki Tatarów, Turków, Kozaków, Szwedów i band hajdamackich.



Godło bractwa kurkowego

Stroje braci kurkowych i rzemieślników cechowych, stały się strojem polskim. Był to ubiór majestatyczny, malowniczy a

dominował w nim kontusz, co wiązało się z wojskowym i reprezentacyjnym życiem mężczyzny. Na całość ubioru składał się: żupan, kontusz, delia oraz czapka - kołpak lub konfederatka i przepiękny, długi pas kontuszowy. Ubiór taki był noszony przez wszystkie warstwy stanu szlacheckiego a także mieszczańskiego. Mieszczaninowi nie przysługiwało noszenie szabli - karabeli. Pas kontuszowy był symbolem statusu społecznego, świadczył o godności noszonego go mężczyzny, a nadto o jego zamożności.

Widzimy to w niezapomnianym weselnym polonezie miciekiewiczowskim:

*"Nad murawą czerwone połyskują buty
Bije blask z karabeli świeci się pas suty
On zdjęwszy konfederatkę kłania się pokornie
Dama raczyła spojrzeć lecz milczy upornie
Stąpa z lekka spogląda na rywali z góry
I swą konfederatkę z czaplonymi pióro
To na czole zawiesza to nad czołem wstrząsa
Aż włożył ją na bakier i podkręcił wąsa..."*

W strojach polskich bawili się galicyjscy panowie nawet w Wiedniu, w parlamencie i na dworze cesarskim. "Mój strój polski zrobił wrażenie. Był piękny. Biała delia bramowana kamczackim bobrem doskonale odbijała się od szafirowego aksamitu kontusza i litego żupana" (Rosco Bogdanowicz, Bal Dworski w 1894).

W czasie jednej z uroczystości brackich w Warszawie parę lat temu idąc ulicami Starego Miasta starszy pan poprosił o możliwość zrobienia zdjęcia i wyraził chęć uszycia sobie podobnego stroju. "Chcę pójść do kościoła na ślub wnuczki i na inne wykwinne uroczystości nie tylko rodzinne i w stroju polskim chcę być pogrzebany".

Czuwający bracki kur stał się godłem stowarzyszenia. Widnieje na sztandarach, insygniach, orderach, odznaczeniach, pieczęciach. Bractwa kurkowe cieszyły się opieką władz państwowych. Królowie polscy podpisywali statuty, fundowali klejnoty, zapewniali bractwom uprzywilejowaną pozycję wśród miejskich korporacji.

Lech Prawdzic Orliński

Od redakcji:

Lech Prawdzic Orliński pełni funkcję prezesa (hetmana) Kresowego Bractwa Kurkowego im. Orła Białego w Terespole.



Kontusze członków bractwa kurkowego.
Pierwszy z lewej: Lech Prawdzic Orliński

O Terespolskiej Grupie Literackiej, jak i ogólnie o animowaniu kultury w małym miasteczku

W listopadzie 2010 minął pierwszy rok działalności Terespolskiej Grupy Literackiej "Pejzaże Słów". Choć to krótki okres, udało się nam osiągnąć kilka zamierzonych celów. Najważniejszym z nich jest wydanie tomiku poezji, będącego podsumowaniem rocznego dorobku terespolskich literatów. Z tej okazji chciałem pokrótce przedstawić ideę i historię tego przedsięwzięcia.

Jesienią 2009 roku wspólnie z Mirosławem Chodynickim postanowiliśmy założyć w naszym mieście grupę literacką. Nie opracowaliśmy żadnego manifestu, głębszej ideologii będącej spoiwem tego przedsięwzięcia - przecież nie partia polityczna była naszym celem. Chodziło nam o luźne zrzeszenie osób piszących poezję i prozę oraz interesujących się literaturą, osób mieszkających w Terespolu i okolicach, pasjonatów, którzy stworzą miejsce wymiany myśli, rozwoju i wzajemnego wsparcia twórczego. Przede wszystkim postawiliśmy na lokalność i otwartość, ludzi stąd, niezależnie od wieku, poglądów, tematyki twórczości i stażu pisarskiego. Dlatego każdy, kto ma na to ochotę, może przyjść na nasze spotkanie i przyłączyć się do grupy. Jako że racją bytu poety jest publikowanie, postanowiliśmy powołać do życia stronę internetową, na której prezentowana miała być nasza twórczość, a w niedalekiej przyszłości zamierzaliśmy pokusić się o wydanie antologii wierszy, co byłoby swoistym ukoronowaniem działalności naszej grupy.

Zamysł był świetny, ale były też oba-

wy. Czy to wszystko się uda? A przeskód było sporo. Przede wszystkim zadawaliśmy sobie pytanie, czy w tak małym miasteczku, jakim jest Terespol, ludzie nie będą mieli oporów by podzielić się swoją "szufladową" twórczością. Przecież poeta w swoim wierszu odkrywa część siebie, odsłania przed czytelnikiem własne serce i umysł. Być może obiekcje typu "co ludzie powiedzą, gdy się dowiedzą" powstrzymały niektórych przed skontaktowaniem się z nami i podzieleniem się swoją twórczością. Ale nie wszystkich. Udało nam się dotrzeć do kilku osób i wspólnymi siłami, 13 listopada 2009 roku, notabene w całkiem nie pechowy piątek, założyliśmy grupę literacką.

I tak się to wszystko zaczęło. Dzięki wsparciu instytucji lokalnych ruszyliśmy pełną parą. Miejsca spotkań użyczył nam Miejski Ośrodek Kultury - spotykamy się tam przynajmniej raz w miesiącu - a przestrzeni na stronę internetową - Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol. Podjęliśmy również współpracę z *Goncem Terespolskim*, czego dowodem jest już drugi cykl wierszy publikowanych w tym periodyku. Już na początku postanowiliśmy, że pierwsze urodziny uczymy wydając tomik poezji. Przez rok zbieraliśmy nasze stare i nowe wiersze i dzięki wsparciu finansowemu Miejskiego Ośrodka Kultury w listopadzie 2010, podczas XII Powiatowego Przeglądu Poezji Śpiewanej w Terespolu, do rąk mieszkańców trafiła pierwsza nasza publikacja. Poza tym, korzystając z okazji, że kilka

osób z naszej grupy wie coś niecoś na temat muzyki, wystąpiliśmy na wspomnianym przeglądzie.

I tak minął rok. Co przyniesie następny? Na pewno nie przestaniemy pisać, a spotkania będą się odbywały jak zawsze. Za rok zapewne ukaże się nasza druga antologia. Mamy nadzieję, że pojawią się w niej nowe osobistości, które wzbogacą nasze grono. Zachęcamy więc osoby piszące do przelamania wszelkich obaw i zapraszamy do nas.

Kończąc pragnę zachęcić wszystkich do realizacji marzeń i najśmielszych pomysłów. Historia naszej grupy jest przykładem, że wszystko zaczyna się od pomysłu, ale nie wszystko musi się na nim kończyć. Warto więc brać sprawy w swoje ręce i tworzyć coś u siebie, na swoim podwórku. Bo tak naprawdę to od nas zależy, jak będzie wyglądać nasze środowisko społeczno-kulturalne. A do zrobienia jest dużo (choćby dyskusyjny klub filmowy albo koło fotograficzne) i zawsze można więcej. My spróbowaliśmy i udało nam się. Jakiś malkontent może powiedzieć, że "nie warto", "pewnie i tak się nie uda", "to niemożliwe w tym mieście". Na tego typu marudzenie przytoczę słowa Stanisława Lema: "Gdyby ludzie robili tylko to, co wyglądało na możliwe, do dzisiaj siedzieliby w jaskiniach".

Krzysztof Pogorzelski
Terespolska Grupa Literacka
"Pejzaże Słów"
www.literaci.terespol.org.pl

Katamaranem po Bugu

Mieszkaniec Sławatycz Krzysztof Kowalski już kolejny sezon organizuje spływy katamaranem po Bugu od Sławatycz do klasztoru prawosławnego w Jabłecznej. Bug jest najdłuższą nieuregulowaną rzeką w Polsce i posiada unikalne walory krajobrazowe i przyrodnicze. Spływ wolnym nurtem rzeki trwa około 3 godzin i kończy się zwiedzaniem jedyne w Polsce nadrzecznego zespołu prawosławnego klasztoru w Jabłecznej. Katamaran zabiera 15 osób. Po wcześniejszym uzgodnieniu, na łodzi podaje się gorące obiady i napoje. Z Jabłecznej do Sławatycz powrót odbywa się stylowym chłopskim wozem, przystosowanym do przewozu turystów. Po rejsie organizuje się ognisko. Spływy po Bugu cieszą się dużym powodzeniem, brali w nich udział turyści z całej Polski, z USA, a także zorganizowane grupy z Terespolu. Ta forma spędzenia wolnego czasu jest bardzo atrakcyjna. Osoby pragnące spędzić kilka dni w okolicach Sławatycz mogą mieć do dyspozycji program bardziej urozmaicony - zwiedzanie muzeum Kraszewskiego w pobliskim Romanowie, zwiedzanie starego budownictwa osadników niemieckich tzw. olędrow w Mościcach Dolnych i wiele innych atrakcji regionalnych. Działaj tu prężne Stowarzyszenie "Bużanie" www.buzanie.pl Do dyspozycji są pokoje hotelowe i agroturystyczne. Kontakt z organizatorem spływów Krzysztofem Kowalskim: tel. 509-270-222

Marek Ferens

Antologia terespolskich poetów

Tomik wierszy Terespolskiej Grupy Literackiej "Pejzaże Słów" został wydany w listopadzie 2010 r. w bibliofilskim nakładzie 100 egzemplarzy i zawiera, jak należy sądzić, wybór najlepszych wierszy sześciu poetów: Mirosława Chodynickiego, Dominika Sobola, Moniki Zań, Judyty Dobryńczuk, Krzyśka Pogorzelskiego i Dominika Litwiniuka. Na 40 stronach ładnie wydanej pod względem graficznym antologii, znalazło się 47 wierszy bardzo różniących się od siebie poetów (właściwsze byłoby określenie: indywidualności) oraz grafiki uzdolnionego ucznia Liceum Terespolskiego, Janka Chwedoruka. Druk wykonała drukarnia "Arte" z Białej Podlaskiej, mająca doświadczenie w tego typu publikacjach, zaś wydawcą wierszy był Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu. To pierwsza tego typu publikacja w naszym mieście i trzeba dodać - bardzo udana.



Te wiersze znakomicie się czyta, chociaż nie są one łatwe w odbiorze i nie są przeznaczone dla każdego czytelnika. Ale tak jest ze wszystkimi wierszami na świecie. Wiersze czytają przede wszystkim ludzie o specjalnych predyspozycjach i wrażliwości, częściej ludzie młodzi, o zacięciu humanistycznym, w jakiś sposób obcy w zaszyfrowanym języku poezji. Bowiem wiersze nie zawsze pisze się pełnymi zdaniami. Czasami wiersz tworzą pojedyncze słowa i oderwane, zdawałoby się, skojarzenia. Jeden z najoryginalniejszych, ale i kontrowersyjnych poetów terespolskich, Dominik Sobol, właśnie w taki sposób napisał wiersz pt. "Homo Sapiens Sapiens".

człowiek rozumny
brzmi dumnie

traci jednak sens
gdy popełniamy błąd

będący
obrazą
poniżeniem
pogardą

Kluczem do zrozumienia tego wiersza są trzy ostatnie słowa. Ich sens rozwinął poeta w innym wierszu pt. "Ojczyzna wiecznie pełnych półlitrowek", przenosząc uogólnienia filozoficzne z pierwszego wiersza, w polityczną rzeczywistość dzisiejszej Polski. Tutaj kluczem do zrozumienia i wiersza, i jak się zdaje poglądów poety, są trzy zdania:

"nie myślałem o samolocie
Rosjanie ucięli mu skrzydła"

"nie krzyczę
Nie jesteś prawdziwym Polakiem"

"nie zamierzam biec z szablą na urojonego wroga"

Mocne! Wiersz Dominika Sobola "Ojczyzna wiecznie pełnych półlitrowek" nie wszedł do omawianej antologii, zamieszczamy go w obecnym cyklu wierszy terespolskich poetów.

Inne skojarzenia wiążą się z wierszami Mirosława Chodynickiego, najstarszego i najbardziej doświadczonego poety w terespolskiej grupie. Mirosław Chodynicki, z zawodu kolejarz, swoją niezbyt romantyczną profesję kolejową potrafi zamienić w poezję - swojską i rozpoznawalną. W wierszu "Obraz o brzasku czyli droga wzdłuż toru kolejowego" kreśli taki opis:

"mgła i słońce były kulą czerwoną
z prawej strony wieży ciśnień

pod nogami
tor
tworzył srebrną perspektywę
a rozjazdy
dawały jakiś wybór"

W innym wierszu (który nie wszedł do antologii) pt. "Obraz deszczowy" pisze o innej relacji kolejowej:

"pada deszcz
słyszysz
szumi

schowam się w poczekalni
szaro-buro-dworcowej
(...)

mój pociąg przyjedzie
kiedy przestanie padać."

Dokończenie ze str 47

Właściwie każdy czytelnik odbiera wiersze trochę inaczej, poprzez własne skojarzenia, własną wyobraźnię i odczucia. Mnie pierwszy wiersz Mirosława Chodynickiego kojarzy się z Małaszewiczami ze względu na wzmiankowaną w nim wieżę ciśnień, drugi raczej z dworcem w Terespolu. Ale jest to bardzo subiektywne odczytywanie wierszy. Czytelnik mieszkający gdzieś daleko stąd, może nic nie wiedzieć o wieży ciśnień w Małaszewiczach i o dworcu w Terespolu. Zresztą nie o to chodzi. Oryginalność wierszy Mirosława Chodynickiego polega na umiejętnym łączeniu tutejszych, swojskich klimatów (przykładem może być wiersz "W Terespolu moim", który zamieszczamy w obecnym bloku) z tematyką uniwersalną, świetnym operowaniem słowem i pięknymi obrazami, które potrafi opisać w kilku słowach.

Zupełnie inny świat, oparty na wrażliwości typowo kobiecej, tworzą dwie poetki należące do grupy: Monika Zań i Judyta Dobryńczuk. W przeciwieństwie do mężczyzn, bardzo zwięzłych w swoich wypowiedziach poetyckich, dziewczyny przywiązują dużą wagę do formy wiersza i do rozbudowanych opisów. Monika Zań, uczennica ostatniej klasy Liceum w Terespolu, w swoich wierszach stara się zachować rytm i rym, przy czym w niektórych jej wierszach ("Zakręt", "Nekrolog żołnierza") rymy są jednosylabowe (z jedną samogłoską w słowie). To trudne przedsięwzięcie formalne, gdyż w języku polskim słowa są raczej wielosylabowe. Natomiast Judyta Dobryńczuk, studentka filologii polskiej, tworzy bardzo rozbudowane opisy, jakby wyjęte z jakiejś epickiej opowieści. Pisze najczęściej o miłości, podczas gdy tematyką wierszy Moniki Zań są rozterki związane z dojrzewaniem emocjonalnym, przejściem w świat dorosłych, obawa przed nieznanym.

Jeszcze inny jest Krzysztof Pogorzelski. Jest to poeta o zacięciu filozoficznym (filozofią zajmował się na studiach), szukający i próbujący odpowiedzieć na wiele pytań egzystencjalnych. To poeta trudny w odbiorze w swoich wierszach filozoficznych i zarazem romantyczny w innych swoich wierszach np. tytułowym dla grupy poetyckiej wierszu "Pejzaże słów". Mnie najbardziej spodobały się dwa jego wiersze o kotach (sic!). W wierszu "Kilka słów od czarnego kota" to piękne zwierzę ludzie "obrali(...)" na nieszczęście nosiciela" a wszystkie związane z nim przesady "kolor futra wyjaśni wszystko". W innym wierszu bez tytułu

"czas
jak kot na fotelu
przeciąga się leniwie"

a opowiadający o tym mężczyzna

"spłacił niejedną pożyczkę w banku życia
skrzydła sprzedał w lombardzie
za trzy grosze

wystarczyło na drewniany dom
kawę
i karmę dla kota."

No cóż, taka jest percepcja wierszy przez czytelnika. Dlaczego właśnie ten wiersz, a nie inny podoba nam się najbardziej? Mnie dlatego, że miałem kiedyś czarnego kota i był on do mnie bardzo przywiązany.

Najtrudniej czyta mi się wiersze Dominika Litwiniuka, pracownika muzeum J.I. Kraszewskiego w Romanowie, z wykształcenia historyka sztuki. Trudno się zgodzić z ich treścią. Kiedyś, w czasach "młodości górnej i chmurnej" pociągały mnie "Cierpienia młodego Wertera" J.W. Goethego. Później werterowska koncepcja życia wywoływała mój zdecydowany sprzeciw, nawet jeśli była to tylko metafora poetycka. W wierszu Dominika Litwiniuka "Modlitwa" czytam:

"Daj krótkie życie
bym pożałował je szaleńczo"

I nieco dalej:

"daj śmierć szybko
bym na koniec zapłonął jak iskra".

W wierszu "Marny" pisze:

"Jestem szarością prochu
co czasem myśl uchwyci"

To wszystko jest nazbyt pesymistyczne. Należy jednak uwierzyć "we własne wątle siły" (wiersz "Nadzieja").

Poeci nie rodzą się na kamieniu. Grupa terespolska liczy obecnie sześciu poetów, być może najlepszych, jacy dzisiaj piszą wiersze w naszym mieście. W Terespolu zawsze byli ciekawi i utalentowani poeci, by wymienić Janinę Łojewską, Henryka Szypicę, Ewę Bagłąj, Joannę Rymaszewską czy Krzysztofa Wróbla. Ich wiersze drukowaliśmy kiedyś w Gońcu Terespolskim, ukazywały się one także w różnych antologiach i zdobywały nagrody na konkursach poetyckich. Obecna grupa terespolskich poetów, działająca w dobie Internetu, jest inna od tych dawnych - zorganizowana, dyskusyjna, utalentowana i wykształcona, nie pisze już do szuflady. Ich twórczość wzbogaca kulturę miasta i jego okolic, a wydane tomiki poezji pozostawią po sobie trwałe ślady - pozostaną na dłużej w kilku bibliotekach w naszym mieście, w Białej Podlaskiej i w naszym kraju (jako egzemplarze obowiązkowe muszą trafić m.in. do Biblioteki Narodowej i Biblioteki Jagiellońskiej). To bardzo dobrze, że Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu objął mecenatem terespolskich poetów. Mówiąc o sprawach przyziemnych - wydanie tomiku poetyckiego to niewielki wydatek (ten omawiany kosztował 500 zł.). Rekompensują go później doznania związane z przyjemnością czytania poezji. Iluś tam ludzi czyta wiersze. Dla nich warto.

Janusz Tarasiuk

Terespolska Grupa Literacka "Pejzaże Słów"

Judyta Dobryńczuk

* * *

Łaknąc ciągle Twego ciepła
 Uciekam w świat marzeń
 Kocham tamtejszą arkadię
 A świat stanął w miejscu
 Siedzę na polanie
 Z nadzieją na lepsze jutro.

Mirosław Chodynicki

Obraz deszczowy

pada deszcz
 słyszysz
 szumi

schowam się w poczekalni
 szaro-buro-dworcowej

dziewczynie z warkoczykami
 skradnę uśmiech
 wymienię słowami
 z nieznanym
 nad szklanką herbaty z cytryną

mam dużo
 wybieraj do woli

mój pociąg przyjedzie
 kiedy przestanie padać

Blues dla Ciebie

A gdy już będę na tamtym brzegu,
 to choćby słońce wciąż świeciło,
 i ptak, z ogonem takim rudym,
 fruwał wciąż przy mnie, wyśpiewywał.

A ja mieć będę wszystko w nosie,
 i łąką pójdę, wprost przed siebie.
 By z motylami tańczyć bajkę,
 by w myślach lotnych, znaleźć Ciebie.

I Ciebie śpiewać, na całe gardło.
 I Tobie bluesa grać, na skrzypcach.
 Boś Ty mą wena, moim rytmem.
 Moim obrazem, mą modlitwą.

Znowu bez zakwitnie

trawa zaśpiewa rosą
 a ja tobie uśmiech
 i przytulenie

całowanie
 szeptanie
 w gąszczu malinowym

bajkę wymaluję
 barwami świeżymi

zaśpiewam i poniosę hen
 w wiosnę
 12.03.2007

W Terespolu moim (2007)

W Terespolu moim, choć malutkim
 Korków teraz jak w Warszawie cała
 masa
 Bo się wiara w samochody posadziła
 Bo się wiara swych rowerów dziś
 wyparła

Na dodatek obwodnicę remontują
 Wiadukt stary wiadukt chwiejny
 rozebrali
 Samochody smrodzą warczą, więc
 okrutnie
 A mieszkańcy błogiej ciszy wyglądają

Przywołuję stare czasy gdzieś z zaświa-
 tów

Kiedy konik sobie klapał po ulicy
 Kiedy rower śmigał z wiatrem przez
 Terespol
 Ludzie żyli jakoś wolniej jakoś ciszej

Ja i czas

siorbiemy gorącą herbatę
 ze spirytusem
 w kuchni

bo w kuchni jest stół sosnowy
 obrusem ze snu nakryty
 i piec z miodowych kafli

zaśpiewaj wietrze
 zimowy grajku zatracony

o ogniu śpiewaj
 złotej plamie
 na nocnym śniegu i

czarnej ścianie lasu

ciszy
 z nocy wyrzeźbionej

Czas odarty z przyszłości

osierocone przeszłość z terażniejszo-
 ścią
 trwają jak portrety
 zawieszona na ścianie
 zakurzonego gabinetu

fortepian
 świece
 róże ciemność za oknem

zatrzymany zegar
 obwiesił smętnie wasy
 wskazówek
 czeka biernie na płomień
 kolejnego wymiaru
 który niezauważony czai się
 w cieniu filozoficznej zadumy

być albo nie być
 doczekało się odpowiedzi

Nazajutrz po

przepowiednie jak czarne wrony
 obsiadły bezlistne drzewo
 monumentalnie wymowne

zinterpretowane przez proroków
 wyczekują tej jednej
 jedynej iskry i
 spopielał myśli
 tezy pożre czas
 schowany w popsutych na śmierć
 budzikach

ukrzyżowany wczorajszy poeta
 nikogo nie odkupi
 przecież
 jego karta kredytowa zapodziała gdzieś
 sens

pozostanie słońce wiatr
 i roześmiane wołanie
 swobodne
 na całe gardło
 i bieganie o poranku po łące

Dokończenie ze str 49

Dominik Sobol

***Ojczyzna wiecznie pełnych
póllitrówek***

mam przecucie nawrotu wąsatych
bandziochów
już czuję ich oddech
słyszę kolejne cięcia ułańskiej
fantazji
sienkiewiczowskie deja vu

nie myślałem o samolocie
Rosjanie ucięli mu skrzydła

nie krzyczę
Nie jesteś prawdziwym Polakiem

siedzę pod płotem
wypiłem tylko buteleczkę powietrza
jestem szczęśliwy i nie przeszkadza
mi to

nie zamierzam biec z szablą na
urojonego wroga

Krzysztof Pogorzelski

Dzień powszedni

to co się dzieje za oknem
nazywa się dniem powszednim

ludzie gdzieś idą
samochody jadą
wszystko się śpieszy

robotnik z młotem pneumatycznym
czeka na szesnastą
i wieczorne piwo
ciekawe świata przedszkolaki



Rys. Janek Chwedoruk

idą dwójkami
wypełniając ulicę piskiem
facet w garniturze wyszedł na
papierosa
dzieciak odgania od siebie natrętnego
psa kamieniem
komuś spadł łańcuch w rowerze
wysypały się jabłka z torebki

w nocy wszystko gaśnie
zmęczenie wymiecie ludzi pod
dachy domów
po ulicach będzie spacerowała cisza
samotna
pójdzie spać
kiedy usłyszysz pierwsze kroki
ziewającej kobiety
śpieszącej się do pracy

* * *

w moim wierszu
siedzi mężczyzna przy stole
popija kawę

czas
jak kot na fotelu
przeciąga się leniwie

od losu nie żąda zbyt wiele
spłacił niejedną pożyczkę w banku
życia

skrzydła sprzedał w lombardzie
za trzy grosze

wystarczyło na drewniany dom
kawę
i karmę dla kota

zawsze ten sam

piętrzą się nowe świątynie
stare
butwieją w zapomnianych lasach

zmieniają się
przedmioty
prawa
broń

czasy

a my
cierpimy na wrodzoną chorobę
nosimy ich brzemię

człowiek jest zawsze taki sam

zmieniają się
tylko klatki

* * *

w koronach ciernistych drzew
pogrążone w modlitwie
ptaki

wrośnięte w mogiły korzenie
jak bezdenne koszmary

jeszcze świst kul słyhać
ziemia dusi krzyk niestrawiony
pamięć pruje spokój

tracone wiatrem liście
niosą szept
lecz nie zna mowy drzew
ludzkie plemię

* * *

istota pokraczna
jej los
wszystkim wobec nicości
niczym wobec wieczności
powiedział filozof

przeciwstawny kciuk
i ślady stopy na księżycu
duma

obcy na tym świecie
obcy nawet sobie

w garści trzyma proch
który nazywa życiem

* * *

złoto liści
przysypał zmrok
gdy weszli na scenę

muzyka Szopena
rozbrzmiała zapachem jassmine

poruszyła serca
odpłynęły z nurtem niezliczonych
dźwięków
do krainy gdzie
muzyka
ma tylko początek
Biała Podlaska 17.10.2010
Po koncercie A. Jagodzińskiego

po życiu

prawdziwa wieczność
jest wbrew naturze człowieka

pozbawiona czasu
konieczna i niezmienna
przerza
bo życie to ruch

nieskończona skończoność
to tylko wieczna sekwencja marności
pozbawiona sensu
przerza jeszcze bardziej

Chwila istnienia

ludzie jak co dzień
zajęci byli swoimi sprawami

nie słyszano trąb
nie było deszczu meteorytów
czterech jeźdźców
czterdziestu dni sromoty
legionów kościeji
stugłowych smoków pijących krew

wszystko odbyło się zgodnie z
prawami fizyki
i trwało tylko chwilę



Rys. Janek Chwedoruk

tymczasem gdzieś poza tym
co nazywamy czasoprzestrzenią
małeńki chłopiec uśmiechnął się
całkiem niewinnie
gdy na jego dłoni
pękła mydlana bańka

równie niewinnie
zanurzył patyczek w wodzie
i puścił następną

Dominik Litwiniuk**Wspomnienia**

Czasem wyciągam z głowy
wspomnień album przykurzony,
tych starych i nowych
tych czarnobiałych i kolorowych.

Zamykam wtedy oczy
i błędę po tej galerii,
po Luwrze życia
wieczny i jedyny turysta.

Oglądam znane obrazy,
te ciepłem barwne
co budzą uśmiech,
te stonowane szarością
zaprawione smutkiem i goryczą.

Oglądam je skwapliwie
malowidła tańca nad krawędzią,
pobudzają zmysły uśpione
i nowych myśli karty zapisują.

Oglądam je wszystkie
choć minione wciąż żywe,
w formalinie pamięci zachowane
opowiadają moją krótką historię...

Z historii terespolskiego futbolu

Tekst ten powstał po wcześniejszym przejrzeniu książki Romana Laszuka "Ćwierćwiecze białkopodlaskiego futbolu". Interesowało mnie, co też tam piszą o naszej terespolskiej piłce. Po lekturze tej książki jestem rozczarowany. Wydarzenia tam zawarte, dotyczące terespolskiego futbolu, są niepełne i nie do końca prawdziwe. Jest tam dużo o LKS Terespol, jest wspomniany WKS Kolejacz Małaszewicze. Ale czy to naprawdę wszystko?

Będąc mieszkańcem Terespolu już od 60 lat, wiem że było dużo piłki nożnej przed LKS Terespol, a jeszcze wcześniej Kolejaczem Małaszewicze. Pamiętam, że jako kilkuletni chłopiec chodziłem ze swoim ojcem na mecze piłkarskie. Grała wtedy "Nadbużanka" Terespol. Mecze odbywały się za halami, w otoczeniu ulic Sienkiewicza, Czerwonego Krzyża i Reymonta. Potem, były to już lata sześć-

dziesiąte, boisko przeniesiono tam, gdzie jest ono dzisiaj. Z czasem powstał tam stadion sportowy, przystosowany nie tylko do gry w piłkę nożną. Na początku było jednak bardzo skromnie, a nawet prymitywnie. Kończyły się wtedy lata pięćdziesiąte. Drużyna piłkarska, która reprezentowała naszą miejscowość, nazywała się "Terespolanka". Klub ten osiągnął dużą popularność. Był lubiany nie tylko w Terespolu. Do Terespolu przyjeżdżało wiele drużyn z sąsiednich miast i miejscowości. "Terespolanka", oczywiście, jeździła do nich z piłkarską rewizytą. Szkoda, że nie ma żadnych dokumentów ani protokołów z tamtych imprez. Nie ma już, w zdecydowanej większości, ludzi, którzy biegali wtedy po boisku...

Jednak to nie "Nadbużanka" i nie "Terespolanka" były pierwszymi zwiastunami terespolskiego futbolu. Już jako dziecko słyszałem o pięknej grze

dawnych piłkarzy z Terespolu. Padły nazwiska, niektóre z nich zapamiętałem. Byli to ojcowie moich szkolnych kolegów: Kazimierz Sikora, Kazimierz Kot, Zdzisław Tarnowski, Mieczysław Miczeko. Oni już dawno nie żyją. Zastanawiam się tylko, gdzie oni grali? Myślę, że był to Brześć. Brześć przed II wojną światową był polskim miastem. Wielu Terespolan tam się uczyło, pracowało i chyba grało w piłkę. Byli to pierwsi terespolscy piłkarze. Terespolska historia futbolu rozpoczęła się więc już w latach trzydziestych XX wieku.

Pamiętam, że w latach 60-tych nastąpił prawdziwy "wysyp" drużyn piłkarskich na naszym terenie. Oprócz "Terespolanki" była drużyna z jednostki wojskowej "Gwardia". W pobliskich Polatyczach i w Błotkowie też istniały niezłe drużyny. Cztery niezłe drużyny na tak małym terenie to rzecz

Dokończenie na str 52

Dokończenie ze str 51

niezwykła. W tym samym czasie dobrą drużynę piłkarską - wielu mówiło, że najlepszą w Terespole - miało Liceum Ogólnokształcące. To była sztuka mieć drużynę lepszą od ówczesnej "Terespolanki".

Nie tylko piłka nożna była ważna w tych czasach. Odbywały się często turnieje piłki siatkowej, przeważnie po obchodach 1-go Maja, ale nie tylko. Najczęściej wygrywała drużyna z Samowicz. Oni grali naprawdę wspaniale. Przypominam sobie także, że w latach 60-tch wśród moich

kolegów interesujących się sportem była moda słuchania radiowych transmisji imprez lekkoatletycznych. Wspaniała sprawozdawca Bohdan Tomaszewski mówiąc o wydarzeniach na bieżniach i skoczniach, robił to w sposób niecodzienny. Wspaniała kultura słowa, wspaniałe opisy, piękna intonacja głosu. On przedstawiał wielki urok i czar mowy polskiej. Te radiowe transmisje to były nie tylko wiadomości i wydarzenia sportowe, to były także lekcje języka polskiego z doskonałą sztuką mówienia. Oczarowani lekkoatle-

tyką przedstawianą w radiu przez Bohdana Tomaszewskiego, sami zaczęliśmy organizować lekkoatletyczne zawody. Terespol został podzielony na dwie drużyny: Terespol I i Terespol II.

Myślę, że dobrą, chociaż tylko częściową ilustracją dawnych sportowych wydarzeń w naszym mieście są stare zdjęcia. Zdjęcia zgromadził i nadal je gromadzi Krzysztof Tarasiuk. Jest on znanym w Terespole fotografikiem i miłośnikiem historii naszego miasta. Warto do nich czasami sięgnąć.

Henryk Szypica

Cztery lata Klubu Piłkarskiego "Granica"

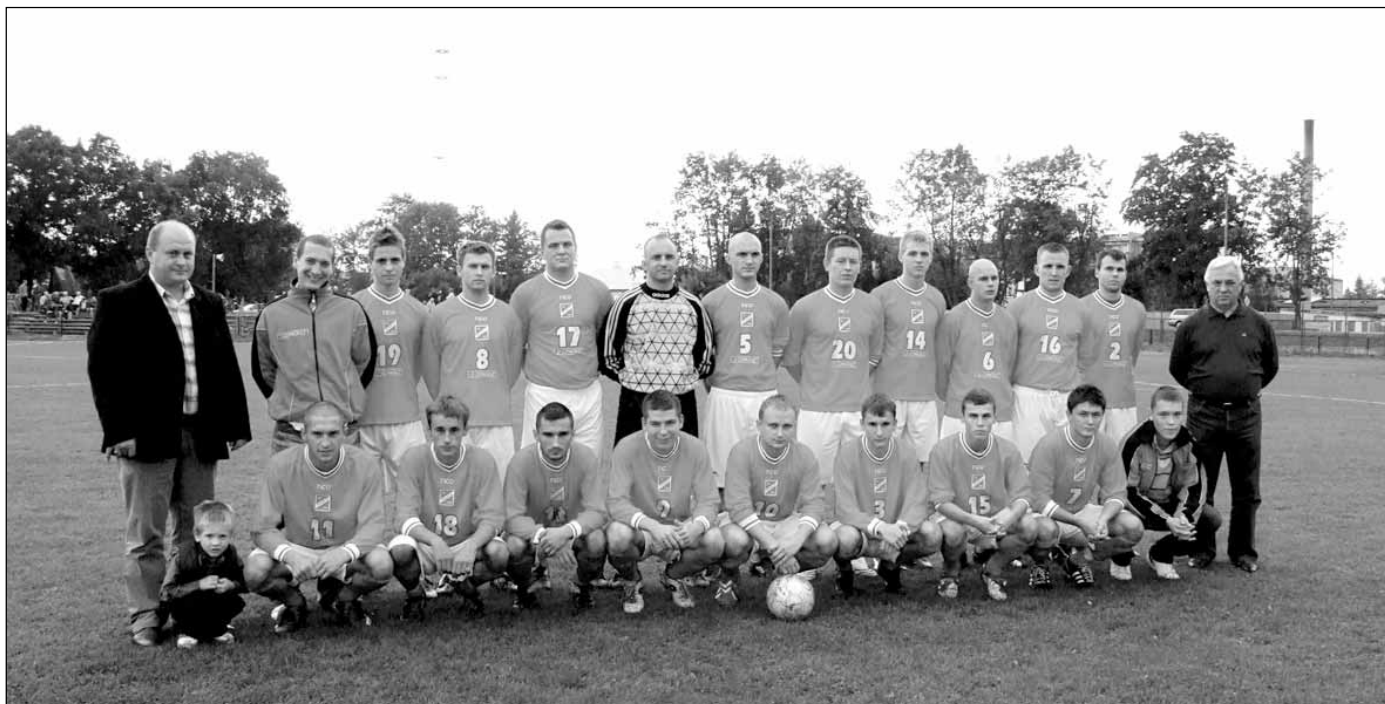
Ostatnie cztery lata Klubu Piłkarskiego "Granica" to okres, kiedy nowo wybrane władze klubowe postanowiły położyć nacisk na rozwój piłki nożnej wśród dzieci i młodzieży. Na początku tego okresu w Klubie były dwie drużyny. Jedna to seniorzy, druga - drużyna juniorów. Na rozwój przede wszystkim nie pozwalały bardzo szczupłe środki finansowe. W 2007 roku otrzymaliśmy bardzo skromną dotację 15 tysięcy złotych, które zaledwie w małej części pokrywały koszty działalności sportowej Klubu. Braki uzupełniane były z prywatnych środków działacza Klubu oraz środków pozyskanych od sponsorów. Trzeba tu zaznaczyć, że wyżej wspomniana dotacja z Urzędu Miasta była pierwszą dotacją do

Klubu od chwili jego powstania. W tym też roku została uporządkowana dzierżawa obiektów sportowych przez Klub. Urząd Miasta przejął z powrotem te obiekty, natomiast Klub na mocy umowy je użytkował.

W roku 2008 dotacja Miasta wyniosła 30 tysięcy złotych. Kwota ta jako wkład własny Klubu pozwoliła na wnioskowanie do Ministerstwa Pracy i Spraw Społecznych, w ramach Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, o środki na działalność sportową. Uzyskaliśmy kwotę około 80 tysięcy złotych. Była ona w dużej mierze przeznaczona na utworzenie drużyny młodzików - roczniki 1998-1999. Drużyna taka powstała, jej trenerem został Andrzej Korbał. Drużyna ta wyjechała na obóz szkole-

niowy w całości finansowany ze środków FIO. Był to także okres, kiedy rozpoczęto przebudowę drużyny seniorów pod kątem jej awansu do wyższej ligi.

Rok 2009 to dalszy rozwój młodzieżowych drużyn. Uzyskana od Urzędu Miasta dotacja w kwocie 33 tysięcy złotych pozwoliła na dalsze starania o środki zewnętrzne. Klub uzyskał powtórnie dotację z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, w podobnej co rok poprzedni kwocie. Na tej bazie powstała następna drużyna młodzików - roczniki 2000-2001, której trenerem został Wojciech Machnowski. Uzyskane środki z FIO dały możliwość wyjazdu drużynie prowadzonej przez Andrzeja Korbała na międzynarodowy Turniej Rems Cub. Zor-



ganizowany został również piknik sportowy, mający na celu propagowanie piłki nożnej jako alternatywy spędzania wolnego czasu przez młodzież. Zanotowano w tymże roku sukces - drużyna seniorów powróciła do ligi okręgowej.

W roku 2010 realizowaliśmy nadal wytyczony cel - zwiększenie ilości drużyn najmłodszych. Uzyskana z Miasta dotacja w kwocie 40 tysięcy złotych oraz uzyskane po raz trzeci środki z FIO w kwocie około 80 tysięcy złotych umożliwiły powołanie następnej drużyny - roczniki 2002-2003, której trenerem został Waldemar Wasiluk. Drużyna prowadzona przez Andrzeja Korbala wyjechała na międzynarodowy turniej, gdzie uplasowała się na wysokim trzecim miejscu. Należy dodać, że drużyna ta odnosi sukcesy w rozgrywkach ligowych, czego dowodem jest fakt, że od roku przyszłego będzie grać w lidze wojewódzkiej.

Od trzech lat Klub organizuje międzynarodowy halowy turniej piłki nożnej młodzików z roczników

1998-1999, który wpisuje się już na stałe w kalendarz tego typu turniejów. W roku 2010 w turnieju uczestniczyły drużyny z Republiki Białoruś oraz trzech ościennych województw. Świadczy to o randze tego turnieju. Organizowane są również turnieje dla innych grup wiekowych zawodników, zarówno na obiektach otwartych, jak i halowych.

W poprzednich latach część środków Klub przeznaczal na remont pomieszczeń klubowych. W ten sposób wyremontowano szatnię i pralnię. Doprowadzono do dobrego stanu pozostałe pomieszczenia zajmowane przez Klub. Wymieniono część okien i drzwi.

Podsumowując należy stwierdzić, że lata te zostały w pełni wykorzystane przez władze Klubu do zrealizowania założonych celów. Dziś w Klubie trenuje około 70 młodzików. W drużynie seniorów trenuje 28 zawodników, w tym 6 juniorów. Jest bardzo istotne podkreślenie życzliwego podejścia do spraw sportu przez władze samorządowe miasta. Uzyskiwane dotacje z budżetu miej-

skiego pozwalały sięgać po środki zewnętrzne, które zapewniały drużynom odpowiednie warunki do uprawiania sportu. Jesteśmy przekonani, że rok 2011 nie będzie w tym względzie gorszy. Plany na lata następne przewidują utrzymanie istniejących drużyn, a przy odpowiednich środkach finansowych, powołanie następnej. W sferze śmiałych zamierzeń jest awans seniorów do wyższej klasy rozgrywek, jak również awans drużyny młodzików z roczników 1997-1998.

Klub przyjął z wielką radością zamiary budowy nowego stadionu miejskiego. Znałe są bowiem mankamenty istniejącego obiektu, wymagające znacznych nakładów na ich usunięcie. Jesteśmy przekonani, że budowa nowego stadionu poprzez sprzedaż starego stadionu nie zahamuje rozwoju piłki nożnej w Terespolu. Nowoczesny stadion zadowolony i zawodników, i mieszkańców miasta, z których wielu jest wiernymi kibicami piłki nożnej.

Bogdan Żądło
Prezes

Propozycje Zarządu Klubu w sprawie budowy nowego stadionu

Zarząd w pełni popiera budowę nowego stadionu, który spełniałby warunki, jakie stawia się przed tego typu obiektami, a w szczególności:

- płyta główna o pełnych wymiarach,
- płyta treningowa o w/w wymiarach,
- podstawowe zaplecze,
- trybuny zakryte na około 500 osób,
- kort tenisowy,
- bieżnia trzytorowa.

Zarząd będzie popierał sprzedaż w 2011 roku istniejącego obiektu, ale warunkuje to spełnieniem m.in. poniższych warunków:

- w 2011 roku zostaną dokonane zmiany w zagospodarowaniu przestrzennym terenu, gdzie będzie wyodrębniona działka przeznaczona na budowę stadionu;
- w 2011 roku zostanie przygotowana koncepcja budowy i na tej podstawie zostanie wytyczona działka pod budowę stadionu, której wielkość zapewni usytuowanie wyżej wskazanych obiektów;
- w 2011 roku zostanie przygotowana dokumentacja projektowanej budowy;
- w 2012 roku w budżecie zostaną zapewnione środki na rozpoczęcie budowy stadionu w cyklu dwuletnim;
- zostanie ogłoszony przetarg na budowę i po wyborze wykonawcy zostanie rozpoczęta budowa od płyty treningowej;
- w 2012 roku zostanie też wykonana płyta główna oraz kort;
- w 2013 roku zostaną wykonane pozostałe obiekty stadionu i nastąpi oddanie obiektu do użytku.

Klub Piłkarski "Kolejarz"

Było to w roku 1937. Do Terespolu przyjechała na mecz piłkarski drużyna Żydów z Brześcia. W tamtym czasie boisko w Terespole znajdowało się w miejscu dzisiejszego budynku Komisarjatu Policji. Miałem wtedy 7 lat. Wiem, że już przed wojną w Terespole była drużyna piłkarska. Tamten mecz zapamiętałem jako pierwszy mecz, który oglądałem jako bardzo młody chłopiec.

Po wojnie w Terespole zaczęła się tworzyć drużyna piłkarska. Pod koniec roku 1948 powstał Klub Piłkarski "Kolejarz" Małaszewicze. W piłkę grałem już jako junior, mimo że chodziłem wtedy do szkoły do gimnazjum. A w szkole nauczyciel Borysiak zabronił mi grać - wtedy były takie przepisy. Mimo to w "Kolejarzu" Małaszewicze grałem do 1950 roku. Potem była przerwa na służbę wojskową. Do gry w piłkę nożną powróciłem w 1954 roku i grałem do roku 1957, kiedy się ożeniłem. Grałem na prawym skrzydle w ataku. Miałem naturalną żyłkę do uprawiania sportu, w wojsku trenowałem gimnastykę, boks i lekkoatletykę. Jako kibic na mecze chodziłem już jako mały chłopiec. Tuż po wojnie w Terespole nie było boiska, mecze rozgrywano na lotnisku w Małaszewiczach. Nasza drużyna z Terespolu dopiero się montowała. Zaraz po wojnie w 1946 roku tworzył się dopiero zlepek drużyny, nieoficjalnie nazywano ją "Terapolanka". Kiedyś gruchnęła wieść, że na lotnisku w Małaszewiczach odbędzie się mecz międzynarodowy pomiędzy "Terapolanką" a rosyjskimi żołnierzami. Cały Terespol na rowerach i piechotą tłumnie walił na to spotkanie. Wytyczono prowizorycznie linie boiska. W czasie meczu jakiś kibic zaczął jeździć rowerem wokół boiska i włączył trzeszczotkę. Gdy rower zaczął trzeszczeć, a kibic kręcił pedałami do tyłu, jeden z rosyjskich piłkarzy krzyknął na cały głos: "Smotri Wania, kak wielosipied w zad kruti, a w period jediet", co wzbudziło ogromny śmiech kibiców. Anegdotekę tę ludzie po-

wtwarzali jeszcze przez wiele lat.

Pierwsze boisko-klepisko w Terespole powstało w dawnym przedwojennym parku miejskim, w okolicach dzisiejszych bloków mieszkalnych koło parku. Z tyłu boiska stoi do dzisiaj drewniany piętrowy dom przy ulicy Reymonta, w którym przed wojną mieszkał Żyd Katz. Na górze tego domu mieszkała p. Waszczukowa, na którą mówili "Kacycha" i której w czasie meczu ciągle wybijali szyby. Gdy piłka wybijała szybę p. Waszczukowa oddawała piłkę, w zamian za to musieliśmy wstawić jej nową szybę lub rzucić się na zakup nowej. Kiedyś podczas meczu piłka znów wpadła do jej domu, my nie daliśmy pieniędzy, a p. Waszczukowa nie oddała nam piłki i mecz trzeba było przerwać. Nie tylko zresztą z tego powodu. W czasie meczów pękała nieraz dętka i piłkę trzeba było kleić...

W Terespole obok drużyny "Kolejarz" Małaszewicze powstała też "Granica", w której grali głównie wojskowi z Wojsk Ochrony Pogranicza z Chełma i z Terespolu. W Terespole stał tylko batalion wojska, w Chełmie cały pułk. Ogólnie wojska było dużo. Wojskowi grali bardzo ładnie, mieli silną drużynę.

Drużyna "Kolejarz" Małaszewicze

grała w A-klasie. Dzięki staraniom działacza Jana Ciepłowskiego drużyna zaczęła się rozwijać. Bardzo pomocna była oczywiście kolej, stąd nazwa drużyny. Mecze zawsze odbywały się w niedziele. Jeździliśmy do Chełma, Parczewa, Łukowa. Radzyna Podlaskiego, do Siedlec. W Siedlcach graliśmy o III ligę. Do przerwy prowadziliśmy 3:0, lecz cały mecz przegraliśmy 3:4. Był taki piłkarz Gryszka - przeklinał na meczach, targował się z sędziami. Sędzia wyrzucił go z boiska i jeszcze kilku innych. Z kolei w Chełmie na boisku była taka glina, że przegraliśmy chyba 10:0. A oni byli przyzwyczajeni do gry w takich warunkach.

Chęć grania była ogromna. Wszyscy rwali się do gry. Na mecze braлиśmy ze sobą kanapki. Najwięcej miał ich Jurek Kondratiuk, gdyż jego matka pracowała w rzeźni. Po meczach zjadaliśmy te kanapki i po ciągnięciu wracaliśmy do domu. Czasami jeździliśmy też amerykańskim Dodge, m. Nikt nie myślał o jakiegokolwiek zapłacie. Nie było sponzorów, nie było obsługi. Stroje piłkarskie każdy prał sobie sam.

Józef Ferens

*Zdjęcie ze zbiorów
Krzysztofa Tarasiuka*



Klub Piłkarski "Kolejarz", zdjęcie pochodzi z drugiej połowy lat pięćdziesiątych. Stoją od lewej: Mieczysław Czerwiński, Józef Ferens, Stanisław Kuźmiczuk, Wacław Szwedow, Zdzisław Szefer "Dziunek", Wiesław Paździoch, Jan Cybulski, Kazimierz Kładz. Klęczą od lewej: Zdzisław Czerniak, Józef Kuźmiński "Bimberek", Jerzy Kondraciuk.

Terespolska Liga Piłki Halowej

Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu organizuje coroczne rozgrywki ligowe w miejscowej hali oraz na boisku Orlik. Pomysłodawcą i pierwszym organizatorem zimowej ligi halowej był Andrzej Korbal, nauczyciel wychowania fizycznego z jednej z terespolskich szkół. To on w 2007 roku zorganizował I Zimową Ligę Piłki Halowej dla dorosłych. W kolejnym roku nie podjął się jednak tego wyzwania i kontynuatorem jego pomysłu został Wojciech Machnowski, instruktor ds. sportu w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu.

Wojciech Machnowski organizuje już III edycję tego turnieju, który od roku 2008 został nazwany Terespolską Ligą

Piłki Halowej, w skrócie TLPH. Corocznie hala gości 6 drużyn, które rozgrywają mecze każdy z każdym, plus rewanż. W zmaganiach na terespolskiej hali biorą udział nie tylko drużyny z naszego miasta, ale również z sąsiednich miejscowości. Do rywalizacji przystępowały już drużyny z Małaszewicz, Łobaczewa, Kodnia, Piszczaca, Janowa Podlaskiego, Białej Podlaskiej oraz Wólki Dobryńskiej. Obecnie trwa III edycja, która rozpoczęła się 22 stycznia 2011 r. i trwać będzie 10 tygodni. Warto dodać, iż w tegorocznej edycji w jednej z drużyn gra jej pomysłodawca Andrzej Korbal.

W kwietniu 2009 r. oddano do użyt-

ku kompleksu sportowych Orlik, co dało kolejne możliwości Wojciechowi Machnowskiemu i już w lipcu tego samego roku zorganizował on Letnią Ligę Szóstek Piłkarskich także dla dorosłych, która cieszy się dużą popularnością. Nasz Orlik również gości piłkarzy nie tylko z Terespolu. W 2011 r. planujemy zorganizować kolejne letnie rozgrywki, nowym pomysłem jest organizacja zmagani piłkarskich dla młodszych zawodników. Zamierzamy więc zorganizować letnie ligi dla seniorów, juniorów oraz trampkarzy, którzy wakacyjny lipiec będą spędzać w Terespolu.

Wojciech Machnowski

Najlepsi sportowcy w powiecie bialskim

5 listopada odbyło się Podsumowanie Współzawodnictwa Sportowego Szkół Powiatu Bialskiego za rok szkolny 2009/2010. W tym roku uroczystość odbyła się w Zespole Szkół Publicznych Nr 1 w Terespolu.

Podsumowanie rozpoczęło się od wniesienia flagi olimpijskiej i wciągnięcia jej na maszt przez uczennice ZSP Nr 1: Sylwię Magielnicką, Annę Buczyło i Dominikę Niedźwiedziuk. Znicz olimpijski na salę wniósł dyrektor szkoły Zenon Iwanowski oraz uczennice: Patrycja Buczyło, Marlena Rafałko i Paula Płandowska, zaś odpalił go Michał Sobolewski. Uczestniczący w ceremoniale uczniowie to mistrzowie i wicemistrzowie województwa w biegach przełajowych oraz reprezentanci Polski w Międzynarodowym Meczu Dzieci w Biegach na 1000m. Po wysłuchaniu hymnu olimpijskiego uroczystego otwarcia dokonał dyrektor Zenon Iwanowski. Jak podkreślił prowadzący Sławomir Adach, cały ceremoniał służy nadaniu odpowiedniej rangi tej imprezie. Najważniejszym punktem całej uroczystości było podsumowanie osiągnięć sportowych szkół i wręczenie pucharów oraz dyplomów.

Wyniki współzawodnictwa sportowego szkół powiatu bialskiego przedstawiają się następująco:

Szkoły podstawowe do 100 uczniów.

1. SP Sitnik - 690 pkt. 2. SP Nr 2 Terespol - 630 pkt. 3. SP Kotwica - 580 pkt. 4. SP Kijowiec - 490 pkt. 5. SP Woskrzenice Duże - 430 pkt. 6. SP Grabanów - 280 pkt.

Szkoły Podstawowe powyżej 100 uczniów.

1. SP Nr 1 Terespol - 1860 pkt. 2. SP Nr 3 Międzyrzec Podlaski - 1230 pkt. 3. SP Rokitno - 860 pkt. 4. SP Nr 2 Międzyrzec Podlaski - 720 pkt. 5. SP Wisznice - 610 pkt. 6. SP Cicibór Duży - 580 pkt.

Gimnazjada

1. Gimnazjum Sportowe nr 3 Międzyrzec Podlaski - 1960 pkt. 2. Publiczne Gimnazjum Nr 1 Terespol - 1620 pkt. 3. Publiczne Gimnazjum Sławatycze - 1320 pkt. 4. Publiczne Gimnazjum Nr 1 Piszczac - 1130 pkt. 5. Gimnazjum Konstantynów - 960 pkt. 6. Gimnazjum Rokitno - 870 pkt.

Licealiada

1. Liceum Ogólnokształcące w Terespolu - 2100 pkt. 2. Liceum Ogólnokształcące w Międzyrzec Podlaskim - 1620 pkt. 3. Liceum Ogólnokształcące w Wisznicach - 1060 pkt. 4. Zespół Szkół Ekonomicznych w Międzyrzec Podlaskim - 820 pkt. 5. Zespół Szkół w Małaszewiczach - 720 pkt. 6. Zespół Szkół w Janowie Podlaskim - 660 pkt. 7. ZS CKR w Leśnej Podlaskiej - 580 pkt. 8. Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Międzyrzec Podlaskim - 520 pkt.

Specjalne wyróżnienia w postaci listów gratulacyjnych od starosty powiatu bialskiego za wyniki sportowe w finałach wojewódzkich otrzymali także nauczyciele: Wojciech Lubański, Grzegorz Jakuszko, Grzegorz Machnowski, Zbigniew Bernat, Anna Egier, Dorota Plewka, Andrzej Korbal i Krystyna Pucier. Na wniosek BSZS w Białej Podlaskiej starosta przyznał medal "Zasłużony dla Powiatu Bialskiego" dla Zbignie-

wa Bernata, Tadeusza Łukasika, Andrzeja Korbala, Renaty Nowickiej. Nagrody, na podstawie uchwały Rady Powiatu w Białej Podlaskiej, otrzymali: Wojciech Lubański, Tadeusz Maziejuk, Stanisław Polaczuk, Paweł Ptasieński, Franciszek Szabluk, Konrad Zielonka oraz UKS "Hetman" z Sosnowki. Odznaczenia zwycięzcom wręczali starosta Tadeusz Łazowski, przewodniczący BSZS w Białej Podlaskiej Maciej Kosik oraz zaproszeni na tę uroczystość goście. Specjalny puchar za wsparcie i patronat nad rozwojem sportu w powiecie bialskim, z rąk młodzieży, otrzymał starosta Tadeusz Łazowski.

Imprezę uświetniały występy młodzieży: grupy tanecznej "Flesz", prowadzonej przez Magdalenę Wiczorek, solistów - Małgorzatę Oleszczuk, Paulinę Stasiuk, Monikę Seredę, Dominika Andrzejuka, przygotowanych przez Tomasza Jezuita. W pokazie tańców latynoamerykańskich i standardowych wystąpili Dominika Leszczyńska oraz Karol Iwanowski z klubu tanecznego "Aida" w Białej Podlaskiej. W specjalnym pokazie podnoszenia ciężarów wystąpił Mateusz Skulimowski, trenujący pod okiem Krzysztofa Niemczuka. Imprezę zakończył przewodniczący BSZS Maciej Kosik, gratulując wszystkim nagrodzonym. Przewodniczący skierował także słowa podziękowania gospodarzom imprezy, nauczycielom oraz młodzieży za przygotowanie części artystycznej.

Kamila Korneluk

XX Powiatowe Biegi Uliczne

XV Memoriał im. Wincentego Kozłowskiego

Zawody, które odbyły się w Terespole w dniu 22 września 2010 r., rozpoczęły się od uroczystego wciągnięcia flagi olimpijskiej na maszt. Przy dźwiękach hymnu olimpijskiego dokonał tego poczet flagowy w składzie: Małgorzata Ostromecka, Adam Dobrowolski, Patrycja Chomiuk. Sztafeta z pochodnią (symbol sztafety olimpijskiej) w składzie: Dawid Gregoruk, Beata Korneluk, Dawid Rafałk, przekazała ogień "królowej" terespolskich biegów ulicznych, ośmiokrotnej ich zwyciężczyni, Izabeli Trzaskalskiej, która zapaliła znicz olimpijski. Zgromadzeni minutą ciszy uczcili pamięć śp. Wincentego Kozłowskiego. Delegacja młodzieży: Klaudia Wasiluk, Marcin Soroczyński, Alicja Marchlewska, udała się na cmentarz, gdzie złożyła kwiaty i zapaliła znicze na grobie śp. Wincentego Kozłowskiego. Głos zabrał dyrektor ZSO nr 1 Tomasz Oleszczuk. Przedstawił i powitał gości. Burmistrz miasta Terespol Jacek Danieluk wyraził radość, że terespolskie biegi cieszą się taką popularnością i zgromadziły na starcie przedstawicieli tak dużej liczby szkół naszego powiatu. Życzył wszystkim sukcesów w sportowej walce. Przedstawicielka Zarządu Powiatu Marzenna Andrzejuk w krótkich słowach przybliżyła postać śp. W. Kozłowskiego. Podkreśliła również fakt, że

była uczennicą "Wicka".

Organizatorzy podsumowali konkursy towarzyszące biegom. W konkursie literackim wyróżnienie w kategorii opowiadanie otrzymała Monika Zań, a w kategorii wiersz - Paulina Zduńska. W konkursie plastycznym promującym bieganie dyplomy otrzymali: Mateusz Stawski, Stanisław Daniluk, Mateusz Jakubiuk, Karol Krasiński, Rafał Sakowicz, Monika Kudelska, Bartek Leszczyński i Weronika Żeleźnicka.

Rozpoczęły się biegi... Na zwycięzców czekały medale, dyplomy i nagrody. Każdy z zawodników brał udział w losowaniu, tak więc przy odrobinie szczęścia każdy bez względu na zajęte miejsce miał szansę na nagrodę. Dekoracje najlepszych dokonywali znakomici goście. Zwycięzcom towarzyszyła melodia "We are the champions" zespołu Queen i piękna słoneczna pogoda. Ogółem w zawodach wzięło udział 425 zawodników. W celu uświetnienia jubileuszu biegów została wydana książka "Zarys historii Powiatowych Biegów Ulicznych".

Wyniki w poszczególnych biegach:

Rocznik 2003-2002

Czapska Weronika - SP nr 2 Terespol, Jarocka Weronika - SP Huszcza, Karwowska Daria - SP Berezówka, Hołownia Mikołaj - SP Husz-

cza, Korneluk Michał - SP nr 2 Terespol, Stankiewicz Filip - SP Janów Podl.

Rocznik 2001-2000

Barnaszuk Ola - SP Janów Podl., Kwiatkowska Jowita - SP Rokitno, Tarasiuk Natalia - SP Janów Podl., Roślik Kacper - SP nr 1 Terespol, Gryciuk Kamil - SP nr 1 Terespol, Kowal Kacper - SP nr 1 Terespol.

Rocznik 1999

Rafałko Marlena - SP nr 1 Terespol, Biłanicz Paulina - SP nr 2 Terespol, Guziuk Weronika - SP nr 2 Terespol, Sosidko Bartłomiej - SP Kobylany, Wróblewski Paweł - SP Kodeń, Cielma Damian - SP nr 2 Terespol.

Rocznik 1998

Buczyło Anna - SP nr 1 Terespol, Stępień Wiola - SP nr 2 Terespol, Kubik Wiktoria - SP nr 5 Biała Podl., Roślik Patryk - SP nr 1 Terespol, Leszczyński Bartek - SP nr 1 Terespol, Rozwadowski Michał - SP Wisznice.

Rocznik 1997

Świdzińska Joanna - GP Wisznice, Magielnicka Sylwia - GP Nr 1 Terespol, Korybska Patrycja - GP Wisznice, Miroński Marcin - GP Swory, Łuciu Adrian - GP Piszczac, Łukaszuk Jakub - GP nr 1 Terespol.

Rocznik 1996-1995

Świdzińska Daria - GP Wisznice, Adamiuk Milena - GP Swory, Osipiuk Natalia - GP Wisznice, Sobolewski Michał - GP nr 1 Terespol, Wowczeniuk Piotr - GP nr 1 Terespol, Ostapczuk Karol - GP nr 6 Biała Podl.

Rocznik 1994-93-92 dziewczęta

Siłuch Katarzyna - I LO Biała Podl., Matwiejuk Katarzyna - LO Janów Podl., Samociuk Katarzyna - II LO Biała Podl.

Rocznik 1994 chłopcy

Sobolewski Paweł - I LO Biała Podl., Pietrusik Dawid - LO Terespol, Kuśmierczyk Andrzej - II LO Biała Podl.

Rocznik 1993-92-91 chłopcy

Chodun Piotr - I LO Biała Podl., Szucki Mateusz - II LO Biała Podl., Matczuk Kamil - LO Wisznice.

Krystyna Pucer



Refleks szachowy

Co to znaczy mieć refleks szachisty? Prof. Aleksander Maliszewski z Instytutu Matematyki Akademii Bydgoskiej, przypomniał następujące wydarzenie: Kiedyś jechałem pociągiem do Moskwy. W pewnym momencie z półki w przedziale zaczęła spadać butelka z picciem. Ja zerwałem się z miejsca i złapałem ją w locie. Moja współpasażerka powiedziała z uznaniem sportsmien, a ja jej na to z dumą szachmatist. To jest właśnie refleks szachisty. Wiem, że w języku potocznym to określenie oznacza coś całkiem przeciwnego. Tak się mówi o kimś, kto reaguje z opóźnieniem. Szachista musi podejmować błyskawiczne decyzje. Gdy trzeba wykonać niezwykle intensywną pracę umysłową - średnio na jeden ruch ma się trzy minuty - obrazy szachownicy skaczą wtedy po pamięci, trzeba błyskawicznie analizować. To jest właśnie ten refleks.

Osoby, dla których gra w szachy

jest zajęciem obcym, którzy jej nie uznają za wartościowe, ciekawe, pożyteczne, rekreacyjne czy rehabilitacyjne ćwiczenie, na określenie refleks szachowy reagują uśmiechem na twarzy. Spróbuję wyjaśnić tę okoliczność. Otóż gra w szachy jest prowadzona w różnych tempach. Wysooko zaawansowani szachiści mogą mieć różnego rodzaju reakcje na bodźce nerwowe, zaczynając od powolnych, które pozwalają myśleć nad wykonaniem ruchu kilka a nawet kilkanaście minut, aby później wykonać kilka posunięć błyskawicznie. Wolne tempo nakazuje maksymalnie wykorzystywać czas do namysłu, aby później wykonywać po-



sunięcia nie popełniając niepotrzebnych błędów. Potrzeba gry szybkiej jest zależna od posiadanego czasu, którym dysponujemy na wykonywanie posunięć. Są rozgrywane partie szachowe gry błyskawicznej 5-cio lub nawet 3-minutowe na zawodnika, gdzie przy takim tempie zawodnicy muszą znaleźć czas na zastanowienie się.

Reasumując, reakcje szachistów na bodźce nerwowe kształtują się w przedziale czasu od powolnych do błyskawicznych ruchów na szachownicy, jednak prawidłowe reagowanie młodego szachisty powinno być wolne. Tego młody szachista uczy się, aby umieć racjonalnie wykorzystać czas przeznaczony do namysłu, nie popełniając niepotrzebnego błędu - to jest podstawowy wymóg w szkole szachowej. Nawet w życiu codziennym zbytni pośpiech nie jest wskazany. Przysłowie mówi "Spiesz się powoli".

Janusz Sałtrukiewicz



Dworzec kolejowy w Terespole w fotografii

Noworoczne spotkanie Rodziny Olimpijskiej

Niezwykle sympatyczny i ciepły charakter miało noworoczne spotkanie Polskiej Rodziny Olimpijskiej, zorganizowane 10 stycznia 2011 r. w Centrum Olimpijskim w Warszawie. Po raz pierwszy uczestniczył w nim Klub Olimpijczyka z Terespoła reprezentowany przez przewodniczącą Krystynę Pucer. Honorowymi gośćmi spotkania byli: małżonka prezydenta RP Anna Komorowska i szef kancelarii prezydenta RP - min. Jacek Michałowski. Obecni byli parlamentarzyści, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, minister Sportu i Turystyki Adam Giersz. Zebranych serdecznie powitał Andrzej Kraśnicki, prezes Polskiego Klubu Olimpijskiego. Jako udany dla polskiego sportu ocenił miniony 2010 rok. Jednocześnie wyraził żal, że radości z wyników osiągniętych przez naszych reprezentantów już nigdy nie podzieli z nimi Piotr Nurowski - tragicznie zmarły w katastrofie smoleńskiej poprzedni prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Wysoką ocenę minionego roku w polskim sporcie podkreślił w swoim wystąpieniu Adam Giersz. Szef sportowego resortu przekazał gratulacje wszystkim autorom i współtwórcom sukcesów olimpijskich w Vancouver i na innych sportowych arenach świata. Życzył udanej batalii o olimpijskie kwalifikacje. W imieniu prezydenta RP Bronisława Komorowskiego dotychczasowych sukcesów pogratulował polskiemu sportowcom szef jego Kancelarii, Jacek Michałowski.

Po obejrzeniu przygotowanych przez TVP Sport krótkich filmów reprezentujących największe polskie sukcesy sportowe w 2010 roku, prezes PKOl wraz z przedstawicielami resortów sportu i skarbu wręczył pamiątkowe statuetki sponsorom polskiego ruchu olimpijskiego. Miłym akcentem imprezy było ogłoszenie wyników kapituły Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej PKOl, która od

niedawna nosi imię Piotra Nurowskiego. Otrzymały je brązowe pancerzystki Katarzyna Bachleda - Curuś, Katarzyna Woźniak, Luiza Złotowska i Natalia Czerwonka w kategorii Drużyna Roku 2010. Natomiast nagrody indywidualne dla Sportowca i Trenera Roku 2010 przyznano Justynie Kowalczyk i Aleksandrowi Wierietielnemu. Nagrody Nadziei Olimpijskich wręczały "olimpijczykom jutra", tym razem trafiły do rąk szablстки Katarzyny Kędziory, średniodystansowca Adama Kszczota i kulomiota Krzysztofa Brzozowskiego.

Gromkie brawa nagrodziły trójkę sportowców, medalistów olimpijskich, którzy w roku 2010 podjęli decyzję o zakończeniu czynnego uprawiania sportu. To judoczka Aneta Szczepańska - wicemistrzyni igrzysk olimpijskich w Atlancie w 1996 r., sztangistka Agata Wróbel - srebrna medalistka igrzysk olimpijskich w Sydney w 2000 r. i brązowa medalistka w Atenach w 2004 r. oraz gimnastyk Leszek Blanik - zdobywca brązowego medalu w Sydney w 2000 r. i złotego w Pekinie osiem lat później. Odebrali oni złote medale "Za zasługi dla polskiego ruchu olimpijskiego", złote znaczki

PKOl i dyplomy z podziękowaniami.

Nagrodę honorową PKOl za "inspirowanie do sportu młodych ludzi" otrzymał z rąk Ireny Szewińskiej Wojciech Ziemiak - nauczyciel wf i dyrektor gimnazjum im. Polskich Olimpijczyków w Racocie.

Po oficjalnej części spotkania rozpoczęła się ta druga, podczas której do późnego wieczoru trwały rozmowy dawnych i obecnych mistrzów, działaczy i sympatyków sportu. Rozdano setki autografów, udzielono dziesiątek wywiadów. Rozmowy toczyły się przy akompaniamencie muzyki w wykonaniu kwartetu smyczkowego Con Fuoco. Korzystając z okazji w imieniu Klubu Olimpijczyka w Terespolu wręczyłam książkowe wydanie "Historii Terespolskich Biegów Ulicznych" m.in. Grażynie Rabsztyń, Dariuszowi Goździakowi, Zenonowi Licznerskiemu, Kazimierzowi Czarneckiemu, Marianowi Sypniewskiemu, Wojciechowi Ziemiakowi. Spotkanie to było wielkim wyróżnieniem dla Terespolskiego Klubu Olimpijczyka oraz okazją do zdobycia autografów i pamiątkowych zdjęć z olimpijczykami, i Pierwszą Damą RP.

Krystyna Pucer



Krystyna Pucer (u dołu z młodzieżą z Racoty) w towarzystwie olimpijczyków, małżonki prezydenta RP Anny Komorowskiej i ministra Jacka Michałowskiego

Zapraszamy do sklepu Heljos w Terespolu AGD, RTV, komputery i gospodarstwo domowe



W sklepie Heljos znajdziecie Państwo profesjonalną obsługę, miłą atmosferę, fachowe doradztwo, bogaty asortyment oraz atrakcyjne ceny.

Wyspecjalizowani sprzedawcy w poszczególnych działach, służą fachową poradą w zakresie zakupu, eksploatacji i konserwacji zakupionego u nas sprzętu, podzespołów i części.



Długoletnie doświadczenie w branży i wiedza naszych pracowników jest gwarancją wysokiej jakości naszych usług serwisowo - transportowe dla wszystkich klientów. Transport na terenie Terespolu jest bezpłatny.



Heljos sp.z.o.o.

ul. Wojska Polskiego 78
21-550 Terespol

tel: 83 375 24 77
600 442 146

Zapraszamy na świąteczne promocje

AGROSTOP



Terminal Przeladunkowy
Kobylany, ul. Słoneczna 150
21-540 Małaszewicze

Telefon: 83 375-31-13, 83 375-38-42

CENY WĘGLA PRZED AKCYZĄ

<i>Kostka 40 mm+</i>	660 zł
<i>Eko-groszek luz 10-25 mm</i>	560 zł
<i>Eko-groszek worek</i>	600 zł
<i>Orzech 36-60 mm</i>	550 zł

SPRZEDAŻ WĘGLA W CENACH BRUTTO

**Transport GRATIS na terenie
miasta i gminy Terespol**

MYJNIA BEZDOTYKOWA | 24 h

ul. 3-go Maja 37

P. H.U. Andrzej Makarewicz
ul. 3-go Maja 37
21-550 Terespol

GRANICA
███

Terespol ul. 3 - go Maja

MYJNIA
24h

BAR

BIAŁA PODLASKA E 30



HOTEL ★ BAR ★ IMPREZY

P.H.U. Andrzej Makarewicz
21-550 Terespol
ul. 3-go Maja 37
tel.83 311-11-09

- catering
- imprezy okolicznościowe do 80 osób
 - sala klimatyzowana
- imprezy plenerowe pod namiotem do 200 osób
- obsługa wycieczek
 - obiady domowe
 - noclegi do 35 osób
 - imprezy masowe

